BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

WYCHODZI CO TYDZIEŃ

w objętości jednego tomu.

WARUNKI PRENUMERATY:

w WARSZAWIE:		**Z przesyłką pocztową:**	
Rocznie . (52 tomy)	rs. 10	Rocznie. . . (52 tomy)	rs. 12
Półrocznie (26 tomów)	„ 5	Półrocznie . (26 tomów)	„ 6
Kwartalnie (13 tomów)	„ 2 kop. 50	Kwartalnie . (13 tomów)	„ 3
Za odnoszenie do domu 15 kop. kw.			

Cena każdego tomu 25 kop., w oprawie 40 kop.

DOPŁATA ZA OPRAWĘ:

Rocznie . . (za 52 tomy)	. . . rs. 6 kop. —	
Półrocznie . (za 26 tomów)	. . . „ 3 „ —	
Kwartalnie. (za 13 tomów)	„ 1 „ 50	

Za zmianę adresu na prowincyi dopłaca się 20 kop

REDAKTOR I WYDAWCA

Jan Gadomski.

Redakcya i Administracya: Warszawa, Warecka 14.—Telefonu 88
we Lwowie Plac Maryacki l. 4.

Drukarnia A. T. Jezierskiego, Nowy-Świat 47

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

№ 437

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Konstytucya 3 Maja.

(Kronika dni kwietniowych i majowych w Warszawie w r. 1791).

Cena 40 kop.
W prenum. 30½ k.

WARSZAWA
Redakcya i Administracya
14. Warecka 14.

1906.

Konstytucya 3 Maja.

Kazimierz Bartoszewicz.

Konstytucya 3 Maja

(Kronika dni kwietniowych i majowych w Warszawie w r. 1791).

WARSZAWA
DRUK A. T. JEZIERSKIEGO NOWY-ŚWIAT 47.
1906

PRZEDMOWA.

Najpiękniejsza karta dziejów Polski upadającej, jej drgnienie ku odrodzeniu—konstytucya 3 maja—należała do wspomnień *zakazanych*.

Nie wolno było o niej pisać, nie wolno było przypominać jej pokoleniom współczesnym, a kiedy przed laty 15, w setną rocznicę konstytucyi, Warszawa dowiodła, że pomimo wszystko wielki fakt dziejowy tkwi w jej pamięci—opłaciła to więzieniem kilkudziesięciu osób z grona patryotycznej młodzieży uniwersyteckiej.

Dzisiaj dopiero czasy się zmieniają, a żywy prąd wolności, który wstrząsnął posadami państwa Rosyjskiego, pozwala nam wydać książkę, która jest kroniką dni majowych w Warszawie w roku 1791 i obok samej Ustawy konstytucyjnej zawiera wszystkie *szczegóły*, dotyczące przebiegu obrad, poprze-

dzających wiekopomną uchwałę Sejmu Czterolet
go, tudzież treściwy opis rozpraw, jakie się toc:
po ogłoszeniu konstytucyi, z entuzyazmem przyj
przez miłujących ojczyznę obywateli.

Zdzisław Dębicki.

Nad „poprawą Rzeczypospolitej", nad zmianą konstytucyi narodowej, myśleli oddawna troskliwi o los ojczyzny obywatele. Jeszcze za czasów kiedy Polska stała na szczycie swej potęgi nie brakło głosów ostrzegających o niebezpieczeństwie, jakiem grozi nieodpowiedni ustrój państwa. Elekcye, bezkrólewia, *liberum veto*, konfederacye, wolność szlachecka zamieniona w swawolę, tron bez władzy, skarb bez pieniędzy, obrona granic bez wojska — oto szereg przyczyn, który prowadził Polskę do nieuchronnego upadku. Już w połowie XVII w. o mało jej nie zalał „potop" wojen szwedzkich i kozackich—a kiedy ten spłynął, pozostawiając ślady w ruinach miast i zgliszczach siół, nie znalazło się dość silnych rąk i tęgich umysłów, aby przystąpić do gruntownej restauracyi skołatanej nawy państwowej; — spuszczano się na los szczęścia, na polskie „jakoś to będzie". Wygrana wiedeńska była ostatnim świetnym występem rycerstwa polskiego, które, uratowawszy obce państwo i zapuściwszy się daleko w interesie „prywaty", powróciło do ojczyzny nie jak *tryumfator*, lecz jako garść niedobitków. Wojna

o tron między Sasem i Lasem otworzyła na oścież wrota Polski dla wszystkich sąsiadów...

Rządził w niej kto chciał i jak chciał—rządzili obcy, rządziły własne „królewięta". Konfederacye, bunty, zrywanie sejmów, walka „familii", rozpanoszenie możnowładztwa, swawola szlachecka, dochodząca do karykatury, zniszczenie miast, ucisk ludu, upadek handlu i przemysłu, niski stan oświaty, przedajność trybunałów, brak egzekutywy, pijatyka, „popuszczanie pasa", nabożnisiostwo, zastępujące szczere przekonania religijne, zepsucie obyczajów, przekupstwo, służenie obcym interesom — oto obraz Polski w połowie XVIII wieku.

Lekceważono przestrogi—jakiś szał bezmyślności ogarnął szlachtę, jedyny „stan panujący", zamykając oczy na gromadzące się chmury niebezpieczeństw.

„Nierządem Polska stała" — od nierządu też miała zginąć.

Pierwszy rozbiór Polski uderzył jak grom niespodziewany, a tak ogłuszający, że przerażenie odebrało siły, obezwładniło wszystkich, zaciemniło umysły, zgruchotało wolę, na miazgę rozbiło naturalne poczucie samoobrony. Tem tylko da się wytłomaczyć fakt, który jeszcze dziś wstydem rumieni nasze czoła, fakt, że oddano połowę dziedzin ojczystych bez jednego wystrzału, bez jednej próby powstrzymania najazdu...

Ale pod wpływem tego ciosu, obudziło się sumienie narodowe.

Pomimo bardzo ciężkich warunków, rozpoczęto dzieło naprawy Rzeczypospolitej. Pozbywano się

zwolna, zwanej gwarancyą, opieki rosyjskiej, a jednocześnie wprowadzano ład i porządek w każdej prawie dziedzinie gospodarki narodowej. Budził się przemysł i handel, powstawały fabryki, formowano wojsko, napełniano spiżem arsenały, powiększano zasoby skarbowe, szerzyła się oświata, nastąpił rozkwit literatury i nauki, wzrastała ofiarność na cele publiczne. Komisya edukacyjna swoimi poglądami na wychowanie narodowe i swoim systemem szkolnictwa budziła zachwyt u postronnych. Cały szereg szlachetnych obywateli pracował nad poprawą doli ludu rolniczego, kładł podwaliny przyszłej jego wolności. Upadł wprawdzie projekt Zamoyskiego, wiążący w jedno ogniwo szlachtę z mieszczaństwem, ale rzucone ziarno nie zmarniało i lada chwila miało wydać owoce. Myśl obywatelska, chęć odrodzenia narodu, coraz potężniejszym taranem uderzała o przesądy, apatyę, sobkostwo... Koroną tych usiłowań miało być nadanie narodowi nowej konstytucyi, nowej formy rządu, któraby, zapewniając Polsce spokojny rozwój wewnętrzny, uczyniła ją zarazem silną na zewnątrz, zdolną do odparcia obcej przemocy. A ta obca przemoc, jak było wiadomem, drugi rozbiór Polski uważała tylko za kwestyę czasu i czyniła do niego przygotowania.

Nad projektem reformy rządu pracowały najtęższe umysły—a dla propagandy tej zbawczej idei wychodził cały szereg dzieł, broszur i pism ulotnych; służyła jej nawet literatura piękna i scena narodowa.

Grunt był przygotowany — trzeba było tylko

znaleźć chwilę stosowną, aby wprowadzić w czyn myśl powziętą przez „przyjaciół ojczyzny".

Ta odpowiednia chwila nadeszła nareszcie.

Traktat obronnego przymierza z Prusami zawarty 29 marca 1790 r. za wiedzą Anglii, zdawał się zabezpieczać Polskę przed chciwością sąsiadów i pozwalał sądzić, że przeprowadzeniu wielkiego dzieła reformy nic nie stanie na przeszkodzie. Toczyły się przytem układy o przymierze Polski ze Szwecyą i Turcyą. Umowa Reichenbachska (27 lipca 1790) między Austryą a Prusami, rozwiewała wprawdzie nadzieję odzyskania Galicyi, ale wycofała Austryę z objęć Rosyi, wobec której Anglia zajmowała coraz groźniejsze stanowisko. Bitwa morska pod Swenskasund, w której Szwedzi zniszczyli flotę rosyjską na Baltyku (w sierpniu 1790) podkopała siły Rosyi, a choć pokój pośpiesznie zawarty usunął grożące jej z tej strony niebezpieczeństwo, to długa, uciążliwa wojna Rosyi z Turcyą dla zamiarów patryotów polskich była szczęśliwą nad wyraz okolicznością...

Nie było więc podstawy do wahania się—o korzystniejszych warunkach myśleć było trudno.

Niniejsza praca jest kroniką ostatnich dni przed uchwaleniem nowej konstytucyi, podaje przebieg wiekowej sesyi sejmowej z d. 3 maja 1791 r., wreszcie streszcza dalsze obrady sejmowe aż do „limity" (odroczenia sejmu) o ile one odnosiły się bezpośrednio do uchwalonej ustawy rządowej.

I.

Przed 3 Maja.

Od dnia 5-go do 18-go kwietnia zajmował się Sejm głównie uchwaleniem prawa dla miast królewskich. Projekt wygotował Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski. Dyskusya nad projektem przeciągała się do nieskończoności. Szczególnie silnie atakowano propozycyę dopuszczenia reprezentantów miast do głosu decydującego na Sejmie. Propozycya ta wywołała ogromny opór ze strony przeciwników reform. Przez opozycyę do tego punktu projektu, doszli do sprzeciwiania się całej ustawie. Szczególniej w dniu 14 kwietnia rozgadano się na dobre. Po wymownem umotywowaniu „pryncypalnych artykułów" przez Chreptowicza, rozpoczęła się ognista walka na słowa. Kiedy król spostrzegł, że przemówienia przeciwników są coraz żwawsze i liczniejsze, sam podniósł głos w tej sprawie, przemawiając za mieszczanami. Poczem zaczął mówić Jan Suchorzewski, poseł kaliski, przeciw projektowi, a ponieważ miał głos donośny i łatwo się zapalał, przeto rozradował oblicza „zelantów". Ale Suchorzewski występując głównie przeciw głosowi decydującemu

mieszczan na Sejmach, nie spostrzegł się, że lubo ganił cały projekt, to szło mu tylko właściwie o zmianę słów i porządek punktów. Zdawało mu się, że podaje nowe myśli, a tymczasem w rzeczywistości popierał nowe prawa z małemi wyjątkami, walczył o formę, a nie treść samą. Słysząc to, król skorzystał z nadarzonej sposobności i zabrawszy głos po raz drugi, oświadczył, że „winszuje zawsze sobie i Ojczyźnie gdy w świetle sejmujących najduję lepszość nad swoje zdanie", poczem poparł stanowczo Suchorzewskiego. To ułatwiło doprowadzenie do zgody. Wprawdzie pisarz pol. koronny, Kazimierz Rzewuski i Tomasz Wawrzecki, podkomorzy kowieński, poseł brasławski, zabierali głos jeszcze — ten ostatni w obronie *vocis decisivae*, — ale król zaczął prosić wszystkich o zgodę i posłowie ulegli jego życzeniom. Polecono więc obu deputacyom, tak konstytucyjnej, jak do spraw miejskich, aby w myśl przyjętych zasad przygotowała poprawiony projekt prawa o miastach na sesyę następną.

Dnia 18 kwietnia rozpoczęła się dyskusya nad poprawionym projektem. Przeciwnicy uchwycili się 13 numeru artykułu 1-go, w którym powiedziane było, że mieszczanie posesyonaci mogą być bez różnicy powołania i wiary obierani na wszelkie urzędy miejskie. Stary Dłuski, poseł lubelski, widział w tem niebezpieczeństwo dla wiary katolickiej i pod tym pozorem radził cofnąć całkiem uchwałę z d. 14-go. Uszczypliwy Benedykt Hulewicz napadł na biskupów, pytając się czemu milczą? Wprawdzie biskup Kossakowski zręcznie odpowiedział napadającemu, ale Antoni Okęcki biskup poznański i warszwawski przychylał się do zdania Dłuskiego. Przeciwnicy tryumfowali, a obawa zdyskredytowania się zamykała wielu usta. W tem położeniu poczuł się Stanisław August królem i mniej więcej w te przemówił słowa: „Nie na toście mnie zrobili, żebym wam pochlebiał, żebym potakiwał dla chwilowej popularności, *ale na to*, abym was szczerze ostrzegał i bronił od

błędów, podług światła i sił moich. Skrzywdzilibyście się w oczach całej Europy, któraby pojąć nie mogła, jak mogliśmy dziś wywrócić to, cośmy przed czterema dniami postanowili na fundamencie poważania dawnych praw miejskich i zastosowania ich do potrzeb dzisiejszych. W miastach Wielkopolskich tak mało jest katolików, że gdyby ich tylko wybierać było można, toby nie było kim obsadzić magistratur. W innych miastach zniechęcilibyśmy cudzoziemców, osiadających u nas z korzyścią dla handlu i przemysłu. Wiara katolicka nie przestanie i tak być panującą w Polsce, bo jeden wójt miejski dysydent cóż znaczyć będzie wobec tego, że niekatolicy nie mogą być ani senatorami, ani ministrami". Powoławszy się na wypowiedzianą poprzednio opinię Kossakowskiego tak król mówił dalej:

„Więc gdy z przekonania i sumienia mówię, że cośmy postanowili 14-go *praesentis* nic szkodzić wierze naszej nie może, a to co dziś propunuje J.M.P. Dłuski przyniosłoby największą szkodę, śmiało się przeciwię jego zdaniu". Dalej zaproponował król, aby w 13-ym paragrafie nic o wierze nie wspominać, a tylko powiedzieć, że każdy posesyonat ma prawo być wybranym. — „Gdybyśmy—kończył swe przemówienie,—uchwalili prawo, że wszystkie dzieci z małżeństw mieszanych mają być katolikami, to w przeciągu lat 30-tu innych mieszkańców w Polsce nie będzie jak katolicy. Przybędzie przez to jedność i siła, a krocie tysięcy chłopstwa dyzunickiego „wtopi się do Unii".

Mowa królewska zrobiła swoje. Kilku ustępujących mówców wystąpiło przeciw Dłuskiemu, gdy jednak nie było jednomyślności, król jeszcze raz przemówił i trzykrotną jednomyślną stanów sejmowych zgodą stanęło prawo o miastach [1]).

---

[1]) Uchwalenie prawa o miastach miało organiczny związek *z projektem* konstytucyi. Dzieje jego uchwalenia

Był to potężny krok na drodze reformy, był to początek zrównania stanu mieszczańskiego ze szlachtą i słusznie też prawo zatytułowanem zostało: *Miasta nasze Królewskie* **wolne** *w państwach Rzeczypospolitej*. Pomijając zbliżające się do doskonałości urządzenia miast wewnętrzne, prawem tem zawarowane, nie należy zapominać o głównej tendencyi ustawy. Prawodawcom szło przedewszystkiem o to, aby mieszczanie poczuli się zupełnie obywatelami kraju i wiedzieli, że każda ich zasługa, każde wzniesienie się pracą, nauką, stanowiskiem, a choćby tylko zaufaniem współobywateli, daje im możność, a raczej prawo otrzymania szlachectwa, a co za tem idzie bezpośredniego wpływu na sprawy państwa i korzystania z wszelkich prerogatyw, jakie stan szlachecki, jako rządzący, miał w Rzeczypospolitej.

Wybrani przez miasta plenipotenci, obowiązani byli na dzień rozpoczynającego się Sejmu przedstawiać marszałkowi sejmowemu „dzieło swej elekcyi". Sesye prowincyonalne obowiązane były powoływać z pomiędzy nich pewną ilość na członków asesoryi oraz komisyi skarbu i policyi. Ci miejscy komisarze i asesorowie, w sprawach tyczących się miast

---

możnaby opowiadać bardzo szeroko, ale Kalinka dał ich dostateczny obraz w swoim „Sejmie czteroletnim", opierając się przeważnie na listach króla Stanisława Augusta do Franciszka Bukatego, posła ekstraordynaryjnego do dworu angielskiego, znajdujących się w archiwum X. X. Czartoryskich. W tych listach sprawa uchwalenia prawa miejskiego całkiem inaczej się przedstawia, aniżeli to opowiadali poprzedni historycy tych czasów, opierający się głównie na Gazecie narodowej i obcej", wydawanej w roku 1791 w Warszawie przez Dmochowskiego, Niemcewicza, Weyssenhoffa i Mostowskiego. Suchorzewskiemu wszędzie przypisywano główną zasługę przeprowadzenia uchwały prawa miejskiego. Miał ją, jak widzimy, ale mimowolną. Lwia jej część przypada królowi i projektodawcy Chreptowiczowi. Kalinka w „Ostatnich latach panowania Stanisława Augusta" wydrukował część listów do Bukatego. Cytaty autora niniejszej rozprawy są z oryginału.

i handlowych, mieli zawarowany prawem głos stanowczy, w innych zaś sprawach głos doradczy. Również w sejmie mieli prawo popierać sprawy miast, „a gdy tego potrzeba będzie i gdy zechcą, będą u marszałka sejmowego u laski o głos prosić i ten im zabroniony być nie może". Plenipotenci ci, po odbytej dwuletniej wysłudze publicznej w komisyach lub asesoryi, powinni byli zaraz na następnym sejmie, otrzymać nobilitacyę bez opłaty dyplomu szlacheckiego. Każdy mieszczanin kupujący prawem dziedzicznem wieś lub miasteczko, jeżeli tylko opłacał dziesiątego grosza 200 złp. rocznie, na wniesioną prośbę na najpierwszym sejmie otrzymywał nobilitacyę. Prócz tego na każdym sejmie trzydziestu mieszczan, posiadających posesye dziedziczne w miastach, miało być przypuszczonych do zaszczytu szlacheckiego, w czem jednak uwzględniać przedewszystkiem należało zasłużonych wojskowych, wybitniejszych rękodzielników i kupców „prowadzących handel *z produktów krajowych*". Ktokolwiek dosłuży się rangi sztabs-kapitana, kapitana chorągwi w piechocie, lub rotmistrza w pułku, otrzyma szlachectwo dziedziczne za okazaniem patentu (wyłączona tylko kawalerya narodowa) Również każdy regent kancelaryi w dykasteryach rządowych, miał zapewniony dyplom szlachectwa. Ażeby zaś to połączenie stanu szlacheckiego i mieszczańskiego tem silniejszem się okazało, ustawa każdemu szlachcicowi nadawała prawo przyjmowania prawa miejskiego i zapisania się w księgę obywatelów miasta, a tem samem sprawowania wszelkich urzędów miejskich.

Po uchwaleniu prawa o miastach marszałek sejmowy „przyjaciel ludu" [1]), Stanisław Małachow-

---

[1]) Zaszczytna ta nazwa służyła zacnemu patryocie do końca życia. Na portrecie jego rytowanym przez Jahna znajdujemy obok imienia i nazwiska, tylko tę zaszczytną nazwę „przyjaciela ludu". Nosił jeszcze i drugą „Aristesa", co oznaczało zarazem „najsprawiedliwszego" i zwolennika równouprawnienia stanów.

ski złożył na sejmie Stanisławowi Augustowi serdeczne powinszowanie z powodu uchwalenia ustawy, „która będzie wieczną pamiątką jego panowania, pożyteczną dla kraju, sławną dla narodu w całej Europie [1]) — poczem upraszał króla, ażeby pozwolił podziękować sobie przez pocałowanie ręki królewskiej. Ruszyli się z miejsc wszyscy ministrowie i posłowie, ażeby złożyć w przyjętej formie „osobiste u tronu podziękowanie" za mądrą radę królewską i za to, że „swemi uwagami, przełożeniem i silnem zachęcaniem Stanów w tej materyi, przyśpieszył koniec dla tak ważnego i zbawiennego dla ojczyzny dzieła" [2]). Król skorzystał z tej chwili, aby dać nauczkę Hulewiczowi za przymawianie biskupom i wytknął mu jego życie „libertyńskie". Dostało się i Radzickiemu, podkomorzemu zakroczymskiemu, za występowanie przeciw prawu, kiedy zasady były już przed czterema dniami przyjęte. — „Wstydzę się, — mówił król do niego, — że stary i rozumny człowiek tak gada i po sarmacku i po dziecinnemu [3]).

Do innych posłów szeptał król ciągle: — dziękuję, dziękuję — a marszałka Małachowskiego uściskał. Na galeryi powstały głośne okrzyki: — Wiwat król, wiwat Sejm, wiwat naród, wiwat szlachta, wiwat mieszczanie! — Kilku z mieszczan wybiega z galeryi, aby dać znać o uchwale stojącemu na krużgankach i przed zamkiem mieszczaństwu. Dokoła rozbrzmiewają okrzyki, chyża wieść przebiega z ust do ust, dostaje się na Stare Miasto, kupcy i rzemieślnicy wybiegają ze sklepów i warsztatów, rynek zaludnia się wznoszącymi okrzyki mieszczanami.

Tymczasem w sali sejmowej dalej trwały obrady. Sprawy to jednak były drugorzędne, nie mają-

---

[1]) Suplement do *Gazety Warszawskiej* r. 1791 Nr. 32.
[2]) *Gazeta Narodowa* i obca r. 1791 Nr 32.
[3]) Listy króla do Bukatego z d. 20 kwietnia 1791 *Ms. XX Czartoryskich.*

ce nic wspólnego z wielkiem dziełem, które przed chwilą stanęło.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, marszałek z powodu nadchodzących świąt wielkanocnych salwował sesye sejmowe „do dwóch niedziel" t. j. do dnia 2-go maja. Wychodzącego z zamku króla opadło z radosnym płaczem i dziękczynieniem przeszło 300 mieszczan warszawskich „i innych". Wzruszająca to była scena — król pojmował coraz bardziej, że staje się ojcem narodu. — „I jam się rozrzewnił—pisał sam o tej scenie do Bukatego—i podziękowałem Bogu za tę słodycz nagradzającą mi tyloliczne dwudziestokilkoletnie przykrości [1]).

O doniosłości zapadłej ustawy wspomniano już wyżej. Rozumieli posłowie sejmowi, że przez nią naród się wzmacnia, pojmowali to i posłowie cudzoziemscy. Poseł pruski de Goltz i austryacki de Caché natychmiast o zapadłej uchwale donieśli swoim dworom. Rezydent saski Essen zaznacza, że obu tym wymienionym panom uchwała prawa miejskiego wyrządziła wielką przykrość i sprawiła mocne nieukontentowanie, obawiali się bowiem „ażeby te przywileje nieprzewidywane nadane mieszczanom Królestwa, nie spowodowały prędzej lub później znacznego wychodźtwa z ich państw do Polski [2]). Essen nie mógł poprostu zrozumieć tego, co się stało. „Układu tego—pisał—nikt się nie spodziewał, wnosząc z ducha, który od wieków ożywiał szlachtę

---

[1]) Listy Bukatego w archiwum X. X. Czartoryskich, M. S 549.

[2]) A było rzeczywiście czego się obawiać. „W tym momencie,—pisze król w d. 20 kwietnia do Bukatego,—dowiaduję się, że dwóch Kuryerów Francuzów i jeden moskiewski, gdy się o tem prawie dowiedzieli, rzekli: „co mamy do swojego kraju powracać, wolimy tu zostać. Nasz majątek weźmiemy, do przyjaciół napiszemy".—Nie mogli—dodaje król—utaić tu będący cudzoziemscy ministrowie zmartwienia swego z tego ewentu". Archiwum XX. Czartoryskich.

polską, wnosząc ze wzgardy i nienawiści przeciw wszystkiemu, co nie było szlachtą". Pan Goltz tem się tylko pocieszał, że „nikomu się nie zechce do Polski emigrować, gdzie nikt nie jest pewien swojego mienia i dobra" i tem, że inny sejm może to „pośpiesznie chwalone prawo" znieść lub odmienić.

Znaczna część posłów rozjechała się na święta, przypadające w tym roku na dzień 24 kwietnia. Zostali tylko ci, co albo zbyt daleko mieszkali, albo mieli swą stałą siedzibę w Warszawie. Ministrowie zostali wszyscy, z biskupów zaś: Feliks Turski, biskup krakowski, Tymoteusz Gorzeński, smoleński, Wojciech Skarszewski, chełmski i lubelski, Józef Rybiński, kujawski i dwaj najskrajniej sobie przeciwni pod względem postępowania i charakteru: smutnej pamięci Józef Kossakowski, biskup inflancki i czcigodny barszczanin biskup kamieniecki, Adam Stanisław Krasiński. Nie opuścili Warszawy także obaj marszałkowie sejmu konfederacyjnego: Stanisław Małachowski koronny i Kazimierz Sapieha litewski.

Staraniem króla, marszałka sejmowego i wtajemniczonych w ułożoną i przygotowaną do wniesienia konstytucyę, było zatrzymać w Warszawie jaknajwięcej posłów przychylnych zamierzonej rewolucyi, lub też na których patryotyzmie śmiało polegać było można. Jeszcze 10-go kwietnia pisał król przez sztafetę do Aloyzego Sulistrowskiego byłego pisarza W. ks. Litewskiego, do Wincentego Hłaski, chorążego witebskiego, posła oszmiańskiego i do Morykoniego, starosty i posła wiłkomirskiego, aby natychmiast do Warszawy przyjeżdżali, ponieważ „nadchodzą materye nietylko ważne, ale najważniejsze i koniecznie potrzeba ludzi najwięcej światła i wagi mających". List swój do Sulistrowskiego kończył Stanisław August słowy: „*Sat sapienti;* więc przyjeżdżaj sam i sprowadzaj niezwłocznie tych wszystkich, do których masz ufność i których świa-

u i cnocie ufać możesz [1])". W liście do Hłaski yrażał się: „ten jest moment gdzie właśnie ciebie otrzeba tutaj" [2]). Podobnych listów musiało być iacznie więcej, a są ślady, że i marszałek Małaiowski i biskup Krasiński, również pod tym względem nie próżnowali.

Cel ściągania znanych z patryotyzmu posłów Warszawy i zatrzymywania na Sejmie przebywacych, był bardzo jasny. Przeciwnicy stanowczej formy i przygotowanej w tajemnicy konstytucyi, zjadą się na święta i nie staną wszyscy prawdoodobnie na pierwsze sesye po wielkanocne. Trzeba ięc z tego skorzystać, zaskoczyć nieprzygotowach, a uzyskawszy znaczną większość, uchwalić we formy rządu, mające zabezpieczyć byt skołataj Ojczyzny.

To też wtajemniczeni w zamach stanu, postawili użyć dwóch tygodni świątecznych do propawania swych zasad i do ostatecznego omówienia, k i kiedy przeprowadzić w Sejmie obmyślane dzie-. Narady, na które początkowo schodzono się Stanisława Sołtyka, posła krakowskiego i Lancorońskiego i komisarza skarbowego [3]), teraz odbyały się u Kołłątaja, Stanisława Małachowskiego, najczęściej u ks. Scypiona Piattolego, sekretarza rólewskiego, który był pośrednikiem pomiędzy królm a reformatorami. Brali w nich udział marszaik litewski Ignacy Potocki, Aleksander Linowski, oseł krakowski, Stanisław Potocki, poseł lubelski,

---

[1]) Korespondencya Stanisława Augusta w archiwum X. Czartoryskich.

[2]) Tamże MS. 7.7. Hłasko pod d. 21 kwietnia odpił, że mimo 123 mil drogi stanie jaknajprędzej.

[3]) Siarczyński. Dzień Trzeci Maja, w przedmowie. bu tych patryotów nazywa „przyjaciółmi ludzkości w żyu prywatnem, czynnymi obywatelami w życiu publiznem."

Julian Niemcewicz i Michał Weyssenhoff, posłowie inflanccy, Józef Wybicki, Ignacy Działyński szef regimentu dziesiątego i poseł dobrzyński, wspomniany już Stanisław Sołtyk, były podstoli koronny poseł krakowski, Tomasz Ostrowski, kasztelan czerski, Józef Zabiełło, generał-major, poseł inflacki [1]), Lanckoroński, rotmistrz kawaleryi, członek komisyi skarbu, wreszcie Józef Rybiński biskup kujawski, i Adam Krasiński biskup kamieniecki. Z pomiędzy wtajemniczonych brakowało w Warszawie Tadeusza Matuszewicza, rotmistrza kawaleryi, posła brzesko-litewskiego, członka deputacyi do interesów zagranicznych. Naturalnie oprócz wyliczonych, byli jeszcze inni wiedzący o przygotowanym zamachu stanu, ale współczesne pamiętniki i źródła nazwisk ich nie podają.

Przeciwne reformie stronnictwo o niczem jeszcze nie wiedziało, na pozór bowiem nic nie pozwalało spodziewać się tajnych przygotowań do odmiany rządu. Nikt z niewtajemniczonych nie przypuszczał, że święta Zmartwychwstania Pańskiego przeznaczone zostały do obmyślenia stanowczego planu zmartwychwstania narodu. Pewność tę przeciwników reformy, to jest partyi Branickiego i zacietrzewionych republikanów, mogło poniekąd utwierdzić nadanie w dniu 21 kwietnia orderu św. Stanisława Janowi Suchorzewskiemu, posłowi kaliskiemu, gwałtownemu przeciwnikowi sukcesyi tronu, który niedawno jeszcze, bo przed trzema miesiącami wywołał istny skandal w Sejmie, występując przeciw wystawieniu patryotycznej komedyi Niemcewicza „Powrót posła" i żądając zwołania sądu sejmowego na autora „za znieważenie praw narodu" przez popieranie sukcesyi tronu, warowanej paktami kon-

---

[1]) Nie trzeba go mieszać z innym Józefem Zabiełłą, ostatnim później hetmanem w. litewskim, targowiczaninem, *powieszonym* przez lud warszawski 9 maja 1794 r.

wentami [1]. Król zapewne sądził, że wynagradzając Suchorzewskiego za „zasługi" przy uchwaleniu prawa o miastach, zadowoli jego próżność i uzyska go dla konstytucyi.

Tegoż samego dnia (21 kwietnia), jako w Wielki czwartek, król znajdował się w kolegiacie św. Jana na mszy uroczystej i przyjmował św. komunię wielkanocną z rąk celebrującego księdza Antoniego Okęckiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, byłego kanclerza w. koronnego, poczem powróciwszy na pokoje zamkowe, stosownie do zwyczaju dopełnił obrzędu umywania nóg dwunastu ubogim starcom, których następnie sam gościnnie częstował [2].

Nazajutrz, w Wielki piątek, słuchał król w tejże samej świątyni nabożeństwa, odprawionego przez ks. Malinowskiego, sufragana miednickiego, a popołudniu w towarzystwie ministrów, senatorów i dygnitarzy obchodził groby w kilku kościołach [3].

W dniu 23 kwietnia na wielko-sobotniej mszy uroczystej, celebrowanej przez ks. Wojciecha Skarszewskiego, biskupa chełmskiego i lubelskiego, znajdował się król z dworem i ministrami. Po odśpiewaniu Alleluja, biskup Antoni Okęcki na czele kapituły składał powinszowania królowi, który znajdował się również na wspaniałej rezurekcyi przez pasterza warszawskiego odprawionej. W pierwszy

---

[1] Mowa Suchorzewskiego wypowiedziana w dniu 18 stycznia znajduje się w protokułach Sejmu. Suchorzewski jak zwykle był podmówiony, jak zwykle gadał ogniście i bez sensu, wzbudził też taki śmiech, że nikt nie śmiał poprzeć jego wniosku. Poseł Sołtyk wezwał Małachowskiego, aby bronił „powagi izby", do której są wprowadzane „role teatralne", a Małachowski wyraził nadzieję, że „takiego zdarzenia już nigdy nie będzie".

[2] Suplement do *Gazety warszawskiej*, 1791 r. Nr. 33.

[3] *Tamże.*

dzień świąt wysłuchał król mszy wielkiej przez biskupa Okęckiego odśpiewanej [1]).

Tegoż dnia, to jest w pierwszy dzień Wiekiej nocy, miał król otrzymać przez kuryera list z Berlina od króla pruskiego, donoszący mu, że potajemna konwencya, zawarta o ustępstwo Prusom Gdańska i Torunia, dostała się do wiadomości Anglii mocno nią dotkniętej. W dalszym ciągu tego listu miał wzywać Fryderyk Wilhelm do śpiesznego uchwalenia konstytucyi. Wiadomość ta znajduje się w liście pisanym z Warszawy do hetmana Rzewuskiego znajdującego się wówczas w Wiedniu [2]) Kalinka słusznie nie wierzy treści tego bałamutnego listu, ale chcąc wynaleźć logiczną przyczynę przyśpieszenia zamachu stanu, puszcza się także na fale fantazyi pisząc, że koło 18 kwietnia otrzymano z Berlina wiadomość o zmianie w postanowieniach angielskich a mianowicie, że Pitt wskutek opozycyi przeciw wojnie z Rosyą, przestał o niej myśleć i floty na Baltyk postanowił nie wysyłać.— Łatwo było przewidzieć — pisze dalej Kalinka („Konstytucya Trzeciego maja", str. 6€) — że król pruski sam się na wojnę z Rosyą nie odważy, a ztąd Turcya musi się poddać warunkom rosyjskim. Ztąd pokój zdawał się bliski, a więc związkowi w drugiej połowie kwietnia przyśpieszyli czynności, gdyż Rosya po zawarciu pokoju nie dopuściłaby zmiany formy rządu w kształcie proponowanym.

Niema najmniejszej potrzeby wyszukiwać sztucznych powodów zmiany w zapatrywaniach rządu angielskiego, a nawet, jak to czyni Kalinka, widzieć w ustąpieniu z gabinetu angielskiego księcia de Leeds przyczynę przyśpieszenia dzieła konstytucyi. Przyśpieszenie, jak się to okaże z dalszego opowiadania, nastąpiło rzeczywiście, ale to dopiero

---

[1]) *Gazeta Warszawska* Nr. 34.
[2]) Beer. Leopold II Franz II i t. d. Leipzig 1871.

w ostatniej chwili i na dni parę zaledwie. Rzecz sama zresztą się przedstawia bardzo prosto i naturalnie. Nad stanowczą reformą rządu myślano już dawno, schadzano się, projektowano. Sprawa była już dojrzała, a więc owoc z jej drzewa spaść musiał. Im prędzej będzie, tem lepiej. Czy Rosya zawrze pokój z Turcyą za miesiąc, lub dwa, czy za pół roku, to wyjdzie na jedno, jeżeli konstytucya tymczasem stanie wbrew jej woli. Zresztą króla zyskano dla sprawy, a umysł jego chwiejny mógłby łatwo przerazić się i popsuć rzecz całą. Tajemnica i tak długo się utrzymywała; o zdradę nie trudno, a wówczas pozostaną tylko błogie zamiary. Trzeba więc kuć żelazo póki gorące. Rozpoczęło się już ustawą o miastach, — udający aljanta król pruski wszelkie myśli o poprawie rządu popiera, — nie ma więc żadnej, ale to żadnej logicznej przyczyny, aby przewlekać dzieło uznawane przez związkowych za jedyny środek utrwalenia szczęścia ojczyzny. Może czekać aż w drugiej połowie maja zjadą się w komplecie stronnicy rosyjscy, szlachta Branickiego i zapaleni doktrynerzy republikańscy? Zresztą wyżej już przytoczone listy króla do posłów sprzyjających reformie, a które pisane były w dniu 10 kwietnia najlepiej dowodzą, że nie w końcu tego miesiąca, ale już na jego początku, postanowiono zaraz po rozpoczęciu posiedzeń sejmowych po świętach, wnieść projekt Konstytucyi pod obrady [1]).

---

[1]) Zresztą fantazye Kalinki dadzą się zbić chronologicznie. Gdyby nie było nawet owych listów królewskich z 10 kwietnia, wzywających do powrotu Hłaskę, Suchorzewskiego i Morykoniego, a dowodzących kiedy właściwie uważano konstytucyę za gotową do przedłożenia stanom — to i tak domysły Kalinki same się obalają.

Postawa Anglii bowiem najściślej biorąc przed 20-ym kwietnia nie była jeszcze zachwianą. Opozycya wprawdzie wzrastała, ale przygotowania wojenne szły na wielką skalę. Ustąpienie z gabinetu księcia Leeds, zwolennika wojny z Rosyą, *które Kalinka* jako jeden z powodów przyśpieszenia

Kiedy się skończyły uroczystości wielkotygodniowe, był czas odpowiedni do ostatecznego naradzenia się. Dogodną porą ku temu było pierwsze święto. W dniu tak uroczystym, poświęconym ochocie i zabawie, nikomu nie mogło przyjść na myśl, że w Łazienkach, ślicznem ustroniu królewskiem, zdala od gwaru Warszawy odbywać się będzie narada List do hetmana Rzewuskiego, o którym była poprzednio wzmianka, tak liczne daje szczegóły o przebiegu tej narady, że chociaż pół na pół zaledwie wierzyć w nie można, to przecież trudno zupełnie pominąć. Według tego listu król polecił na tajnem posiedzeniu jeszcze raz odczytać projekt zmiany Rzeczypospolitej na monarchię dziedziczną. Po jednomyślnem zgodzeniu się na ostateczną redakcyę ustawy, przystąpiono do narad nad przeprowadzeniem planu wykonania. Zwrócono naprzód uwagę, iż należy przygotować mieszczaństwo do po-

---

konstytucyi przytacza, nastąpiło właśnie dopiero około 20 kwietnia.

Jest więc rzeczą nieprawdopodobną, ażeby zaraz po 18-m kwietnia była już wiadomą zmiana w zapatrywaniach rządu angielskiego. Kuryer z Londynu do Berlina potrzebował do przebieżenia tej przestrzeni. lekko licząc, dni 5, a ponieważ poseł polski w Berlinie zapewne w ciągu godziny po jego przybyciu nie mógł się już dowiedzieć o treści pism sekretnych, i ponieważ wreszcie kuryer z Berlina do Warszawy potrzebował kilka dni czasu do odbycia drogi, przeto Kalinka o jakie 10 dni za prędko przyjechał z wiadomościami berlińskiemi. Na co zresztą szukać daleko przypuszczeń co do czasu, w jakim wiadomość z Anglii dostać się mogła do Warszawy. Mamy wszakże księgę protokułów deputacyi dla spraw zagranicznych, przechowaną w archiwum X.X. Czartoryskich w Krakowie i z niej widzimy, że ekspedycyę z Londynu z dnia 5 kwietnia otrzymano w Warszawie dopiero w dniu 26-ym, a w dniu 3-im maja najświeższą była depesza londyńska wysłana do Warszawy 12 kwietnia. Z tegoż protokułu widzimy, że kuryer z Berlina biegł do Warszawy dni sześć. Ztąd wniosek jasny: o stanie polityki angielskiej z 15-go, a choćby 18-go kwietnia, a tembardziej o ustąpieniu księcia de Leeds nikt w Warszawie nietylko 18-go, ale nawet 24 kwietnia wiedzieć nie mógł.

parcia konstytucyi.' Podjęli się tego Stanisław Potocki, Piattoli i marszałek Małachowski, i jeszcze tego samego dnia wezwali wybitniejszych mieszczan do siebie. Obawa przed opozycyą, mogącą chwycić się środków gwałtownych, podyktowała związkowym postarać się o zapewnienie sobie czterech pułków gwardyi koronnej zostającej pod rozkazami króla. Prócz tego postanowiono zawezwać z Kozienic 200 ułanów królewskich i nakłonić pewną liczbę szlachty do zgromadzenia się w sali sejmowej i niedopuszczenia żadnego wybryku ze strony Branickiego i partyi republikańskiej. Szef regimentu Ignacy Działyński za pułk swój głową odpowiadał.

Wszystkie te szczegóły podaje ów list, do hetmana Rzewuskiego pisany. Zaznaczyliśmy już, że bardzo mu wierzyć nie można, autor bowiem listu, widocznie zaufany i stronnik hetmana, pisał w duchu jego zapatrywań. Obie strony zarzucały sobie później chęć gwałtu i przemocy, a głośny Jan Suchorzewski wydał w parę miesięcy po uchwaleniu konstytucyi „Odezwę do narodu wraz z protestacyą dla Śladu Gwałtu i Przemocy, do której prawie w całym Sejmie zbliżano, a w dniu 3-m maja 1791 dokonano", w której to odezwie powtarza też same opowiadania o nadzwyczajnych środkach, jakie przedsiewzięli zwolennicy reformy, aby gwałtem dokonać swego dzieła. Nie ulega wątpliwości, że obawiano się skandalu, zwłaszcza ze strony Branickiego i jego sojuszników, a wskutek tego zarządzono pewne środki ostrożności, o czem będzie wzmianka później, ale nie w tych rozmiarach, jakie namiętność stronnicza dyktuje Suchorzewskiemu i autorowi listu do hetmana Rzewuskiego. Wyborną odpowiedź na te przesadne gadaniny dali autorowie dzieła „O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 maja".

Posiedzenia związkowych, co rzecz naturalna, musiały odbywać się codziennie i zapewne 26 kwietnia przybliżono dzień ogłoszenia konstytucyi z 7-go na *5-ty maja*. Tego dnia musiano uradzić, że na-

leży zawiadomić Sejm o nadeszłych depeszach od posłów polskich, które donosiły o wielkich niebezpieczeństwach, jakie nad Polską zawisły. Do ułożenia z tych depesz ogólnego obrazu stanu politycznego potrzebnym był Matuszewicz, członek deputacyi do interesów zagranicznych, najwięcej z całej deputacyi wymowny i ścisły w rozumowaniu. Zaraz też napisał do niego list marszałek Małachowski, a król dla znaglenia Matuszewicza do powrotu wysłał do niego depeszę tej treści: „Wiem, że marszałek sejmowy pisał do WPana z prośbą o przyśpieszenie powrotu jego. Łączę do tej prośby i moją obligacyę, widząc istotną tego potrzebę. Chciej-że WPan za odebraniem niniejszego listu, zaraz, bez żadnej zwłoki, powracać tu na to miejsce, w którem będziesz miał sposobność i okazye jeszcze lepiej służenia Ojczyźnie, nad te, z których już eś tylekroć tak użytecznie dla niej i tak chwalebnie dla siebie korzystał [1]).

Nazajutrz (dn 27 kwietnia) w suplemencie do *Gazety Warszawskiej* znajduje się rodzaj komunikatu z Berlina, który, zdaje się, nie bez celu w tej chwili został ogłoszony, i to prawdopodobnie za sprawą posła pruskiego. Komunikat dowodzi, że dwór berliński nie może się wstrzymać dłużej, aby nie dać odprawy wielu fałszywym wieściom i pogłoskom, rozsianym w „sposób chytry i bezczelny" względem nabycia Gdańska i względem innych temuż dworówi przeciw Polsce podsuwanych zamiarów. Wprawdzie król pruski chciał przyłączenia do Prus miast Gdańska i Torunia „w samej rzeczy uciążliwych dla Polski", ale za to miał obiecane od dworu wiedeńskiego zwrócenie Polsce wielkiej części Galicyi. Ponieważ jednak konwencya reichenbachska według innych „prawideł" została zawartą, a Stany sejmujące na odstąpienie terytoryum Pru-

---

[1]) Archiwum książąt Czartoryskich, Kodeks Nr. 729.

som się nie zgodziły, przeto rzecz cała sama z siebie upadła. Wszelkie inne pogłoski, twierdził dalej komunikat, o negocyacyach dworów berlińskiego i wiedeńskiego o nowym podziale Polski, są potwarzą „umyślnie od złośliwych ludzi skomponowaną".

Tego dnia (27) dopiero, a nie wcześniej, jak chce Kalinka, nadeszły wiadomości o niejakiem cofaniu się Anglii. Król w liście do Bukatego wspomina o zwolnieniu uzbrajań i o „powolnym" kuryerze angielskim do Petersburga. Od Polski jednak w tej właśnie chwili wymagali w imieniu swych rządów Hailes i Goltz zbrojnej neutralności na wypadek wojny z Moskwą. Wojna więc była jeszcze na seryo traktowana [1]).

W tym czasie król, któremu nielegalne, bądź co bądź, zamiary ciążyły na sercu, postanowił zwierzyć się z całej „planty" tym ministrom, na których charakterze polegał, a których oporu jednak się obawiał, to jest Michałowi Mniszchowi, marszałkowi wielkiemu koronnemu, Jackowi Małachowskiemu, kanclerzowi wielkiemu koronnemu i Joachimowi Chreptowiczowi, podkanclerzemu litewskiemu. Najwybitniejszą z nich postacią był Joachim Chreptowicz. Od lat trzydziestu pracował na polu publicznem. Człowiek bardzo światły, uczony, sprawiedliwy, zdolny i bystry, należał do najwybitniejszych polskich statystów. Z powodu olbrzymiej głowy mówiono o nim, że ma dwa razy tyle mózgu, co każdy inny człowiek. On to podał myśl utworzenia osobnej komisyi, czuwającej nad oświatą publiczną, wskutek czego stanęło w Polsce pierwsze w Europie Ministeryum oświecenia. Pan wielkich dóbr, nadał w nich wolność włościanom. Szkoły litewskie prawie wszystko mu zawdzięczały. Zamoyskiemu, pracującemu nad projektem do prawa narodowego, dostarczał wiele uwag. Podczas sejmu czteroletnie-

---

[1]) *List króla* do Bukatego MS. 888 u Czartoryskich.

go, lubo nieco niespokojny i lękliwy, doradzał jednakże zacne reformy [1]). Drugi z ministrów wtajemniczonych, Michał Mniszech, był także światłym i uczonym człowiekiem, odznaczył się jako ekonomista, a Warszawa jego marszałkowstwu wiele zawdzięcza [2]). Co do tych dwóch nie mylił się król, będąc pewnym, że nie zdradzą tajemnicy, — niepotrzebnie jednak powierzył ją Jackowi Małachowskiemu. Powszechną była opinia, że on to, a nie kto inny, zdradził tajemnicę przed partyą republikańską i Bułhakowem. Późniejsze postępowanie kanclerza było niejakim na to dowodem. Uciekł poprostu z Warszawy po uchwaleniu konstytucyi i dopiero listy królewskie i uchwały sejmowe do powrotu go nakłoniły. A Kraszewski twierdzi nawet, niewiado-

---

[1]) Po upadku konstytucyi, Chreptowicz w najlepszej zdaje się wierze, doradzał królowi przystąpienie do Targowicy i sam też do niej przystąpił. Mianowany wówczas wielkim kanclerzem litewskim, złożył jednak wkrótce tę godność i wyjechał za granicę. Kiedy wybuchło powstanie Kościuszki, podążył na Litwę i organizował z zapałem walkę z Moskwą. Wydał odezwę, tłómaczącą swoje postępowanie i wniósł memoryał do Najwyższej rady narodowej z prośbą o pozwolenie oczyszczenia się z zarzutów. Deputacya indagacyjna wydała mu najzaszczytniejsze świadectwo. Po upadku Polski oddał się pracy naukowej i obmyślał sposoby urządzenia włościan. Nawskroś szlachetny, nie był jednak człowiekiem nieugiętej woli i łatwy do siebie dawał przystęp bojaźni. W czasach innych, spokojnych, byłby oddał społeczeństwu dwa razy większe usługi. Obszerny jego życiorys pomieścił Julian Bartoszewicz w Encyklopedyi powszechnej Orgelbranda, tom V.

[2]) Mniszech był zresztą człowiekiem bardzo słabego charakteru, i próżnym. Nie mógł zapomnieć, że miał w rodzie „carową Marynę“. Prowadził dwór prawie królewski i przyjmował też kilka razy u siebie panujących. Czytaj o nim artykuł J. Bartoszewicza w Tygodniku Illustrowanym r. 1863. Współczesna zagadka tak go opisuje:

Piersi ma bardzo słabe
I mają go za babę,
A że laskę w ręku nosi,
Arbitrów na ustęp prosi.

mo zresztą na jakiej podstawie, jakoby Bułhakow złożył zaraz na ręce kanclerza znaczną sumę pieniężną.

Zdradzona tajemnica stała się niebawem wiadoma wszystkim. Związkowi według jednozgodnych ówczesnych relacyi, wtajemniczyli w przygotowywany zamach stanu 60 osób. Jacek Małachowski nie mógł wytrzymać i ulżywał swemu sumieniu, pozbywając się ciężaru sekretu. Przyboczni posła rosyjskiego, Bułhakowa, oddawna wietrzyli jakąś niespodziankę, a wpadłszy na trop, łatwo mogli dojść do posiadania tajemnicy,—choćby nawet Jacek Małachowski nie wydał sprawy przed Bułhakowem.

Dość, że Bułhakow o wszystkiem się dowiedział i podwoił swoją gorliwość „moralną" i materyalną. Rosya nigdy nie żałowała pieniędzy, gdy chodziło o jej sprawę, a im rzecz była brzydsza, nikczemniejsza i wstrętniejsza, tem więcej sypała rublami [1]). Oprócz tej gorliwości materyalnej, „moralna" zasadzała się na konferencyach z Branickim, z jego przyjaciółmi i zapalonymi stronnikami elekcyi, *liberum veto* i wogóle wszystkich ustaw pogrążających kraj w otchłań przepaści [2]). Przewidywali oni

---

[1]) Poseł angielski Hailes wydatki Bułhakowa za zdobywanie sobie głosów dla Rosyi obrachowywał na 30,000 funtów szterlingów. Helbig jednak podaje szczegółowe cyfry, znacznie przechodzące obrachunek Hailesa, a mianowicie miał otrzymać Bułhakow od przybycia swego w połowie r. 1790, to jest przez rok niecały, ni mniej ni więcej, tylko: naprzód 50,000 rubli, następnie 50,000 dukatów, 25,000 dukatów i 10,000 rubli.

[2]) Jak sobie umiał jednać Bułhakow stronników, najlepszym dowodem Suchorzewski. W gruncie rzeczy był to dobry Polak i człowiek poczciwy, ale nie grzeszący rozumem i zbyt przekonany o swym wpływie i zdolnościach doktryner republikański. „Na Moskali był „bicz boży", mówi o nim współczesna zagadka. Otóż ten „bicz" wciągnięty do Bułhakowa, dał się łatwo omamić przez pełne fałszu otoczenie. Na domiar tego miał niesłychane szczęście w karty na salonach Bułhakowa. Za każdym razem grubo wygrywał, a to go cieszyło i coraz więcej „przekonywało".

już przetem tak jak i Bułhakow, przygotowane zmiany konstytucyi, ale nie przypuszczali zamachu stanu. Według oznaczonego ustawą porządku sejmowania w pierwszych dwóch tygodniach każdego miesiąca sejm obowiązany był poświęcać się wyłącznie sprawom skarbowym, zmiany więc w ustroju konstytucyjnym i prawodawczym mogły być deliberowane i uchwalane dopiero w drugiej połowie miesiąca; zresztą każdy projekt powinien być wydrukowany i na trzy dni naprzód rozdany posłom. Na mocy tego posłowie partyi rosyjskiej i republikańskiej spokojnie rozjechali się do domów. Zamach stanu pomięszał im wszystkie szyki, przeraził posła rosyjskiego, zatrwożył przeciwników reformy. Na gwałt rozesłano kuryerów, sztafety i listy po całym kraju, żądając od jednych w imię „uciśnionej wolności", od drugich w imię przyjętych i zgóry zapłaconych obowiązków, aby jako „prawdziwi patryoci" zdążyli na dzień 5 maja, dla ratowania „narażonej na zgubę Rzeczypospolitej". Kuryerów i sztafety wysyłali głównie Bułhakow, biskup Kossakowski i hetman Branicki [1]). Ten ostatni, jak jednozgodnie opowiadają współcześni, pisał także na gwałt po swoich „rębaczów". Była to szlachta, zostająca na jurgelcie pana hetmana, zawadyacka, zdolna w każdej chwili do awantur i bitki. Możnowładztwo wytworzyło w Polsce całe zgraje tej szlachty, utrzymywanej na żołdzie i wykonywającej ślepo jego rozkazy, bez badania przyczyn i powodów. Za czasów Stanisławowskich hetman dla tej prawdziwej hałastry był bożyszczem i mógł liczyć na nią w każdym wypadku.

---

[1]) Rozpisywał listy i Suchorzewski (jak się sam chwali w Odezwie) „donosząc obywatelom i przyjaciołom co za nieszczęście ojczyznę i wolność w dniu piątym maja czeka, jak broniący onejże legnąć mają ofiarą zemście i wściekłości zwiedzionego ludu". Gruba to naiwność przyznawać się do pisania takich bredni!

Ani Bułhakow, ani Branicki, ani wreszcie przeciwnicy poprawy rządu, działający częstokroć w dobrej wierze, nie taili się ze swemi zamiarami, aby zamach stanu udaremnić. Trwoga więc z kolei opanowała króla i związkowych. W nocy z dnia 28 na 29 kwietnia zebrali się oni, aby powziąć ostateczne postanowienia. Króla na tej naradzie nie było, ale sekretarz jego ks. Piattoli przyjął obowiązek zdać mu natychmiast sprawę z przebiegu narady. Posiedzenie skończyło się późno w nocy, a o godzinie 4-ej z rana pisał Piattoli sprawozdanie dla króla w te słowa: „Mam polecone przełożyć W. K. Mości myśli, które komitet, złożony „z siedmiu wiernych", uznał za konieczne. Być może, że te środki wydadzą się W. K. Mości zbytecznemi, ale ktoś, co zna Branickiego i wie jakiemi zasobami on rozporządza, przekonany jest, że nie cofnie się przed niczem w chwili rozpaczy. Chciano go oddalić, ale to niepodobna, kiedy rzecz się tak rozgłosiła. Przypuszczają, że skoro został ostrzeżony, użyje pieniędzy rosyjskich, aby sprowadzić tu ze sto szlachty, a zarazem poruszyć województwa. Twierdzą, że gotów będzie zginąć, ale pociągnie za sobą ofiary. Linowski, Lanckoroński i ja zbijaliśmy te smutne przewidywania, ale komitet domaga się większych ostrożności, aby nie narażać na niebezpieczeństwo obywateli, którzy nam są drodzy i aby dla rozumu nie szukać w zbrodni odwetu. Mądrość W. K. Mości zdecyduje" [1]).

Król zdobył się na energię — i zdecydował. Przedewszystkiem wpadł na pomysł bardzo roztropny i spodziewane niebezpieczeństwo oddalający, a mianowicie polecił, ażeby zamach stanu przyśpieszyć o dwa dni, a tem samem zaskoczyć dążących na 5-go maja do Warszawy stronników rosyjskich i republikanów. Następnie zgodził się na propono-

---

[1]) *Kalinka.* Konstytucya 3 maja.

wane środki ostrożności, a jakie one były, dowiemy się z kroniki dnia 3 maja. Rzecz więc stanęła ostatecznie—cztery dni tylko dzieliły naród i sejmujących od wiekopomnej konstytucyi 3-go maja.

Zanim w dalszym ciągu skreślimy dzieje ostatnich zabiegów obu stronnictw przed uchwaleniem „Ustawy rządowej" dla charakterystyki chwili wypada wspomnieć o fakcie, który w dziejach miast naszych piękną zajmuje kartę, a który bądź co bądź, ma związek z 3-cim maja, bo był raźnym krokiem naprzód na drodze zdobycia zaufania dla stronnictwa reformy u ludu warszawskiego. Uchwalone w dniu 18-go kwietnia prawo o miastach głośnem echem odezwało się w całej Polsce. Wypadało jakimś wybitnym, uroczystym aktem wprowadzić je w życie, wypadało zwłaszcza okazać mieszczaństwu warszawskiemu, że myśl główna prawa, to jest zbliżenie mieszczan ze szlachtą, przyjmuje już wyraźne kształty. Zapewne na tajnem posiedzeniu „komitetu siedmiu" rozpatrywano tę sprawę i uchwalono odpowiednie środki, bo oto zaraz nazajutrz stał się dla mieszczaństwa warszawskiego fakt radosny, napawający je dumą, dowodzący ze strony patryotycznej szlachty i jej znakomitych przewodników, że pragnie szczerze i uczciwie podać rękę mieszczaństwu.

Jak już wiadomo z początkowych ustępów niniejszej pracy, prawo o miastach dozwalało szlachcie zapisywać się na prawo miejskie. Aby dać wyraz temu połączeniu Stanów, zawiadomiono w dniu 29 rano magistrat warszawski, że tegoż dnia marszałek sejmu, Stanisław Małachowski wraz z gronem posłów i dygnitarzy przybędzie zapisać się do ksiąg miejskich. Zebrał się więc na ratuszu Starego Miasta cały magistrat i z prezydentem swoim Józefem Łukaszewiczem na czele, oczekiwał na przyjęcie dostojnych osób. Wieść o mającym odbyć się akcie, rozeszła się szybko pomiędzy mieszczaństwem, to *też na rynku* Starego Miasta zgromadziło się tysią-

ce ludu miejskiego, a cechy z chorągwiami utworzyły szpaler przed ratuszem. Przed samą dwunastą w południe zajechały pojazdy wiozące marszałka i „dystyngowane osoby". Po głośnych okrzykach zgromadzonego ludu, na wstępie do ratusza powitał przybyłych krótką przemową prezydent miasta. Kiedy sala radna napełniła się przybyłymi członkami magistratu i przełożonymi cechów, marszałek Małachowski wypowiedział obszerną mowę (później drukowaną i pomiędzy lud rozrzuconą), w końcu której żądał od magistratu warszawskiego, aby na mocy nowego prawa miejskiego, jako właściciel posesyi w Warszawie, mógł uczynić akces do prawa miejskiego i wpisać się do księgi obywateli miejskich. Prezydent Łukaszewicz wyraził w odpowiedzi „ukontentowanie niezmierne z intencyi JP. Marszałka Sejmowego i Konfederacyi Koronnej" i zaprosiwszy go do przyjęcia prawa miejskiego, odczytał „akces", który Małachowski za nim powtarzał. Akces ten brzmiał jak następuje: „Ja Stanisław Małachowski, Najjaśniejszemu Królowi i Rzeczpospolitej wiernym będę, posłuszeństwo prawom i ustawom sejmowym za najściślejszy biorę obowiązek, zwierzchności miasta Warszawy, w którem do obywatelstwa przyłączony jestem, podległym być chcę i obowiązki wszelkie zachowam; co wszystko zaręczam tak za siebie, jako i następców moich". Następnie przystąpił marszałek do zapisania się w księgę miejską, przy odgłosie trąb i kotłów na wieży ratuszowej i głośnych wiwatach zgromadzonych.

Kiedy się uciszyło, jeden z plenipotentów miast, bankier Franciszek Bars, autor bezimiennie ogłoszonych broszur za stanem mieszczańskim, wygłosił zastosowaną do okoliczności mowę, która również miała być drukowaną. Po nim przemówił krótko Stanisław Potocki, generał major artyleryi koronnej, w imieniu swojem, oraz obecnych posłów i dygnitarzy, prosząc również o przyjęcie do prawa miejskiego. Powtórzyła się scena poprzednia, powtó-

rzyły się głośne okrzyki i odgłosy trąb i kotłów. Po skończonym akcie, pożegnał marszałek magistrat i opuścił ratusz, idąc do czekającej na niego karety. Ale uszczęśliwiony lud miejski rzucił się do wyprzęgania koni, pragnąc własnemi rękami zaciągnąć karetę do pałacu marszałkowskiego. Skromny z natury Małachowski nie dozwolił na to, lecz pieszo, otoczony magistratem, posłami i tysiącami ludu, powrócił do swego pałacu. Lud długo jeszcze przed mieszkaniem marszałka wydawał wesołe okrzyki [1].

Oto w dosłownem brzmieniu lista imienna zapisanych w księgę miejską Warszawy w dniu 29 kwietnia:

Stanisław *Małachowski*, marszałek sejmowy i konf. kor.

Stanisław Kostka *Potocki*, generał major artyleryi kor., poseł Lubelski

Ksawery *Działyński*, poseł województwa Poznańskiego.

Ignacy *Dembiński*, chorąży i poseł Krakowski.

Celestyn *Sokolnicki*, stolnik i poseł Poznański.

Kazimierz *Bolesz*, poseł województwa Poznańskiego.

Józef *Miaskowski*, poseł Kaliski.

Wojciech *Narbut*, poseł Lidzki.

Michał *Kochanowski*, poseł Sandomierski.

Jan Nepomucen *Zboiński*, starosta *Mszański*, poseł ziemi Dobrzyńskiej.

Ignacy *Działyński*, poseł ziemi Dobrzyńskiej, szef regimentu dziesiątego.

Wincenty *Komorowski*, poseł Chełmski.

---

[1]) Suplement do *Gazety Warszawskiej* 1791 r. Nr. 35. Kitowicz podaje, że kiedy Stanisław Małachowski przyszedł do brata Jacka, ten go przywitał słowy: „witam waćpana—pierwszy raz mieszczanina mamy w rodzie naszym",—na co *mu marszałek* miał odpowiedzieć: „pierwszy też raz w naszym domu są ruble".

Onufry *Szczeniowski*, podsędek ziemski i poseł Bracławski.

Benedykt *Hulewicz*, pisarz ziemski Włodzimirski, poseł Wołyński.

Marcin *Leżeński*, poseł województwa Bracławskiego.

Dominik *Szymanowski*, poseł Rawski.

Jan Paweł *Łuszczewski*, poseł Sochaczewski.

Andrzej *Roztworowski*, sędzia ziemski i poseł ziemi Czerskiej

Józef *Pągowski*; rotmistrz kawaleryi narod. W. ks. Lit. poseł Inflantski.

Ludwik *Gutakowski*, poseł Orszański.

Dominik *Gieysztor*, poseł województwa Trockiego.

Mikołaj książę *Radziwiłł*, komisarz wojskowy.

Mikołaj *Czapski*, generał major komenderujący i szef.

Ksiądz Hugo *Kołłątaj*, referendarz W. ks. Lit.

Aleksander *Potocki*, towarzysz kawaleryi narodowej.

Stanisław *Wągrodzki*, major artyleryi koronnej.

Wincenty Ciołek *Poniatowski*, szambelan J. K. Mości.

Józef *Nowicki*, komisarz cywilno-wojskowy ziemi Chełmskiej.

Rafał *Kołontai*.

Kazimierz *Błędowski*, podczaszy ziemi Przemyskiej.

Antoni *Sienkiewicz*, rotmistrz kawaleryi narodowej.

Stanisław hrabia *Tarnowski*.

Ksawery *Krysiński*, kapitan audytor regimentu siódmego Lit.

Jan *Poniatowski*, podporucznik.

Jan *Drzewiecki*, szambelan J. Kr. M-ci.

Michał *Mackiewicz*, chorąży województwa Witebskiego komisarz cywilno wojskowy województwa Nowogrodzkiego.

Franciszek *Przenski*, starosta Mian.

Karol Fryderyk *Ob-Holtey*, szambelan J. K. Mości.

Jakób Filip *Szuszkowski*, major wojsk koronnych.

Kasper Ludwik *Duchesne de la Sansoniere*, szambelan J. K. Mości i pułkownik wojsk koronnych.

Hipolit *Wyżewski*.

Ignacy *Bełdowski*, pułkownik wojsk koronnych [1]).

Wogóle prawo o miastach wywołało radość całego stanu, obdarzonego wolnością. Z miejscowości pobliskich Warszawy dochodziły wciąż wieści o wdzięczności mieszczaństwa, okazywanej już to przez podziękowania składane na ręce posłów i członków komisyi cywilno-wojskowych, już to przez urządzanie lub przygotowywanie uroczystych obchodów. Nadchodzący dzień imienin króla i marszałka sejmowego, dawał najlepszą ku temu sposobność [2]).

---

[1]) *Gazeta Narodowa i obca* 1791 Nr. 35.

[2]) I Kraków nie pozostał w tyle. Radni jego W. Laskiewicz i rotmistrz Marcin Krzyżanowski, wnieśli prośbę do magistratu, aby imieniny królewskie i marszałka sejmu obchodzone były z największą uroczystością. „Gdy – są w skróceniu słowa podania – upragniona od dwóch wieków w przywróceniu prerogatyw stanom miejskim wolność w tych dniach przywróconą i prawem publicznem zapewnioną została, miasto jak i szlachetny magistrat, doznając ztąd słodyczy, jak nam się słyszeć dało, przez iluminacyę Sukiennic przy nadchodzących imieninach Najjaśniejszego Pana i JW. Stanisława Małachowskiego, pragnie okazać swoją wdzięczność. Ponieważ jednak spowszechniała, a nawet dla osób prywatnych kilkakrotnie urządzana iluminacya Sukiennic, nie zdoła odpowiedzieć pragnieniom całego w mieście obywatelstwa, przeto w jego imieniu podpisani proszą o uświetnienie tego dnia następującym sposobem: a) aby równo z pobudką uroczystość dnia tego dawaniem ognia z armat, bądź moździerzy ogłoszoną być mogła; b) aby w czasie wotywy w kościele archiprezbiteryalnym ogień ten był powtórzony; c) aby Sukiennice oświetlone zostały przy odgłosie muzyki światłem lautrowem z umniejszaniem różowego; d) aby zarządzono ogólną iluminacyę miasta, a na ratuszu w oknach

Po tej wycieczce do ratusza miasta Warszawy i do mieszczan na prowincyi, powróćmy do dalszych czynności związkowych. Tegoż samego dnia, to jest 29 kwietnia, zwołani zostali członkowie deputacyi do spraw zagranicznych. Na posiedzeniu znajdowali się: biskup Rybiński, Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki, Antoni Dzieduszycki, Sobolewski i przybyły na wezwanie króla z powrotem Matuszewicz. Przejrzano listy nadeszłe z Berlina, z Hagi, z Drezna (od Małachowskiego, starosty opoczyńskiego) z Paryża i Rzymu. Odczytano dalej list barona Reede, posła holenderskiego, aby przyśpieszyć narady nad żądaniami dworu berlińskiego co do traktatu handlowego. Protokuł posiedzenia kończy się ważnym ustępem: „Przy zbliżającym się czasie odnowienia sesyi sejmowych, deputacya uprasza JW. Matuszewicza, posła brz. lit., o przygotowanie wystawienia stanu okoliczności politycznych dla wiadomości NN. Stanów [1])“.

Ostatnie trzy dni przed uchwaleniem konstytucyi upłynęły na gorączkowej działalności obu stronnictw. *Komitet siedmiu* i król nie uważali już za potrzebne robić tajemnicy z obmyślonego zamachu stanu, nie zdradzili zdaje się jednak do ostatniej prawie chwili przed nikim, nawet przed swoimi przyjaciółmi, że przyśpieszony został o dwa dni termin wniesienia przed sejmujące Stany nowej ustawy rządowej. Poseł angielski, minister pełnomocny Hailes, nie wierzył w dobry skutek przedsiewziętego dzieła i tłomaczył przywódcom, że zmiana rządu w Polsce może sprowadzić klęski na kraj

---

i gankach wieży wystawiono cyfry Najjaśniejszego Pana i obu marszałków. Podpisani sądzą, że magistrat na uczczenie dnia tego kasy miejskiej oszczędzać nie zechce“. — Stało się zadość życzeniom Laskiewicza i Krzyżanowskiego, o czem można się przekonać w archiwach miasta Krakowa, zkąd i przytoczoną prośbę radnych wypisałem.

[1]) Archiwum ks. Czartoryskich Nr. 888.

i wojnę europejską; pragnął on zresztą widzieć na tronie polskim księcia brunszwickiego, nie podobała mu się więc dynastya saska. Goltz zachowywał się nadzwyczaj wstrzemięźliwie, nie ganił, ale i nie chwalił, a tylko za pośrednictwem posła holenderskiego de Reede, zwracał uwagę Piattolemu, że obowiązkiem było króla polskiego wprzód zawiadomić o wszystkiem swojego sprzymierzeńca, Fryderyka Wilhelma. Piattoli ze sprytem Włocha odpowiedział, że jeżeli król dotychczas nie zrobił tego kroku, to widocznie pogłoski o zamachu stanu są przedwczesne. Tenże sam Reed udzielał swoich uwag i innym przywódcom, w duchu Hailesa i Goltza. Jeden tylko poseł szwedzki Engeström, całem sercem popierał dzieło konstytucyi, dodając odwagi jej autorom.

Najoryginalniejsze jednak było zachowanie się Fr. Augusta d'Essena, ministra rezydenta saskiego. Projekt nowej ustawy oddawał po śmierci Stanisława Augusta tron elektorowi Fryderykowi Augustowi, a względnie, gdyby nie miał syna, córce jego Maryi Auguście Nepomucenie, którą siódmy ustęp konstytucyi infantką polską ogłaszał. Bezpośrednio więc interesowaną była przedewszystkiem osoba elektora saskiego. Essen nie mieszał się jednak do niczego, a gdy chciano z nim mówić o konstytucyi, zrywał rozmowę, aby nie dać nawet ani cienia podejrzenia, że się w najmniejszej rzeczy przyczynił do tej rewolucyi i przesilenia w Polsce, od której według jego zdania dwór saski jak najdalej stać powinien [1]). Oryginał konstytucyi pisany ręką królewską, udzielił przedtem Kołłątaj Essenowi za pośrednictwem barona Strassera. Później dopiero Kołłątaj poczynił w nim poprawki.

Najwięcej hałasu w tych dniach ostatnich robili przeciwnicy reformy. Naprzód znane ich „trą-

[1]) Depesza Essena z dn. 30 kwietnia 1791 r.

by" (wyrażenie autorów dzieła O'ustan. i up. Konst. 3 maja) rozgłaszały po kawiarniach, szynkowniach i miejscach publicznych, a nawet po ulicach, że Branicki sprowadził już rębaczów, gotowych posiekać króla, marszałka i zwolenników reformy. Zacieklejsi biegali nawet po domach prywatnych, ostrzegając żony reformatorów, że ich mężom grozi niebezpieczeństwo życia i radząc im, aby starały się zatrzymać ich w domu. W taki sposób usiłowano między innemi zatrwożyć Stanisławową Potocką, Lubomirską z domu, która jednak nietylko męża w dniu 3 maja z domu puściła, ale sama na galeryi sejmowej była świadkiem uchwalenia ustawy, mającej przyczynić się do odrodzenia narodu. Rozlepiano nawet na rogach ulic plakaty alarmujące, ale wszystko to nie pomagało, ludność bowiem Warszawy zachowywała się spokojnie, nie dając posłuchu burzycielom. Przytaczany już poprzednio list do Rzewuskiego stara się rzecz całą w innem wystawić świetle. Autor jego twierdzi, że rozpuszczono wieść o zamiarze króla wpisania się do ksiąg miejskich i że stronnicy reformy podsuwali jej przeciwnikom myśl zapobieżenia temu siłą. Wmawiano więc w mieszczan (są słowa listu), że należy im bronić swego dobroczyńcy, a więc być w gotowości udania się za pierwszym znakiem na zamek, dla obrony króla i reformatorów. Miano także rozgłaszać, że opozycya chce wypędzić z Sejmu Małachowskiego za wpisanie się do ksiąg miejskich. Trudno dziś sprawdzić prawdziwość słów listu do Rzewuskiego, — zresztą w chwili tak ważnej, kiedy cały ogół był podniecony i rozgorączkowany, nie byłoby nic dziwnego, gdyby podobne pogłoski z ust do ust przechodziły.

Pomimo to, niema ani śladu, aby w ostatnich dniach kwietnia i pierwszych dniach maja, była Warszawa świadkiem choćby najmniejszych zaburzeń i niepokojów publicznych. Pierwszy maj, ostatni dzień przed otwarciem solwowanej sesyi sejmowej, przeszedł zupełnie spokojnie. Było wprawdzie

wielkie zebranie ludu, ale w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, gdzie odbywała się uroczysta instalacya biskupa nominata Malinowskiego na probostwo tegoż kościoła. Aktu tego był świadkiem znaczny „konkurs Państwa, Magistratu i Ludzi [1]).

Drugiego maja po godzinie 10-ej rano, zaczęli się schodzić do sali Sejmowej senatorowie, ministrowie, posłowie i arbitrowie [2]). Posiedzenie było bardzo krótkie. Zajmowano się roztrząsaniem opinii komisyi skarbu koronnego o starostwach sumowych. Po głosowaniu nad sprawą uchylenia lub zatrzymania sumy 100,000 złp. na starostwie Niechorowskiem, solwowano sesyę na dzień następujący.

Wieczorem tego dnia zwołano posiedzenie posłów w pałacu Radziwiłłowskim, gdzie już poprzednio założono „Klub patryotyczny" i gdzie zbierali się „przyjaciele nowej ustawy", opowiadając się przy wejściu hasłem: „By dobrze było Ojczyźnie [3])". Drugiego maja nie zachowywano jednak tej ostrożności, ztąd na sali pojawiło się wielu posłów przeciwnego obozu. Nie wypraszano ich jednak, bo tajemnica przestała już być tajemnicą. Niech się dowiedzą, z czem jutro na sesyi sejmowej spotkać się im przyjdzie. Oprócz posłów napełnił salę wielki tłum ciekawych [4]).

Na krzesłach prezydyalnych zasiedli dwaj biskupi: Rybiński, kujawski i Krasiński, kamieniecki.

---

[1]) Suplement do *Gazety Warszawskiej* Nr. 36.

[2]) Rozpoczęcie sesyi sejmowej naznaczane zawsze było na godzinę 10, ale zazwyczaj dopiero około godziny 11 rozpoczynały się obrady.

[3]) Siarczyński. Dzień Trzeci Maja 1791 r.—w przedmowie.

[4]) Z pałacu Radziwiłłowskiego, wznoszącego się wówczas na Krakowskiem Przedmieściu, dziś już ani śladu. Opustoszały i upadkiem grożący, został za rządów rosyjskich całkiem przerobiony i zwie się do dziś dnia pałacem namiestnikowskim. Stoi przed nim pomnik Paskiewicza, zdobywcy Warszawy w r. 1831.

Pierwszy zabrał głos Lanckoroński, członek komisyi skarbowej, jeden z tych co należeli do „komitetu siedmiu". Po nim mówił ex-podstoli kor. Sołtyk, poseł krakowski. Obaj mówcy kreślili smutny stan bezsilnego narodu. Potrzeba wzmocnić organizm Rzeczypospolitej przez stanowczą reformę rządu. Rosya i Austrya gotowe są do nowego zaboru, przeciw któremu w obecnym stanie bronić się byłoby niepodobieństwem. Należy wyrzec się osobistych zapatrywań, sympatyi dla przestarzałych form rządu, ażeby wlać życie w słabnące ciało Rzeczypospolitej. Sprawić to może jedynie rząd silny, wsparty przez obóz narodowy. Otoczenie całej ludności opieką prawa, powołanie jej do obywatelskiego życia, nadanie rządowi prawdziwej władzy egzekucyjnej, wyrzeczenie się nieszczęsnego *liberum veto*, poskromienie wpływu możnowładców, ustanowienie wreszcie sukcesyi tronu, ponieważ elekcye sprowadzają bezrząd, oraz intrygi i przekupstwa ze strony państw ościennych,—oto środki, za pomocą których zdobędzie naród polski potęgę i poszanowanie, i uchroni się raz na zawsze od wpływu dwóch dworów cesarskich, a zwłaszcza petersburskiego. Mowy obu posłów przyjęte były powszechnym prawie aplauzem. Po tem przygotowaniu umysłów, rozpoczęto czytanie ustawy, a oklaski i okrzyki świadczyły o wrażeniu, jakie na ogromnej większości obecnych wywarła. „Zgoda! zgoda!" wołano zewsząd, a kiedy któryś z przeciwników zażądał odczytania jeszcze raz ustawy i deliberacyi nad nią, zagłuszono go śmiechem i powtórnemi okrzykami: „zgadzamy się! niech żyje ustawa! niech żyje konstytucya!"

Kiedy tłum rozszedł się z pałacu, roznosząc po mieście wiadomość szczegółową o brzmieniu konstytucyi, związkowi i posłowie, przychylni ustawie, udali się do mieszkania marszałka Małachowskiego. Tam naradzano się w jaki sposób odbyć sesyę dnia następnego. Postanowiono nazajutrz, jeszcze przed rozpoczęciem sesyi sejmowej, zwołać deputacyę do

spraw zagranicznych, na której Matuszewicz zobowiązał się odczytać swój wywód o stanie politycznym. W wywodzie tym, który miał być zaraz na początku sesyi odczytany, uchwalono położyć nacisk na grożące niebezpieczeństwo nowego podziału[1]. Na wniosek jednego z obecnych zaczęto zbierać podpisy na konstytucyę. Pierwszy położył swoje nazwisko biskup Krasiński, po nim biskup Rybiński, a za ich przykładem poszli wszyscy. Podpisów zebrano do sześćdziesięciu.

Jednocześnie, jak twierdzi Niemcewicz, odbyła się inna narada u Bułhakowa. W pałacu poselstwa rosyjskiego zgromadzili się stronnicy rosyjscy z Branickim, Kossakowskim, Ożarowskim i Jackiem Małachowskim na czele. Narady były burzliwe, bo każdy prawie inne proponował środki. Branicki swoim zwyczajem pragnął krótko się rozprawić, rębaczów pomiędzy arbitrów wprowadzić, wziąć się na dany znak do szabel, aby związkowych przestraszyć i zmusić do cofnięcia projektu. Ale biskup Kossakowski nie wierzył w skuteczny rezultat środka, podanego przez hetmana, radził natomiast posłużyć się Suchorzewskim, uchodzącym za gorliwego patryotę. Wytłomaczono więc panu posłowi kaliskiemu, że na nim spoczywa przyszłość narodu, że ponieważ tron dziedziczny grozi despotyzmem, on przeto, a nie kto inny, jako wymowny obrońca wolności, powinien rozwinąć całą potęgę swego oratorstwa, ażeby oprzeć się zamachowi. Suchorzewski zrozumiał, że odegra taką rolę, jak niegdyś wielki Rejtan w obronie Ojczyzny, że czeka go wdzięczność narodu i nieśmiertelność u potomnych. Przystał więc w swej naiwności na wszystko. Wystąpienie jego miało naprzód uczynić wrażenie na-

---

[1]) Kalinka str. 72, wyraża się: „Mniemano, że „najszykowniej" będzie przerazić opinię." Ten kpiący wyraz „najszykowniej" najlepiej maluje uczucia Kalinki względem twórców 3-go maja.

doktrynerach wszechwładztwa szlacheckiego za pomocą elekcyi, przeciągnąć wahających się na stronę przeciwników reformy, a co najmniej zawichrzyć zgromadzenie, wywołać szeroką dyskusyę, zmusić reformatorów do wyjaśnień i tłomaczeń, a co zatem idzie, odwlec całą sprawę choćby na dni parę, to jest, póki świętujący przeciwnicy reformy nie staną na dzień naznaczony w Warszawie [1]).

---

[1]) Kalinka na stronie 75 wątpi o prawdziwości relacyi Niemcewicza na tej podstawie, że tylko on jeden wspomina o zebraniu u Bułhakowa. Należy jednak zwrócić uwagę, że współczesne pamiątki są nadzwyczaj suche, i z trudem da się z nich wyciągnąć choćby najdrobniejszy fakt do kroniki dnia 3-go maja. Trudno więc od nich wymagać, aby obfitowały w szczegóły. Zresztą zebranie takie u Bułhakowa, czy u którego ze stronników rosyjskich, było rzeczą tak naturalną, że należałoby się raczej dziwić, gdyby go nie było. Co najwięcej, mógł Niemcewicz pomylić się w szczegółach, na co jednak nie ma dowodów. Owszem, że była narada przeciwników konstytucyi, zaświadcza to w swej odezwie Suchorzewski, pisząc: „poszliśmy na sesyę, dawszy sobie słowo, że żaden z nas zaczepki nie da.”

II.

3-ci maja.

Nareszcie zaświtał dzień 3-go maja. Wcześniej bo prawdopodobnie około godziny 8-ej rano, zebrała się na posiedzenie nadzwyczajne deputacya do spraw zagranicznych [1]). W naradach wzięli udział ciż sami jej członkowie, co w dniu 29-go kwietnia, z wyjątkiem marszałka Małachowskiego. Odebrano ekspedycye z Berlina, Kopenhagi, Paryża, Stockholmu, Londynu, Drezna i Madrytu. Po przejrzeniu ich

---

[1]) Wspomnieliśmy poprzednio, że na zebraniu u marszałka Małachowskiego uchwalono zwołać deputacyą do interesów zagranicznych I odnośnie do tego Matuszewicz udał się do króla, prosząc o zwołanie „extraordynaryjnego" posiedzenia. Protokół deputacyi (archiwum ks. Czartoryskich Nr. 888) wyraźnie też mówi „że sesya zwołana została na żądanie JW-go Matuszewicza, posła brz. lit." Kraszewski („Polska podczas trzech rozbiorów," II, 410) podaje, że kiedy król wezwał kanclerza Jacka Małachowskiego, aby przyniósł akta dyplomatyczne, ten odpowiedział, że nic nowego nie zaszło i że nie widzi potrzeby zwoływania deputacyi. Dopiero na wyraźny rozkaz, zadość uczynił królewskiemu *żądaniu.*

przystąpiono do rzeczy najważniejszej, a mianowicie do wysłuchania projektu Matuszewicza do mającej być przedstawioną sejmującym Stanom relacyi „aktualnego stanu okoliczności politycznych.” Projekt po przeczytaniu „z uwielbieniem i wdzięcznością został przyjęty *in ordine* wzniesienia onej (relacyi) do Najjaśniejszych Stanów Rzeczypospolitej.[1])

Niezwykły ruch zapanował na ulicach Warszawy, szczególniej w okolicy zamku królewskiego, w którym obradowały Stany sejmujące. Zamek nie stał tak, jak obecnie, odosobniony od połaci domów; na obszernym placu, jaki dziś przed nim widzimy, wznosiła się brama krakowska i stało kilka większych budynków. Ta ciasnota ruchowi ulicznemu koło zamku nadawała kształty wyraźniejsze.

Od samego rana zaciągnięto koło zamku warty wojskowe. Regiment Działyńskiego pełnił także służbę. Ustawiły się cechy z chorągwiami, stanęli i radni miasta z prezydentem na czele. Schody i krużganki zapełniła ciekawa publiczność. Nie uczynię zapewne ujmy prawdzie historycznej, podając od siebie przypuszczenie, że w tłumie tym musiał się znajdować i późniejszy szewc-pułkownik Jan Kiliński, bo wiemy zkądinąd, że już przed wybuchem rewolucyi 1794 r. interesował się on bardzo sprawami kraju (patrz Cmentarz Powązkowski Wójcickiego). Chodził on wówczas w białej konfederatce z czarnym barankiem, a przy boku miał szablę, z chwilą bowiem uchwalenia prawa miejskiego, zamożniejsi mieszczanie przypasali tę oznakę obywatelstwa. Musiał stać z nim razem, lub blizko niego i ów Jan Marjański, kowal, co ofiarował dwa wozy dla wojska Rzeczypospolitej, za co go uwie-

---

[1]) „Księga protokółów deputacyi do spraw zagranicznych” w archiwum ks. Czartoryskich Nr. 888.

cznił Trembecki w znakomitym wierszu kończącym się słowy:

Ukoją się ojczyzna i troski i żale,
Gdy tacy w kraju będą rodzić się kowale.

A i rzeźnik Sierakowski, co na czele swoich braci od topora, wyciął do nogi w r. 1794 cały batalion moskiewski, opuścił pewnie robotę i przypatrywał się ciekawemu widokowi. A na ulicy stał pewnie i głośny teorbanista, Jan Zakrzewski, dawny konfederat barski, człowiek wesoły i śmiały, słynny rębacz i patryota. Chodził on po Warszawie przez lat wiele i grywał tak chudopachołkom jak i jaśnie wielmożnym. Raz Branickiemu tak zaśpiewał, że ten go więcej słyszeć nie chciał. Nie bał się nikogo, a na szabli miał napis:

Sam tu do mnie, dalej smyki,
Proszę Waści na zraziki.

To przypuszczenia, ale na pewno znajdowali się w tłumie, bo są o tem wzmianki, zaufani Kołłątaja: krawiec Jan Dembowski i Kazimierz Konopka. Byli to sławni agitatorzy, a drugi z nich odegrał smutną rolę przywódcy rozruchów w Warszawie 9 maja 1794, wskutek których powieszono Zabiełłę, Ożarowskiego, Ankwicza, i biskupa Kossakowskiego. Obaj później służyli w legionach. Dembowski nawet doszedł do stopnia generała brygady w wojsku włoskiem w 1812 r. Konopka skończył na kapitaństwie.

Karety ministrów i senatorów, wśród ciżby kilkunastotysięcznego ludu z trudem zajeżdżały przed zamek. Wytoczono i kilka armat przygotowanych do dawania salw w chwili zapadnięcia konstytucyi [1]).

---

[1]) Wegner, który lubi ubarwiać swoje opowiadania *zdawkowemi* frazesami i fantazyą, (nie przyznając się do te-

Wszystko to okropnym strachem przejmowało przeciwników reformy [2])

Zaczęły się więc napełniać balkony (loże) i galerye sali Sejmowej. Na jednych i na drugich widzimy pewną ilość dam, jak to przekazał potomności obraz Norblina. Koło pani Stanisławowej Potockiej, gromadzą się liczni krewni i znajomi. Opodal siedzi, otoczona wielbicielami, piękna jak Dyanna, pani podskarbina Kossowska. A ta ładna twarzyczka ze splotem loków należy do żony „Zająca" jak nazywał książe Józef swego współtowarzysza broni Zajączka. Ma książe Józef tu i swoją siostrę panią Tyszkiewiczową. Najidealniej jednak ze wszystkich wygląda „pani Julja;" pod tem imieniem znano żonę uczonego Jana Potockiego, w której szalenie kochał się w tym czasie książe Eustachy Sanguszko. Loża ministrów dworów europejskich, w Warszawie rezydujących, nie napełniona. Niema w niej nietylko, co naturalne, Buł-

---

go) mówi, że 2 maja rozdano żołnierzom ostre naboje i że dowództwo wojska powierzono ks. Józefowi Poniatowskiemu (str. 113). Gdzie się tego doczytał — niewiadomo. Korzon nie znalazł o tem ani śladu w aktach komisyi wojskowej (Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta, tom IV. 59).

[2]) Że strach ma wielkie oczy, dowodem wydana później „Odezwa" Suchorzewskiego. Opowiada on, że cechom miasta Warszawy pod utratą jednego dukata i karą cielesną kazano być w pogotowiu. Gwardye i regiment Działyńskiego stanęły pod bronią, mając sobie ładunki rozdane. Sławnym rębaczom pocztą sprowadzonym, pilnować posłów kazano. Gimejni z regimentu Działyńskiego, znani z determinacyi na wszystko, byli przebrani, ukrywając pistolety w kieszeniach. Biała chustka na lewej ręce, strzedz miała związkowych podczas boju (mógł ją sobie przecież i Suchorzewski przywiązać). Były oprócz tego oznaczone drzwi i miejsca „retirady, śmierci i życia." I wiele innych jeszcze podobnych banialuk opowiada pan poseł Kaliski. Później na posiedzeniach sejmowych w październiku podnosił te zarzuty jego Mężyński, poseł sandomirski i dopiero Stanisław Potocki, jaki generał-major artyleryi zaprzeczył im stanowczo na sesyi 7 października.

hakowa, lecz i Goltza, i Hailesa, i Engeströma, którego nie uprzedzono, że wniesienie konstytucyi przyśpieszone. Za to widzimy w niej w fioletach ks. Ferdynanda Saluzzo księcia de Coriolano, arcybiskupa kartageńskiego, nuncyusza papieskiego. Na galeryach rozmaitość wielka. Kontusze, czarne sutanny duchownych, suknie francuskie, ubiór mieszczański już to starodawny, już to nowym krojem „rewolucyi francuskiej," głowy podgolone, peruki na ramiona spadające, modne zawoje na głowach kobiet, kapelusze damskie bardzo do dzisiejszych zbliżone, — wszystko to mięsza się ze sobą, stanowiąc różnobarwną i oryginalną całość.

Koło godziny wpół do jedenastej zaczyna się też zapełniać i sala sejmowa. Prostokątna, koło 12 metrów szeroka na 24 metry długości, oświecona była oknami od dołu tylko z jednej strony, za to na wysokości piętra światło z dwóch stron padało, a mianowicie trzy okna znajdowały się nad tronem, sześć na ścianie dłuższej. Naprzeciw tych ostatnich umieszczone były loże wewnętrzne (balkony), do których prowadziło wejście z krużganków. Ściany poniżej okien ubrane były pilastrowaniem pseudo korynckiem o wysokiem belkowaniu gipsaturowem. Z trzech stron sali, z wyjątkiem ściany tronowej, zbudowane były tymczasowe drewniane ganki, służące jako galerye dla publiczności. Poręcze balkonów, obite materyą, świadczą o tymczasowości; poprzytwierdzane są do nich owalne świeczniki. Na tronie urządzonym na tle aksamitnem z wyszytym białym orłem, stoi krzesło królewskie i stolik, na którym położono *pacta conventa* i prawa kardynalne. Nad tronem wznosi się aksamitny baldachim z pióropuszem. Naprzeciw tronu, po drugiej stronie izby sejmowej, stoją ławy marszałków i ministrów. Od ściany głównie oświetlającej salę, urządzono amfiteatralnie sześć ław dla posłów, naprzeciw cztery ławy dla senatorów. Środkiem

jest miejsce wolne. Za ławami pod galeryami, znajdowało się jeszcze dość miejsca dla sejmujących.

Przypatrzmyż się teraz sejmującym, napełniającym coraz więcej salę. Pomiędzy arbitrami i posłami mniej znanymi spotykamy tu i wybitne osobistości. Najwięcej naszą uwagę zająć powinien ks. Hugo Kołłątaj, referendarz litewski, kanonik krakowski, nietylko dlatego, że należał do twórców konstytucyi, ale także i z tego powodu, że pismami swojemi największy dał popęd ku reformie. Do dziś dnia ma on swoich zaciekłych przeciwników i gorących wielbicieli; po stu latach wre walka o niego, a to dowód jeden więcej jego niezwykłego znaczenia. Nam, rozpatrującym dzieje konstytucyi, nie wchodzić w to czy i jakie miał wady? Jako człowiek zresztą mieć je musiał. Ale to pewna, że konstytucya 3-go maja od niego bierze początek, bo nikt dzielniej, nikt rozumniej jej pismami swemi nie przygotowywał. To pisarz polityczny europejskiego pokroju, to potęga umysłowa, która gdziekolwiekbądź by się pojawiła, zostawiłaby niezatarte ślady swego istnienia. Postać to średniego wzrostu, twarzy białej, okrągłej, czoła wysokiego, oczu i włosów czarnych; gęste i duże brwi nadawały mu wejrzenie ponure, choć był, jak powiada Śniadecki „postaci przystojnej i szykownej, w mowie łagodny, poważny, płynnie i przyjemnie się tłomaczący [1]). Ksiądz referendarz, skutkiem niedomagania w nogach opierał się na lasce, którą później jako pamiątkę, zapisał w testamencie swemu bratu Janowi Kołłątajowi [2]).

---

[1]) Śniadecki. Żywot literacki H. Kołłątaja.

[2]) „Janowi Kołłątajowi, bratu memu, ma być dana laska, na której się spierałem w mojem kalectwie dnia 3 maja 1791 roku, jako zaświadcza napis na niej położony. Ta laska była ze mną w niewoli. Rozumiem, że ten najuboższy dar dogodzi sercu brata, bo on nie żąda bogatych po mnie spadków. Proszę go tylko, aby ta laska póty zo-

Drugą postacią która powinna zwrócić uw
jest Ignacy Potocki, również twórca konstyt
Twarz ogolona (było to wówczas w powszec
prawie modzie, a po prostu obowiązkiem tycl
strój francuski nosili), uderzała pięknością ry
Postawę miał wyniosłą i dumną, w obejściu
zawsze spokojny, chłodny, lekko pogardliwy. W
cześni uważali go z cnoty, rozumu, nauki, pa
tyzmu, siły i tęgości duszy najznakomitszym m
w ciągu panowania Stanisława Augusta[1])
w tem bezwarunkowo pewna przesada, ale bąd
bądź pan Ignacy był postacią niepospolitą.
później dowód wielkiej odwagi, kiedy po rzezi
gi, gdy podobny los czekał Warszawę, udał si
Suworowa, jako członek rządu rewolucyjnego i
dał mu się w zakład z prezydentem Zakrzews
aby ocalić mieszkańców. Długo cierpiał niew
przedzierał się do Napoleona, aby sprawę po
poprzeć, a kiedy umarł, *Journal de Paris* zakoń
jego nekrolog wyrazami: *Vixit, set utinam vi*
diutius. — Pan Ignacy opuści niedługo salę, ud
się wraz ze wszystkimi ministrami do króla, ale
zostanie na niej brat jego Stanisław, generał a
leryi, poseł lubelski. Przyszły to prezes minis
i rady stanu Księztwa Warszawskiego, a za l
lestwa minister oświaty. Otrzymał od współczesn
tytuł „księcia mówców," choć dziś mowy jego
dają nam się napuszone. Mężczyzna to przyst
młody, bo w dniu 3 maja mający lat 38,—prz
światły. Zawróci mu głowę masonia, ale nie p
szkodzi zacnej pracy dla kraju. Wspaniałe zl
wilanowskie jemu głównie zawdzięczać na

---

stawać mogła w ręku jego następców, póki ich tylko sta
Testament Kołłątaja ze współczesnego rękopisu. (Druko
był w „Astrei" Grzymały, ale z opuszczeniami..

[1]) K. Koźmian „Pamiętniki" II. 33. Autor „
dek" pisze o p. Ignacym, „że chociaż kochał Polskę, n
go za Włocha."

W naradach nad nową formą rządu brał czynny udział i całem sercem przylgnął do projektu.

Otyły i wesoły biskup kamieniecki, Adam Krasiński, ma prawo się znajdować tuż obok trzech poprzednich, jako szczery przyjaciel konstytucyi. Stary ten barszczanin nosił na sobie ciężar lat 77. Niedawno powstał z ciężkiej choroby, ale twarda to była natura: wciąż kaszlał, a przecież polował i spacerował nieustannie. Jako szlachcic zacięty, początkowo potępiał reformy, a zwłaszcza „uszlachcanie ludzi nieużytecznych narodowi,” ale przejrzał, a zrozumiawszy potrzebę reform, nawet „List do przyjaciela” w obronie sukcesyi tronu ogłosił. A raz przekonawszy się, szedł wiernie i stale z reformatorami, zwłaszcza, gdy ci chcieli posadzić na tronie dom saski, któremu biskup serdecznie sprzyjał jako „skuzynowany.” Z biskupów widzimy na sali sejmowej jeszcze Antoniego Okęckiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, poczciwego, towarzyskiego, prowadzącego dom otwarty, dalej znanego już nam z przychylności dla reformy Józefa Rybińskiego, biskupa kujawskiego, o którym mówiono, że ma wiele przymiotów, ale jedną wadę: zbytnią czułość dla płci pięknej; po za nim małomównego Wojciecha Skarszewskiego, biskupa kijowskiego, późniejszego Targowiczanina i Tymoteusza Gorzeńskiego biskupa smoleńskiego, którego ujrzymy niebawem w katedrze świętego Jana, śpiewającego *Te Deum laudamus*, wreszcie Feliksa Turskiego, biskupa krakowskiego, ostatniego z książąt siewierskich, który także za chwilę spełni wzniosłą funkcyę duchowną odbierania od króla przysięgi. Prawda, jest jeszcze jeden biskup, ale to prawdziwy wilk, który dostał się do owczarni. Józef Kossakowski, biskup inflantski, zapisał się w dziejach narodu niezatartemi głoskami hańby. Przystojny mimo lat pięćdziesięciu paru, był ten dowcipny i hulaszczy stronnik partyi rosyjskiej dobrze już znany jako „intrygant zręczny, podszyty cnotą, co króla i naród odda za

złoto." Typ to najobrzydliwszego natręta[1]), chciwego tylko na pieniądze i doczesne dobro w najwstrętniejszem tego słowa znaczeniu. Zobaczymy go wkrótce na czele Targowicy, póki nie straci życia w Warszawie z ręki dyszącego zemstą ludu.

Nie ulega wątpliwości, że przechadzał się z nim po sali i naradzał nad dalszą „plantą" przeciw „zagorzalcom" pan Franciszek Ksawery Branicki, hetman wielki koronny, ów bohater co za Baru krew bratnią przelewał. Dla króla miał pewne zasługi, bo ułatwiał mu za dawnych czasów w Petersburgu czułe gruchania z późniejszą imperatorową Katarzyną, póki jej małżonek w. książe Piotr nie złapał amanta, nie zamknął go i... nie dozwolił używać dalej, a już bez obawy, rozkoszy miłosnych. Minę miał kozacką; przywdział kontusz dopiero za czasów Sejmu czteroletniego, kiedy zaczął się bawić na swój sposób w patryotę. O nim to napisał Trembecki ów dowcipny i zjadliwy wiersz o klocu, z którego snycerz począł robić statuę Herkulesa, ale nie dokończył jej, obciął ręce i nogi i „kloc został klocem." Pan hetman pił wiele i tem jednał sobie miłość i wziętość u szlachty. Wartość jego moralna była ta sama, co Kossakowskiego, z tą może na korzyść jego różnicą, że działał otwarcie i uznawał się jawnie za głowę stronnictwa „potiemkinowskiego," (nazwa ta poszła od żony p. hetmana, Engelhardtówny, kuzynki (?) Potiemkina, która podobno była bardzo a bardzo bliską krewną Katarzyny[2]). Musiał być wzburzony, kiedy chodził po sali, bo chętka go brała do szabli, a tu stron-

---

[1]) W korespondencyi prywatnej Stanisława Augusta, znajdującej się w archiwum XX. Czartoryskich, znajdują się listy Kossakowskiego, których treścią nic więcej, jak płaszczenie się i ciągłe dopraszania o beneficya duchowne.

[2]) W reskrypcie do Stackelberga pod d. 28 sierpnia *1786 nazywa* Katarzyna Branickiego swym siostrzeńcem *(plemiannik nasz)*. Ruskaja Starina 1871, str. 477.

ników było mało i do tego wszyscy prawie przejęci byli trwogą. Niemcewicz opowiada, że słyszał, kiedy podczas sesyi sejmowej jeden z poufałych hetmana rębaczów rzekł mu do ucha: „a cóż panie Ksawery, machniemy?" na co mu hetman odpowiedział półgłosem: „wara!"

Obok pana Ksawerego kupią się zdeklarowani stronnicy rosyjscy, a więc gadający bez miary kasztelan wojnicki pan Piotr z Alkantary Ożarowski, który później w rozruchach warszawskich w roku 1794 stracił życie. Jacek Jezierski, kasztelan łukowski, autor broszur przeciw reformie i właściciel łazienek przy Wiśle, osławionego miejsca rozpusty; dalej głośny przyjaciel pana hetmana generał major Kurdwanowski, Mierzejewski i Orłowski posłowie podolscy, pierwszy z nich od narodzenia prawie sługus hetmański, Benedykt Hulewicz, podwójny pisarz bo ziemski i wierszydeł, Kretkowski, podstoli łęczycki, „truteń dużo gadający," — wreszcie znany nam już kanclerz Jacek Małachowski i najwięcej znany, bo najgłośniejszy, Imć pan Jan Suchorzewski, wojski wschowski, poseł kaliski, przypominający nieco Zagłobę z opowiadania o swych czynach bohaterskich. Średniego wzrostu, dość otyły, macha rękami, wciąż rezonując i ciesząc się zawczasu z tryumfu, co imię jego ma dziś przynieść do potomności i postawić obok Rejtana, jako obrońcę swobód ojczystych.

Pan Suchorzewski zresztą tak złym człowiekiem nie jest, tylko strasznie to słaba głowa. Nie można także złym nazwać i księcia Antoniego Czetwertyńskiego, posła wołyńskiego, co nawet niedawno otrzymał podziękowanie od Sejmu za bezinteresowność i co zawsze miał odwagę mówić to, co myślał, albo udawał, że myśli. A już zupełnie złym nazwać nie można pana Tadeusza Korsaka, sędziego ziemskiego wileńskiego, chociaż był silnym przeciwnikiem konstytucyi. Nie, nietylko go złym nazwać nie można, ale trzeba nazwać dobrym, za-

cnym i prawym patryotą, bodaj nie bohaterem, bo kiedy się przekona do konstytucyi, stanie się jej obrońcą i życie swoje za nią niedługo położy. Postawy nadzwyczaj drobnej, a rycerski, odważny i czupurny, z postaci i z ducha potomek w prostej linii Wołodyjowskiego, wyraża się zwięźle, znać w nim człowieka czynu i rozumnego zapału. Przeciwnikiem konstytucyi jest także Skorkowski, podczaszy opoczyński, poseł sandomierski. Zacny to potomek starego szlacheckiego rodu na Skorkowicach; ostatni raz ród ten zabłyśnie w księdzu Karolu Skorkowskim, biskupie krakowskim, wywiezionym przez rząd austryacki do Opawy, gdzie też i umarł w r. 1851, osierocając na czas długi dyecezyą, rządzoną do niedawnych czasów przez administratorów. Pan podczaszy był znany jako poseł ze swej uczciwości, ofiarności dla kraju, z dobrego serca, ale „wolność szlachecka" opierająca się na nierządzie, stała się jego ideałem.

Nie sprzyja całkiem Konstytucyi, ale przecież powodowany szlachetnością serca i miłością kraju, uchyli głowę przed wolą ogółu ten czterdziestoletni piękny mężczyzna, istny obraz Marka Antoniusza z kształtu, popularności obyczajów i wymowy [1]). Za księciem Kazimierzem Nestorem Sapiehą, marszałkiem litewskim Sejmu konfederacyjnego, szaleje połowa kobiet Warszawy, bo nietylko jest piękny, ale miękki i łagodny. Ta łagodność wpływa może nieco ujemnie na jego energię, ale kraj się na nim nie zawiedzie, bo będzie bronił dobrej sprawy, bo wystąpi nawet ostro przeciw królowi za przystąpienie do Targowicy. Przytem jako mówca, improwizator to zawołany, umiejący porwać i rozgrzać słuchaczów.—Kiedy mowa o księciu ruskiego rodu, należy wspomnieć i o dwóch Sanguszkach, synu i ojcu,

---

[1]) Pamiętniki Eustachego Sanguszki, (wyd. Szujski), *str. 9.*

co przechadzają się razem po sali sejmowej. Książe Hieronim, wojewoda wołyński, niechętny jest wszelkiej reformie; syn jego Eustachy, poseł lubelski, sprzyja jej pocichu, ale przeciw zdaniu ojca wystąpić nie chce. Różnią ich zresztą wielce poglądy: przeciw woli ojca Eustachy zarzucił strój obcy, a wdział polski „łeb za ucho podgoliwszy," ponieważ „uprzykrzyło mu się Niemca udawać." Zachęcał do tego i innych, do czego się w liście do ojca przyznawał [1]). Przeciw ojcu temu, podczas dalszych sesyi, wystąpi ostro pisarz polny koronny, Kazimierz Rzewuski, właściciel najpiękniejszych w Warszawie koni, słynny pojedynkowicz. Książe Hieronim obrazi się i będzie naznaczony pojedynek, lecz król się wda w sprawę i syn stanie zamiast ojca. Odwagi mu nie zabraknie i później, gdy będzie walczył za Ojczyznę. Ojciec tymczasem, książe Hieronim, znosi nieustanne żarty i kpiny za to, że niepomny swej godności, podał przed rokiem w teatrze krzesło ambasadorowi rosyjskiemu, Stackelbergowi.

Z księciem Hieronimem idą zgodnie posłowie jego województwa: wspominany już Hulewicz, wojski Piniński, sędzia Zagórski, i towarzysz kawaleryi narodowej Krzucki, bo Wołyń najwięcej się opierał wszelkim nowościom. Towarzyszą im w nienawiści ku reformie posłowie czernihowscy: Radzimiński i szuler Miączyński. Za to przychyla się do reformy inny poseł czerniechowski, młody Michał Czacki, podczaszy koronny. Kołłątaj go „omamił," przystał więc do „Hugonotów," jak drwinami nazywano przyjaciół ks. referendarza. Biegły to prawnik z tego pana Michała, a jedną z mów jego wydano nawet po francusku w arcydziełach wymowy. Brat jego Tadeusz zasłynie w kraju szeroko i po stu latach sława jego jeszcze brzmieć będzie.

[1]) Tamże, listy Eustachego przy końcu Pamiętnika.

Jako poseł, okazał założyciel Krzemieńca cywilną odwagę w roku 1787 występując przeciw nabyciu kosztem Rzeczypospolitej pałacu dla ambasadora rosyjskiego; w owej chwili mało kto byłby się na to zdobył.

Kiedy mowa o Tadeuszu Czackim jak tu nie wspomnieć o znajdującym się także na sali 35-letnim Tadeuszu Mostowskim, kasztelanie raciąskim, podobnym mu nietylko z imienia, ale i z zapału do szerzenia nauki i oświaty. Współredaktor to „*Gazety narodowej i obcej*," wtajemniczony we wszystkie działania związkowych, owszem jeden z głównych na tem polu działaczy. Ma on przed sobą jeszcze długie lata zasług na polu naukowem i obywatelskiem: za Księstwa Warszawskiego zostanie ministrem spraw wewnętrznych i religijnych, a jako minister Królestwa kongresowego podniesie kraj pod względem ekonomicznym. Losy go zwiążą przez całe życie z człowiekiem znacznie starszym, ale podobnych zasad i jednakiej karyery. Tomasz Ostrowski, bo o nim tu mowa, za czasów sejmu czteroletniego przewodniczył królewskiej kamerze i miał ze Stanisławem Augustem codzienne utarczki, zaprowadzając oszczędności w jego wydatkach. Król czasem skruszony na klęczkach prawie przysięgał poprawę. I on też brał udział w przygotowaniu konstytucyi. Okazawszy swe zdolności finansowe, został podskarbim nadwornym; później za Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego będzie prezesem senatu. — Urząd senatorski posiędzie i Pius Kiciński poseł liwski, sam literat, ojciec literata i spokrewniony z Lelewelem i Łuszczewskim. Typ to nadzwyczaj ciekawy: zakochał się w trzynastoletniej Cieciszowskiej, a poprowadziwszy ją później do ołtarza wiódł życie pełne sielanki. Cichy i spokojny pisał wiersze, urządzał ogrody, ale przewróciła mu w głowie arystokracya; był dumny ze swojego, nie wiele znaczącego, rodu: zawsze chodził z orderem *na piersi*, aż przez próżność dochrapał się tytułu

hrabiowskiego. Występował wciąż ostro, nawet w przemówieniach sejmowych, przeciw zbytkowi i podróżomanii; chciał ustawami ograniczyć komu podróżować za granicę wolno. Mówił dobrze, jak o tem niebawem się przekonamy, ale zawszę z patosem i deklamacyą.

Innego gatunku mówcą był Tadeusz Matuszewicz, także przyszły senator, a za Księstwa Warszawskiego minister skarbu. Był to poseł prosto z igły, bo zaledwie 25 lat liczył. Ale niepospolite zdolności odrazu zwróciły na niego uwagę i odrazu mu dawano do spełnienia obowiązki, wymagające daru kombinacyjnego, wymowy i jasności przedstawienia. To też zawsze osiągał tryumfy. Przekonał nawet później Napoleona, że potrzeba rozszerzyć Księstwo Warszawskie. Został ministrem skarbu tego księstwa i na tem stanowisku ujrzymy go i za czasów Królestwa. Za młodu wolteryanin, w starszym wieku wydał najlepsze tłomaczenie Tomasza à Kempis.—Za Księstwa Warszawskiego zawsze zazdrościł „karyery" Matuszewiczowi Aleksander Linowski należący do komitetu siedmiu i jako taki zapewne rozmawiający na sali sejmowej z Kołłątajem, przeciw któremu wydał po Targowicy gwałtowną broszurę. Wszyscy mówią, że Linowski był dobrym człowiekiem, ale wszyscy też poznają, że był i śledziennikiem, a może w tem leży i powód wydania owej głośnej a tak skwapliwie przez nieprzyjaciół Kołłątaja czytanej i przytaczanej broszury [1]).

---

[1]) Linowski zawsze był skłonny do przemówienia się. Oto nowy dowód w liście Kościałkowskiego, posła wiłkomirskiego, do rotmistrza Jana Bartoszewicza, z d. 9 lipca 1791: „Na ostatniej sesyi przymówki wszczęte między Skorkowskim a Linowskim skojarzyły pojedynek. Pierwszy wyzwał drugiego i tak sekretnym obowiązali się parolem, że w dzień św. Piotra i Pawła stanęli na placu pod Wolą z zamówionymi sekundantami, spotkali się na pałasze,

Kiedy mowa o literatach to pierwsze miejsce w sali Sejmowej zajmuje bezsprzecznie Julian Ursyn Niemcewicz, poseł inflantski. Ale czyż potrzeba podawać charakterystykę tej niesłychanie wybitnej i popularnej osobistości? Całe trzy pokolenia czerpały z jego dzieł, jako z czystego zdroju, miłość Ojczyzny. Należał on do wtajemniczonych i najgorliwszych przyjaciół konstytucyi, a dla propagowania zasad reformy redagował wspólnie z Mostowskim i młodym dzielnym Weyssenhofem, także posłem inflantskim, *Gazetę narodową i obcą*. Łączy się z nimi i Tomasz Wawrzecki, poseł brasławski, słynący z nieposzlakowanej zacności charakteru i miłości ojczyzny, późniejszy naczelnik powstania po upadku Kościuszki.

Z rozkoszą patrzy na tę młodzież rwącą się do czynu, kasztelan wieluński Ludwik Karsznicki, członek komisyi wojskowej, wierny Ojczyźnie, pobożny i miłosierny. Takimże szczerym przyjacielem tej młodzieży jest Kazimierz Krasiński, oboźny wielki koronny, krewny i przyjaciel biskupa Adama Krasińskiego. Pan oboźny nosił się po polsku, stół prowadził polski i mówił tylko po polsku, chyba jeżeli grzeczność kazała odpowiedzieć po francusku. W domu jego na ulicy Mazowieckiej panowała iście staropolska gościnność; im więcej gości przybywało, tem więcej radował się staruszek, poprawiając pasa i muskając czuprynę.

Ze stronników konstytucyi wchodzą znowu na salę: Marcin Grocholski, wojewoda bracławski; Załuski, kasztelan buski; Ignacy Zakrzewski, chorąży i poseł poznański; Zboiński starosta mszański, poseł dobrzyński; gruby, wciąż poprawiający pasa Kubicki, vice-brygadyer kaw. nar. i poseł inflantski potem

---

i Sandomirski (Skorkowski) w twarz raniony został. *Posłaniec wyprawiony* od króla z aresztem takowego *pojedynku, nie trafił na* miejsce." (Z ms. wydawcy).

znany nam już Stanisław Sołtyk i Minejko, którego nazywano „Milczejką" ponieważ zawsze cicho siedział. Ale i „Milczejko" przemówi, i dobrze przemówi, i to dzisiaj jeszcze, kiedy go sprawa zagrzeje. Za to nic nie powie, ale wiele będzie pisał Antoni Siarczyński, sekretarz sejmowy. Pomiędzy sekretarzami siedzi brat jego, ksiądz Franciszek, głośny autor, co, umiejąc stenografować, zapisze wszystkie mowy wypowiedziane na sesyi konstytucyjnej dla wiadomości króla i dla potomności [1]).

Ale jest jeszcze na sali sejmowej jeden sekretarz i to najciekawszy. Ksiądz Scipion, Piattoli Włoch z urodzenia, a po części i z charakteru, po rozmaitych przejściach przybył do Polski z poleceniem marszałkowej Lubomirskiej. Poznał Ignacego Potockiego i zyskał jego zaufanie. Król dał mu przy sobie obowiązki lektora. Suchy, wątły i chorowity, umysłowo był zdrów i silny. Niewyczerpany w pomysłach i sprycie, a przytem układny i grzeczny, zawładnął królem, a zapalony do myśli reformy, nieocenione reformatorom oddał usługi. Śmiało ten Włoch miał prawo uważać się za jednego z twórców konstytucyi, poddawał myśli, brał udział w naradach, wiązał zerwane struny. Dokładnej, choć nie zupełnie bezstronnej charakterystyce jego poświęcił Kalinka w swoim „Trzecim Maju" tyle prawie miejsca, co samej sesyi sejmowej.

Ale dość już wyliczać osoby przechadzające się po sali sejmowej przed rozpoczęciem sesyi, bo nietylko trzebaby cały tom chyba napisać, aby podać każdej charakterystykę, przypomnieć jej zasługi, wady i koleje życia, — ale i czasu niema im się przy-

---

[1]) Ksiądz Franciszek Siarczyński wydał w parę miesięcy po uchwaleniu konstytucyi dziełko: „Dzień trzeci Maja roku 1791." Jest to jedyne prawie źródło, z którego czerpać można mowy na tej wiekopomnej sesyi wygłoszone. Przedrukował je w całości Wegner a przed paru dniami wydała przedruk tego dziełka księgarnia Spółki wydawniczej polskiej.

glądać, bo oto będący na sali ministrowie opuszczają ją, śpiesząc do króla. Są już przy nim znani nam Mniszech i Chreptowicz.

Lecz prawda, zapomniałoby się o postaci jednej z najważniejszych, a na sali sejmowej po królu najpierwszej. Stanisław Małachowski od początku Sejmu czteroletniego, aż do jego końca, przewodniczył mu stale i szlachetnie. Widzieliśmy go jak brał udział w naradach związkowych, jak dla nich dom swój otwierał, jak szedł do ratusza wykonać przysięgę na prawo miejskie. Cnoty tego męża nie dotknął żaden paszkwil, wszyscy przed nią uchylali czoła. Kiedy umrze za lat kilkanaście, to po wszystkich krańcach Polski odbywać się będą obchody pogrzebowe. Łagodny, przystępny, na wskroś zacny, osłaniał swoją powagą i popularnością wszystkie roboty konstytucyjne. Mówiono, że związkowi umieli połechtać jego ambicyę, a przecież trudno o większą prostotę i brak zarozumiałości, jakiemi odznaczają się wszystkie jego przemówienia. Ileż to razy stawiając jakiś wniosek dodawał: „czerpałem to z mądrości księdza Kołłątaja." Całe jego dalsze życie za czasów Targowicy i Księstwa Warszawskiego to jeden szereg dobrych i szlachetnych czynów. W parę miesięcy po uchwaleniu konstytucyi nadał wolność swoim włościanom [1], a będąc prezesem senatu Księstwa Warszawskiego, gdy dwór wiedeński nie chciał dać kredytu na utrzymanie soli na potrzebę krajową, Małachowski zapisał kaucyę na całym swoim majątku. To też książe Józef Poniatowski miał słuszność, kiedy na jego pogrzebie powiedział do otaczających: „Panowie, jeszcze lat kilka, a nie będzie już u nas przed kim czapki uchylić."

Książe Józef! — jakież to piękne imię, ileż wspomnień podniosłych na myśl przywodzi. Czeka

---

[1]) *Ciekawy ten akt znajduje się w Pamiętniku historyczno-politycznym*, rok 1791, drugie półrocze.

on dotąd swego biografa, któremu łatwo będzie dowieść, że potomność nie dość jest wdzięczna dla swojego bohatera. Kto się wczytał w życie tej postaci, kto ją zrozumiał, kto wreszcie z niewydanych materyałów dopełniał sobie rysy księcia Józefa, ten uzna, że przy Kościuszce powinien on równe miejsce zajmować w pamięci narodowej. Trochę wietrzny i płochy, trochę „łobuz" wreszcie (proszę darować wyrażenie), ale po za tem wszystkiem człowiek to ogromnego serca, ogromnej odwagi i poświęcenia. Walczył zawsze i wszędzie za sprawę narodową, nie dbając o stopień i stanowisko, nie cofnął się nigdy przed ofiarą krwi, nie politykował i nie rozważał, ale pełnił obowiązki Polaka i patryoty. I on się znajduje w tej chwili na sali sejmowej, stojąc obok tronu królewskiego w swym pięknym mundurze. Może „ten samowładca i nasz pan", jak nazywały księcia Józefa kobiety ze „sfer wyższych", powraca od swej ukochanej Zilii, co w kilka miesięcy później została matką jego syna [1]).

Ale dajmy pokój pięknemu księciu i jego miłostkom, bo oto wybiła godzina jedenasta [2]) i daje znać, że król nadchodzi. Zasiadają wszyscy na swoich miejscach, koło drzwi wchodowych tworzy się szpaler, wchodzi dwór, za nim idą ministrowie i marszałkowie niosący laski w złoto oprawne z herbami

---

[1]) O synie tym Józefie Szczęsnym-Maurycym Chmielnickim, nie zapomniał ks. Józef w testamencie. Ciekawe szczegóły do jego życia i do charakterystyki towarzystwa warszawskiego podają zostające w rękopisie listy Dembowskiego z r. 1791—1792.

[2]) Suchorzewski twierdzi w swojej odezwie (str. 29), że marszałek sejmowy otworzył posiedzenie o godzinie 2-ej, wszyscy zaś historycy 3-go maja podają godzinę 11-tą za chwilę rozpoczęcia posiedzenia. Kto wie czy Suchorzewski nie ma słuszności, bo naprzód pisał zaraz po 3-cim maju, powtóre trudno przypuszczać, aby sejmujący od godziny 10 rano, w której zaczęli się zbierać, wytrzymali do g. 8 i pół wiecz. bez posiłku.

Polski i Litwy. Za tymi dostojnikami wchodzi Stanisław August, przybrany w mundur korpusu kadetów z gwiazdą orderu orła białego na piersi. Huczne oklaski towarzyszą wejściu królewskiemu. Stanisław August z wyrazem niepokoju na łagodnej nieco twarzy, wstępuje na stopnie tronu.

Za królem weszła liczna rzesza szambelanów i straż wojskowa złożona z gwardyi koronnej i ułanów. Obok księcia Józefa stanął brygadyer Wielhorski, z drugiej strony tronu generał Gołkowski, Jan Potocki i pułkownik Hoffmann.

Marszałkowie i ministrowie, pokłoniwszy się królowi, odchodzą na miejscu swoje na drugim końcu sali. Czas jakiś trwało jeszcze zamieszanie, zwłaszcza pomiędzy arbitrami, wśród których znajduje się część pewna ludzi odważnych, pragnących nieść pomoc królowi i sejmującym stanom w razie zawsze bądź co bądź, oczekiwanego zamachu ze strony Branickiego. Pana hetmana ma na oku dwóch tęgich rębaczów, z których jeden Piotrowski, Gulą nazywany, gorszego nawet dyabła od Branickiego się nie boi.

Czuć gorączkowe oczekiwanie. Nadchodzi chwila, w której albo spełzną nadzieje patryotów, albo też uchwalone zostaną nowe podstawy rządu, dające państwu spodziewaną potęgę, królowi i rządowi siłę, narodowi wolność dobrze pojętą. Koszta tej reformy mają ponieść: stronnictwo rosyjskie, możnowładztwo i doktrynerstwo republikańskie.

Nareszcie zaległa cisza, a wśród niej słychać trzykrotne uderzenia laską o ziemię marszałka wielkiego koronnego Michała Mniszcha, — to znak, że pan marszałek koronny otwiera posiedzenie i udziela głosu marszałkowi sejmowemu. Stanisław Małachowski ze wzruszeniem w głosie tak krótko sesyę zagaił:

„Obrót kolei pomyślnych z niepomyślnemi przeplatany bywa; dostrzegamy, jak potężne mocarstwa *do upadku* a słabe do podźwignienia się przycho-

dzą. Polska sama najwidoczniejszym przykładem staje się. Wyobraźmy ją sobie przed trzema wiekami świetną i wyrównającą innych państw potędze, została potem własnych błędów i obcych zaborów smutną ofiarą; kraj padł łupem, obywatele wzgardą okryci, własność ich ku wygodzie obcej służyła. Niech nieba odwracają od nas klęski, które nam i teraz grożą! Deputacya interesów zagranicznych doniesie Wam, Prześwietne Stany, wypadki teraźniejsze w okolicznościach politycznych, do której się odwołuję!" [1])

Ze wszystkich stron sali odezwały się wołania o udzielenie głosu. Zwyczaj dawał pierwszeństwo województwu i prowincyi Małopolskiej, a więc Stanisław Sołtyk poseł krakowski pierwszy w te słowa przemówił:

„Najokropniejszy i najsmutniejszy odgłos po całej stolicy rozszerzył się. Drętwieją usta do wymówienia, co za nieszczęścia są przygotowane dla naszej ojczyzny. Smutne doświadczenia powinny w nas ożywić gotowość do jej ratowania, która w sercu każdego wolnego Polaka głęboko jest wyryta. Tyle doznanych gwałtów, tyle poniesionej hańby, czyliż mają być tak prędko zapomniane, aby nie wzbudziły w nas sprawiedliwej podobnych nieszczęść bojaźni; aby nie miały nas czynić bacznymi w użyciu całej dzielności, dla odwrócenia sąsiednich zamysłów, natężonych na zgubę naszą?

„Nie jest także tajemnicą, najjaśniejszy królu, co zawierają w sobie wiadomości, które od naszych ministrów deputacya odebrała. Oprócz tych miałem i ja z wielu miejsc od przyjaciół i krewnych za granicą bawiących doniesienia, że nam grożą nowym rozbiorem kraju.

„W tym stanie rzeczy, możnaż Polakowi bez

---

[1]) *Jednobrzmiąco to przemówienie podają:* Siarczyński *i „Gazeta Narodowa i obca."*

grzechu w nieczułej obojętności na los własny i potomków zostawać? Koledzy, nie użyjecież najskuteczniejszych a razem najprędszych do ratunku ojczyzny środków? Senacie, wy bracia starsi, czyliż to nie o swoim, ale o obcym kraju radzicie, iż w gwałtownym czasie potrzeby, tak małemi zatrudniacie się rzeczami, na jakich sesya wczorajsza zeszła? Oto może ostatnia już chwila dzielnego zaradzenia ojczyźnie.

„Ja z miejsca mego proszę Ciebie, najjaśniejszy panie, proszę was, prześwietne stany, aby wiadomości, jakie ma deputacya zaraz nam doniesione były. Wtenczas przyjdzie moment zapału który okaże, kto z nas szczerze kocha swoją ojczyznę.“

Mowę swoją zakończył Sołtyk prośbą, aby gdy idzie o kraj cały, dozwolić arbitrom znajdować się podczas odczytania sprawozdania deputacyi do spraw zagranicznych. Publiczność przyjęła oklaskami mowę Sołtyka, a na wniosek jego, tyczący się arbitrów, odezwały się liczne głosy między sejmującymi: prosimy! Znowu ze wszystkich stron słychać wołania o udzielenie głosu, a najwięcej krzyczy Suchorzewski, bo jak woła tubalnym głosem, „ma wyjawić wielkie i okropne rzeczy.” Marszałkowie uderzają laskami o ziemię: król przemówić pragnie. Porywają się ze swych siedzeń ministrowie, stają po obu stopniach tronu, a marszałek w. kor. Mniszech, odzywa się wśród ciszy: „Jego królewska Mość mówić będzie.“

Król w krótkich słowach zamknął rzecz swoją:

„Gdy dopiero obywatelskim i poselskim głosem wezwany jestem do zaświadczenia, że są wiadomości w deputacyi takie, które kapitalnie interesują całość Ojczyzny naszej, winienem dać rzetelne świadectwo, iż są w rzeczy samej doniesienia, które są potrzebne, aby były wiadome całemu sejmowi i całej powszechności, dlaczego proszę jmść pana *marszałka*, aby to sprawił dzielnością urzędu swego, *iżby niezwłocznie* przeczytane były”.

Prawie ogólną zgodą przyjęto wniesienie królewskie. Ale nie zgodził się pan Suchorzewski, a że się nie zgodził więc zaczął krzyczeć, domagając się głosu. Ale nikt na niego nie zważał i wszyscy prawie wołali: „Prosimy deputacyi do interesów zagranicznych!“ Suchorzewski, mąż nieustraszony, pragnął jednak koniecznie zbawić wolność i Polskę, i to jeszcze przed odczytaniem sprawozdania deputacyi, — wyskoczył więc na środek izby, zerwał ze swych piersi otrzymany świeżo order św. Stanisława i umotawszy się nićmi orderu, jak opętany rzucił się na ziemię i czołgał ku królowi, wołając, że ostatni raz chce mówić za wolnością, „a jeżeli mu głos nie będzie dany, to niech osoby zmówione na zgubę wolności, prędzej na jego osobie wykonają przedsiewzięty zamiar zabijania“ [1]). Jedni patrząc na tę komedyę śmieją się, drudzy z oburzeniem wołają o przywrócenie porządku, a biskup Adam Krasiński odzywa się: „wsadzić waryata do czubków!“ Ale z Suchorzewskim nie łatwa sprawa: chce gadać, musi gadać, będzie gadał. Dla miłego spokoju udziela mu marszałek głosu, a pan poseł kaliski wróciwszy zziajany na miejsce, ochrypłym głosem rzecz swoją prowadzi.

Mówi naprzód, że dlatego czołgał się po ziemi i prosił o głos, aby odkryć zamach na zgubę wolności i ostrzedz Najjaśniejsze Stany przed uknowaną rewolucyą, która podobnie jak szwedzka wolność narodu zamieni w niewolę. Dalej ostrzegał, że zmówiono się na przeciwnych projektowi, aby ich zabijać i wyrżnąć [2]). Wtem miejscu zniecierpliwieni słuchacze przerywają mówcy, ale ten niezmieszany po chwili rzecz prowadzi dalej. Nazywają nas Moskalami, krzyczy, dlatego, że jesteśmy przeciwne-

---

[1]) Własne słowa Suchorzewskiego wzięte z jego „Odezwy“ (str. 25)

[2]) Słowa z „Odezwy“ Suchorzewskiego str. 26 i 27.

go zdania; tak czyniono w Szwecyi. Jako Polak, chcę zapobiedz spiknieniu się na nas chciwych sąsiadów, ale nie podług projektu, którego nie czytałem wprawdzie, ale który, jak mi mówiono wywraca wolność polską. „Jeżeli będzie despotyzm, gardzę Ojczyzną, — woła z patosem pan poseł Kaliski — i oświadczam się nieprzyjacielem Polski". Poźniej mówił znowu po raz trzeci o Szwecyi i o tem, że naumyślnie mieszczan sprowadzono do sali, aby wywrzeć nacisk fizyczny na obrońców wolności, chociaż za nadanemi prawami mieszczanom stronnictwo jego silnie stoi i uszczuplać ich nie myśli. „Może zresztą, przyznaje, wieść o sprowadzeniu mieszczan jest fałszywa, ale — mówi dalej: kto w dziejach dawnych wie co się stało, może mniemać, że i stać się jeszcze może. Wszak okrutny Herod srogich swych zamysłów sam przez siebie nie egzekwował, ale użył ojców, aby własne dzieci u piersi matek zabijali. Mogą być do równego okrucieństwa podburzeni Polacy uprzedzeni i niewiadomi intrygi; nie na to wprawdzie, aby dzieci przy piersiach zabijali, ale na to, aby im i potomkom swoim wydzierali wolność droższą nad życie. Słusznie się więc obawiam, bo to być jeszcze może, co już było na świecie. Ale gdyby wolność nie miała innego obrońcy, ja sam pierwszy ofiarą się za nią położę. Boję się zaś dlatego tylko, że ty, królu, ukochany od narodu, skłaniasz się do szkodliwych krajowi zamysłów. Strzeż się, najjaśniejszy panie, może cię chcą w narodzie ohydzić, aby ciebie znienawidzieć i zgubić familię twoją. Ostrzegam o tem jako dobry Polak. Jeżeli fałszywe rzeczy mówię, niech śmiercią ukarany zostanę. Ale, jeżeli prawdę, niech się cała Europa dowie, że jeżeli były zamachy na zgubę wolności, tedy znaleźli się Polacy, którzy je obalić i zniszczyć zdołali. Nie będą zapewne tak niewdzięczni mieszczanie, aby przeciw Ojczyźnie byli. Daliśmy im przywileje i dotrzymujemy, na prowincyi nawet obywatele z ukontentowaniem tę ustawę

przyjęli. Powiększone są i zagraniczne postrachy. Nie obcego, ale domowego nieprzyjaciela bać się nam należy. Nie przemocy, ale intrygi, aby nas nie wprowadziła do despotyzmu, do sukcesyi, która jest zgubą wolności. Jest jeszcze anegdotka, o której nadmienić muszę. A najprzód upraszam ichmość panów Potockich, marszałka w. lit. i pana Stanisława, posła lubelskiego, aby dali eksplikacyę, dlaczego ich żony mdlały, gdy im doniesiono, jakoby ich mężów na sesyi zabić chciano?"

Huczny śmiech pokrył słowa mówcy, pan Ignacy Potocki bowiem jest wdowcem, a żona pana Stanisława nietylko nie mdlała, ale przyszła z ciekawości na galeryę. Zwracają się ku niej wszystkie oczy, a Eustachy Sanguszko przystępuje do niefortunnego mówcy z zapytaniem: „jakże to być może? wszakże pan marszałek Potocki dawno już żony nie ma?" Powtórna salwą śmiechu nie mięsza rozognionego mówcy. Mówi jeszcze o pani Stanisławowej Potockiej, o kajdanach, w które chce być zakuty za prawdę, i w końcu po tych fajerwerkach nonsensów, zgadza się na odczytanie depesz zagranicznych.

Ponieważ ze wszystkich stron żądano odczytania relacyi, zatem Tadeusz Matuszewicz przystąpił do spełnienia obowiązku. Zastrzegł zgóry, że deputacya do spraw zagranicznych nigdy płonnych, lub niedojrzałych doniesień nie przekładała sejmującym Stanom. Co zaznaczywszy ciągnął dalej:

„Kiedy pojedyncze i nie dość wyraźne jednego ministra Rzeczypospolitej doniesienie ostrzegać zaczęło o niebezpieczeństwach grozić mogących, uznała deputacya, iż zbyt wczesnem Stanów Najjaśniejszych uwiadomieniem przeszkodziłby mogła samej sobie do skutków tych starań, które dla wyśledzenia prawdy natychmiast przedsiewzięła. Lecz, gdy to, co niedawno jeden donosił minister, dziś już donosi wielu, gdy wszyscy zgadzają się i w *wiadomościach i w przestrogach*, które przesyłają Ojczyźnie, *gdy rzecz jest tej* natury, iż w niej dowodów rze-

czywistych dosięgnąć prawie niepodobna, podobieństw zatem lekceważyć nie należy; gdy to wszystko odbiera deputacya w tę porę, w której ogólne Europy interesa już do ostatecznego końca okazują się zbliżone, a Ojczyzna w dziele powstania swojego spóźniona, ani w rządzie niedokończonym, ani w niedostatecznych siłach, zaufania i bezpieczeństwa swego położyć nie może; deputacya przez obywatelską ku Ojczyźnie miłość, przez wierność urzędową, Bogu i wam, Stany najjaśniejsze, zaprzysiężoną, widzi się obowiązaną, przynosząc przed oczy wasze wiadomości, jakie od ministrów Rzeczypospolitej odbiera, ukazać stan niebezpieczny, w którym się znajduje Ojczyzna.

Po tym wstępie Matuszewicz podał w ogólnym zarysie stan spraw zagranicznych. Wspomina, iż Anglia wysłała *ultimatum* dworowi petersburskiemu, ale kuryer je wiozący znajduje się od dłuższego czasu w Berlinie. Dania i Hiszpania odmówiły Anglii portów dla jej floty wojennej. Zdaje się, że król pruski nie życzy sobie wojny. Kongres Szytowski nie postępuje w swych pracach. Turcya nie ustaje na drodze uzbrojeń.

Po tej ogólnej charakterystyce polityki zagranicznej odczytuje Matuszewicz ostatnie wiadomości, odebrane od posłów polskich z zagranicy. Poseł w Wiedniu, Fr. Ksaw. Wojna, pod dniem 16 kwietnia zawiadamia, iż pomiędzy dworami wiedeńskim i petersburskim panuje ścisłe porozumienie także i co do spraw polskich. „Nie są tu radzi—pisze—pomnożeniu wojska i skarbu naszego, a z większym jeszcze niesmakiem patrzą na poprawę i ugruntowanie naszej konstytucyi. Obiecywano to sobie, iż nie trafim nigdy do ustanowienia rządu; uważałem, że deputacya wyznaczona przez sejm do ułożenia projektu o sejmikach bardzo się nie podobała, ponieważ musiała koniecznie ułatwić konkluzyę tego ważnego konstytucyi naszej rozdziału. Teraz lubią powtarzać, że ta deputacya nie będzie użytą do in-

nych projektów, które jeszcze w rządzie do decyzyi zostają i pochlebiają sobie, że za każdym krokiem nową zatrzymani będziemy zawadą. Wszystko to lękać mi się każe, ażeby, skoro pokój będzie zawarty, sąsiedzi nasi nie obrócili swoich usiłowań na przeszkodzenie poprawie i ugruntowaniu rządu naszego, a tem samem, nie zniszczyli tego wszystkiego, cokolwiek Sejm dzisiejszy zrobił dla zapewnienia niepodległości narodu." — Tenże sam poseł pod dniem 20 kwietnia donosił, że dwór wiedeński stanowczo oświadczył się przeciw odstąpieniu Gdańska Prusom. — Feliks Oraczewski, poseł w Paryżu, nadesłał dwie depesze z których wynika, że minister p. de St. Priest, szczery przyjaciel Polski. komunikował naprzód wiadomość, że w Szystowie chcą wiedzieć, „jaką postać weźmie urządzenie nasze wewnętrzne i zewnętrzne". Tenże minister słyszał często o nowym podziale Polski. W tym celu, mówił St. Priest Oraczewskiemu, p. Bischofsweder, który wyjechał z Berlina, niby to z powodu utracenia łaski króla pruskiego, bawił osiem dni w Wiedniu.

O nowym podziale Polski wspomina także Michał Ogiński, miecznik litewski, poseł w Hadze. Zostający przy tymże dworze poseł rosyjski Kaliczew mówił Ogińskiemu, że król pruski stanowczo pragnie Torunia i Gdańska. Nie potwierdził tego wprawdzie stanowczo poseł Austryacki Buol, ale bynajmniej też temu nie zaprzeczył. A chociaż w kilka dni później nota Goltza zaprzeczyła „tej pogłosce", Kaliczew stanowczo potwierdzał poprzednią „swoją powieść".

Jan Małachowski, starosta Opoczyński, poseł w Dreźnie, opowiada rozmowę jaką miał z Elektorem Saskim w dniu 25 kwietnia. Elektor zapewnił o swojem do Polski przywiązaniu, zwłaszcza wobec licznych dowodów przychylności, ale to przywiązanie *dopóty będzie go* czynić niespokojnym o los Polski „*póki nie usłyszy* o ustanowieniu trwałej formy rządu"

bo, według niego, „tylko to pomyślność Rzeczypospolitej na zawszę zabezpieczyć może". Te „eksplikacye" elektora tem większe wrażenie uczyniły na pośle polskim, że „osoby, mające wpływ do interesów politycznych dały mu do zrozumienia, iż „w okolicznościach teraźniejszych troskliwym być należy i śpiesznym postępować w czynnościach krokiem, aby skłonność państw wojujących do pokoju, nie stała się dla independencyi polskiej szkodliwą".—Najdłuższe były cytaty z depesz Augusta Debolego, ministra J. K. Mci przy dworze Petersburskim. Zanim Matuszewicz je odczytał, oddał hołd 24-letniemu doświadczeniu i obywatelskiej cnocie Debolego. Donosił on, że była chwila, w której Moskwa godziła się na odstąpienie Prusom Gdańska. Deboli ostrzega przed wiarołomstwem Rosyi, która już w roku 1767, dając najuroczystsze zapewnienia nienaruszalności ziem polskich, czyniła jednocześnie konskrypcyę tych części, które potem zabrała, jak o tem świadczy raport Chrapowickiego, znajdujący się w rękach Debolego. W roku 1780 gabinet Petersburski wystąpił z nową propozycyą podziału Polski, a Deboli widział i czytał w oryginale list nieboszczyka króla pruskiego odrzucający tę propozycyę. Na podstawie tego i innych jeszcze faktów, dowodzących zamiarów Rosyi względem oderwania Ukrainy, wyraża poseł mniemanie, że na żadnym z sąsiadów polegać nie można i trzeba sobie wystawić niebezpieczeństwo, które nie jest chimerycznem i szukać obrony w ugruntowaniu rządu i wzmocnieniu wojska. W następnych depeszach są też same rady i przytoczenie uszczypliwego zdania, jakie mu powiedziano z powodu nieczynności sejmu i braku zgody: „możnaby jeszcze Polaków porządnie zrabować, nimby się zgodzili między sobą komu oddać komendę nad wojskiem, któreby ich obronić miało." Dalej donosi poseł o przyjaznych stosunkach ministra Pruskiego z Potemkinem, wróżąc bliski alians Moskwy z Prusami, który według powszechnego zdania ist-

niejącego w Petersburgu, skończy się szkodą Polski. Choć do tego pewnych wiadomości Deboli nie ma, to z drugiej strony ma aż nadto wystarczające dowody, że używają się wszelkie wybiegi polityki „ażeby spóźniać postępowanie nasze w ustawach, które nasz kraj gruntownie zabezpieczyć mogą, ażeby nas trzymać w niejedności, ażeby nas jednych na drugich zaostrzać, jednem słowem, ażeby nas splątać i zostawić w stanie zaślepienia i niebaczności na niebezpieczeństwa, które nas otaczają i na tę przepaść, w którą chcą, żebyśmy wpadli". W ostatnim liście Deboli powtarza swoje ostrzeżenia i obawy. Jest ktoś co proponuje Polskę podzielić na sześć księztw i jedno z nich oddać Potiemkinowi. Ten, co to mówił Debolemu naganiał ciągłe spory sejmowe i zakończył, że rezultatem będzie strata nowych prowincyi. Kończy Deboli wyrażeniem szczerego przekonania, że „kiedy dla innych stanie pokój, dla nas ucisk i nędza, jeśli z ostatnich wolnych momentów korzystać nie będziemy dla opatrzenia niebezpieczeństwa naszego".

Skończywszy czytanie depesz, w gorących słowach jeszcze przemówił Matuszewicz do Najjaśniejszych Stanów. Czy wojnę, czy pokój najbliższe chwile przyniosą, Polska na tem zawsze stracić musi, jeżeli miłość Ojczyzny wszystkie serca zjednoczywszy grożącym niebezpieczeństwom nie zaradzi. Pokój nieprzyjaciołom naszym doda siły, wrazie wojny my naszą ziemią zapłacimy koszta wojenne. „Dopełniła deputacya swojej powinności, ukazując stan w którym jesteśmy; do ciebie, Miłościwy królu, do was, Stany Najjaśniejsze, należy jąć się środków, które do uratowania ojczyzny najskuteczniejszemi uznacie."

Sprawozdanie Matuszewicza wywarło przygnębiające wrażenie. „Po krótkiej chwili poruszenia Izby — mówi Siarczyński — nastąpiło uciszenie zupełne, skoro J. P. Potocki, Marszałek wielki litewski *głos zabrał*".

Przeczytane doniesienia — tak zaczął — do-

wodzą, że rzecz toczy się nie o prywatę ale o zabójstwo Ojczyzny. Z pogardą odrzuca pogłoski o przygotowywanych gwałtach, poczem mówi dosłownie:

„Jeżeli kiedy, to na dniu dzisiejszym przytoczone nam być powinny słowa Jana Sapiehy, który przykładem Rzymian zostawiać niechęci w przysionku rad publicznych świątyni nieraz w życiu swojem doradzał. Ostrzeżeni, jak koniecznie, jak nagle ratować Ojczyznę przychodzi, dążmy do zgody, dążmy najprostszą drogą, która do tego doprowadza celu. Równość, w której od urodzenia żyjemy, rozciągamy nietylko do prawa, ale nawet do mniemania, iż jeden drugiemu w chęciach ku Ojczyźnie ustępować nie powinien. Pod tą szlachetną myślą ukrywają się w każdej rzeczypospolitej ułomności ludzkie, posądzenia, emulacye, niesmaki, zazdrości. Trudno więc mniemać, aby przy największej cnocie obywatel jeden łatwo zyskał prędką powszechną i nieograniczoną wiarę w materyi poprawy i odmiany rządu. Lecz Prześwietnej Rzeczypospolitej skonfederowane Stany! sam skład Rzplitej podaje nam sposób, jak sobie w poprawie i odmianie rządu postępować winniśmy. Mamy wyższego nad równość króla w Rzpltej naszej; mamy go wyższego nad innych osobistemi rozumu i nauki przymiotami; mamy wyższego cnotami; dozwalając bowiem na mianowanie następcy za życia swego, okazał, że interes Ojczyzny nad swój, swoich przekłada. Twojego światła, twojej cnoty, wzywam najjaśniejszy panie, abyś nam odkrył, o czem innem nie myśląc, jak o zbawieniu i szczęściu narodu, widoki twoje ku ratunkowi Ojczyzny. Ty do tej usługi pierwsze masz prawo, chęć i zdolność niewątpliwą. Radźmy o dobru Rzeczypospolitej; a potem będzie-li wola, do nieprzyjaźni prywatnych powrócimy, — mówił Piotr Zborowski do Firleja, marszałka koronnego. Ja z miejsca mego mówię: *Dozwól, Wielki Boże,* abyśmy dobro Rzeczypospolitej

ustanowili, a do nieprzyjaźni prywatnych nigdy nie wracali."

Wszystkich oczy zwróciły się ku tronowi. Marszałek Mniszech znowu trzykrotnie laską uderzył, ministrowie stanęli przy boku króla, a ten wstawszy z krzesła oświadczył, że to, co wyjawi, ma na celu prawdziwe usłużenie Ojczyźnie. Zwłoka — to jest przeświadczenie królewskie — w ustanowieniu rządu jest szkodą dla nas, a dla obcych korzyścią.

„Zastanawiałem się od kilku miesięcy — mówił król dalej—nad sposobami jakichby nam się jąć trzeba było. Powiem prawdę, na pochwałę dobrze myślących obywatelów, że w przeciągu tych kilku miesięcy byłem od wielu zachęcany, proszony, zaklinany, abym przedsięwziął środki skuteczniejsze nad te, które dotąd używane były. Wspólna komunikacya ufności obywatelskiej, podała nam stosowne do tych końców myśli. Urodził się z tego projekt, który mi był pokazany, a który już jest zgodny z wolą wielu sejmujących. Ten, gdy w stanach przeczytany zostanie, spodziewam się i życzyć powinienem, aby był przyjęty, bo jeżeli rychło nie zaradzimy sobie, może, że gdy za dwie niedziele, czyli wojna, czyli pokój wyniknie, jakiekolwiek przedsieweźmiemy środki, już za późne będą. Jest zaiste zamiarem wszystkich otaczających kraj polski sąsiadów, aby nas w niedołężności jaknajdłużej utrzymywać. Podchlebiamy ich nadziejom, ziszczemy ich żądanie, jeżeli nie poświęcimy potrzebie ojczyzny nieufności, podejrzenia i nawet przesądy nasze, które stały się narzędziem szkód i upodlenia naszego, tego nieszczęśliwego stanu, w którym się znajdujemy, że prawie w rzędzie narodów policzonymi nie jesteśmy. Gdy zaś w tym samym projekcie znalazłem rzeczy takie, czyli punkt jeden, którego ja sam przez się tykać nie chcę i nie powinienem, chyba za wolą narodu, dlatego oświadczam, że *w tym jednym punkcie* zastanowiłem się. Abym zaś *dłużej nie przeciągał* toku naszego i żebyśmy się już

silniej i prędzej brali do roboty, proszę, mości panie marszałku sejmowy, niech już ten projekt będzie przeczytany."

Nastąpiły ze wszystkich stron okrzyki: prosimy o projekt! czemu posłuszny sekretarz sejmowy Antoni Siarczyński odczytał ułożoną „Ustawę rządową". Nieustające okrzyki i oklaski rozległy się po całej izbie i na galeryach. Tylko poseł wileński Korsak prosił, aby dla dopełnienia formalności poddano ustawę deliberacyi, to jest dyskusyi, a pan Suchorzewski, odetchnąwszy nieco po tryumfach poprzednich, krzyczał, że protestuje i nawet na deliberacyę nie pozwala. Panowie Wołyńscy oświadczyli, że w myśl instrukcyi od swoich wyborców wnoszą opozycyę przeciw następstwu tronu. Ze wszystkich stron jednak wzywano marszałka sejmowego, aby z urzędu swojego zapytał sejmujących czy się zgadzają?

Marszałek, stanąwszy na środku sali, złożył naprzód podziękowanie królowi za usiłowanie zapewnienia na wieczne czasy szczęścia i świetności Rzeczypospolitej, z dobrowolnem umniejszeniem ozdób tronu. „O ile szczupłe światło daje poznawać" marszałkowi, to przedstawiony projekt jest najlepszą ustawą republikańską. Ani angielska, ani poprawniejsza od niej amerykańska, nie mogą się równać z projektem. „Racz teraz kr. Mość przyjąć prośby nasze, które przed tron jego zanosimy, abyś już przez nowe związki złączył się z narodem, a od dawnych go uwolnił, na zakład przyszłego naszego i najpóźniejszych pokoleń szczęścia".

Cała izba powtórzyła prośbę marszałka, na co król odpowiedział:

„Na głos dopiero słyszany godnego naczelnika stanu rycerskiego, winienem odpowiedzieć. Przysiągłem na *pacta conventa* i mówię śmiało, że ich dotrzymałem. W czytanym dopiero projekcie ustawy rządu naszego, ja nie widzę nic szkodliwego dla kraju; ale żądam, ażebym wolą Stanów sejmujących *był uwolniony* od tego artykułu paktów konwentów,

który się ściąga do sukcesyi trônu. Gdy usłyszę w tej mierze wolę sejmu, powiem ochoczo, że za szczęśliwy poczytam ten dzień, w którym się przeczytany projekt obróci w prawo. Spodziewam się zaś, że tym dniem będzie dzień dzisiejszy. O to proszę wszystkich dobrze myślących, a wszyscy dobrze ojczyźnie życzący, niech tę prośbę uczynią skuteczną. Ja zaś, jak raz powiedziałem, tak powtarzać będę do śmierci: król z narodem, naród z królem".

Po ukończeniu przemówienia królewskiego, gdy jedni wołali: zgoda, a drudzy o głos prosili, Suchorzewski postanowił przeciw „przemocy" wytoczyć nowe działo swego pomysłu. Wyprowadziwszy synka swojego na środek Izby zawołał: zabiję własne dziecię, aby nie było niewolnikiem, i udawał chęć wykonania zamiaru, ale blizko stojący posłowie wyrwali mu z rąk dziecko i na miejsce go odprowadzili [1].

Mielżyński, starosta wałecki, poseł poznański i Antoni Małachowski wojewoda mazowiecki oświadczają, że protestują, pierwszy wrzeszczy przeraźliwie.

Zabiera głos Złotnicki, poseł podolski, zaufaniec Szczęsnego i dowodzi, że sprawozdanie deputacyi jest sztucznie przygotowane i że cały projekt tego „straszliwego dzieła" jest „grobem wolności i twardą stalą, z której wieczne kajdany na szlachetnych Polaków robić się mają". W końcu żąda, aby odczytano pacta conventa, zastrzegając sobie kontynuacyą głosu. Gdy na żądanie jego, poparte przez Mierzejewskiego i Orłowskiego pacta conventa odczytane zostały, Złotnicki oświadcza, że odstąpienie

---

[1]) Kitowicz w swoich „Pamiętnikach" odmiennie tę rzecz opowiada, a mianowicie, że rozwścieczony Suchorzewski, powróciwszy do domu, chciał dziecko zabić, lecz domownicy nie dopuścili morderstwa. Kitowicz twierdzi dalej, że dziecko z przestrachu zachorowało i po kilku dniach umarło.

od nich może król uczynić jedynie za zgodą całego narodu, on zaś w imieniu szlachty podolskiej na to odstąpienie nie pozwala.

Popiera go pan Ożarowski, kasztelan Wojnicki. On „gotów z całego majątku nieść ofiarę” (wiadomo powszechnie było jakiemi ofiarami swój majątek zwiększał), ale we władzy dozwolonej w projekcie królowi i do tego sukcesyjnemu nie widzi obrony kraju, lecz niewolę. Skarb i wojsko pomnażajmy, a wszystkiemu oprzeć się potrafimy. Uwolnić króla z zaprzysiężonych *pactów conventów* nie może. Proponuje w końcu wniesienie projektu popisów jako najskuteczniejszego sposobu obrony kraju.

Otrzymał głos chorąży i poseł poznański Ignacy Zakrzewski. Uważa, że chwila obecna jest decydująca o losach ojczyzny i dawne wyobrażenia wolności są w istocie jej przeciwne. Elekcyę królów, mówił Zakrzewski, nigdy ja prerogatywną, lecz zawsze zgubą wolności nazywam. Elekcyi królów nigdy nie znał, nigdy nie doświadczał naród, lecz możnowładcy w narodzie; tych to dziełem, tych to pastwą aż wnuki ich tuczące, bywały królów elekcye. Król elekcyjny, myśląc o swojem potomstwie, gotów zezwolić na rozerwanie całości kraju przez wdzięczność dla obcych mocarstw, któreby w zapewnieniu tronu dla jego dzieci były mu pomocnemi. Król sukcesyjny jest pod tym względem zabezpieczony, bo przez obce wpływy mógłby tylko ponieść straty. Despotyzm, a tron sukcesyjny, to dwie rzeczy odrębne; zresztą lepsza wszelka monarchia, niż rozerwanie kraju. *Pacta conventa* nie są zabezpieczeniem swobód obywatelskich, siły i rządu, ale zabezpieczają jedynie możnowładzcom grabieże. Dla nich i dla „przekupców tronu polskiego” są jedynie dogodne. — „Czyliż, miłościwy królu, zobowiązałeś się przysięgą dogadzać możnowładtwu, dogadzać przekupstwu tronu polskiego? Przysięgą zobowiązałeś się, całości kraju, całości istotnych prerogatyw narodu wolnego pilnować. Zważ, królu, ku czemu twój

ściślejszy obowiązek, czyli ku ogółu zabezpieczenia narodu, czyli ku zabezpieczeniu zgubców narodu?" — Zwracając się do narodu pyta się czy nie widzi, że ci, co są przeciw naprawie rządu, to tylko ludzie troskliwi o dochody i prerogatywy swoje, że to facyendarze zaprzedani obcym intrygom. Rzecz swoją tak kończył Zakrzewski: — „Wolnym Polakiem być chcę; cnocie i ojczyźnie więcej, jak względów na osobistą egzystencyę winien jestem. Wolności republikańskiej nie zakładam, tylko na prerogatywie praw stanowienia, podatków uchwalania, magistratów rządowych i sędziów obierania. Bezpieczeństwa wolności nie widzę, jak na rządzie i na silnej praw egzekucyi; tron elekcyjny, mamidłem, owszem, powiem zgubą nazywam narodu.

„Królu miłościwy! już czasu ani ty, ani oj-„czyzna nie ma, ażebyś się wahać miał w decydo-„waniu, co istotną a co pozorną narodu wolnego „jest prerogatywą; czas jest tylko zgubić lub zba-„wić ojczyznę. Przeto o podniesienie projektu kon-„stytucyi narodowej i dalszych prawideł do formy „rządu dopraszam się".

Gdy skończył Zakrzewski, znowu powstały okrzyki: — „Kończyć! nie ma po co deliberować!", a posłowie domagali się od marszałka, aby zapytał się o zgodę. Ale dopuszczony do głosu Czetwertyński kasztelan, przemyski, zwany Czarnym [1]) sprzeciwił się temu żądaniu, a kiedy się wyraził, że „odczytany dopiero w kilku arkuszach projekt skrycie przez jakąś intrygę został podrzucony", powstały w Izbie i na galeryach głośne oznaki niezadowolenia.

Po ich ustaniu Czetwertyński krytykuje projekt i chociaż wierzy, że król chwycił go się jako

---

[1]) Ten jego przydomek „Czarny" podaje Korzon na str. 60 tomu IV „Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta".

środka ratunku, to przecież podejrzywa, iż przemocą środek ten w króla wmówiono. Oburzają mówcę nieformalności.

—„Co do mojej osoby—mówi—nie jestem z żadnej partyi; niech Bóg zniesie egzystencyę moją i trojga mych dzieci, jeżeli duchem partykularności przeciw temu projektowi obstaję. Widzę w nim grób wolności, dlatego zgodzić się na niego nie mogę i na decyzyę nawet nie pozwolę. Jeżeliby zaś miał mimo tego przechodzić, użyję przeciw gwałtowi obrony, jakiej mi prawo dozwala; będę nosił żałobę do śmierci, albo póki się niedoczekam lepszych w Rzeczypospolitej czasów. Swiadczę się tobą, licznie zgromadzona publiczności, (która może uprzedzoną jesteś), że ten projekt gotuje zgubę wolności twojej; że lubo jest w nim wiele dobrego, więcej jest jednak złości. A jeśli gorliwość moja obywatelska ma być bezskuteczną, przynajmniej niech to świadectwo zostanie, żem płakał, żem obstawał, żem się protestował".

Izba sejmowa umiała uczcić niepodległość zdania, ale ogromna większość nie mogła iść za głosem Czarnego księcia. W jej imieniu Linowski, bardzo wymowny poseł krakowski, zaprzeczył, jakoby po ustąpieniu wpływu Moskwy przemoc istniała w Polsce. Bronił króla przed zarzutem Czetwertyńskiego, że jest uległym. Jest przemoc—ale światła i cnoty—tej to „szanownej przemocy umysł wolny, serce poczciwe ulegać lubi". Mówca tak dalej rzecz prowadzi: „Dzień przyszedł późny, lecz pożądany, w którym ma stanąć rząd prawdziwy, niszczący dawną anarchię, biorący w karby wszystko; wolność roztropną zabezpieczający; a dla jej własnej pewności, tęgą praw egzekucyę wskrzeszający w Polsce; władze rządowe w sprawiedliwych osadzający granicach. Zadrżały na to wszystkie prywatne namiętności; zlękły się widoku prawa i jego *dzielności*; pycha, nierówność, przewodzenie nad *równymi sobie*; możnowładztwo obrzydłe narodowi,

Cnota i światło wydały im walkę, a ojczyzna czeka ich zwycięstwa świetnego. Najjaśniejsze Stany, oto jest ta tarcza ojczyzny, bezpieczeństwa i wolności waszej; oto jest konstytucya, która dziś w prawo ma być zamienioną, bo dni kilka upłynie ledwie, a pewnie zrobić jej waszą nie będziecie panami. Lecz mam-li wierzyć tym odgłosom, które powstają przeciw tej ustawie? Nie, Najjaśniejsze Stany; słuchajcie tego, co powiem; objawię wam niemylną cechę dobroci tej konstytucyi, którą wam prawi ojczyzny podają synowie. Ledwie przed trzema dniami rozeszła się wieść po tej stolicy o przedsiewzięciu naszem, a jużci powszechne poruszenie zajęło troskliwość przytomnych tu, zagranicznych ministrów. Zadziwieni, strwożeni dziełem, które ich przezorności uniknęło, wszystkie trwogi, wszystkie ruszać przeciw niemu zaczęli sprężyny. Więcej wam powiem. Sam ich spotkałem w domu pewnej osoby, przystęp do ucha J. K. Mości mającej i byłem ich rozmowy świadkiem. Grozili, trwożyli i całego wstrętu swego do tego dzieła nie ukrywali w tej rozmowie, którą mieć powtórzoną królowi spodziewali się. Nic słowom wyrównać nie może ich niespokojności, i to właśnie dowodem niemylnym, że rząd im niedogodny, Polski będzie zbawieniem.

„Kończcie więc, Polacy, dzieło polskie. Krew, majątek, interesa osobiste, życie nawet nasze, niczem są obok szczęśliwości ojczyzny. Inaczej Bogu, mścicielowi krzywd narodów, za nieufność, za opieszałość, za wahanie się wasze odpowiecie, a zemstę Boga uprzedzi w sercach waszych gorzki wyrzut sumienia, które was ścigać nie przestanie".

Po Linowskim mimo znużenia dozwolono mówić Korsakowi, przeciwnikowi konstytucyi, ale gorącemu patryocie. Odczytane depesze przejmują go trwogą, ale przeciw temu niebezpieczeństwu poradzić można. Sukcesyjny tron jednak prowadzi do niewoli, *pod którą* raz głowę poddawszy, nie będzie *można skuteczniej* się bronić. Jest to lekarstwo złe

użyte, które w truciznę się obracą i zabija. Skarb i wojsko urządzić, to najlepsze zażegnanie niebezpieczeństwa. Swoją drogą w projekcie znajduje Korsak dwa punkta godne uwielbienia: pierwszy, zabezpieczający wiarę, drugi powołujący na tron elektora Saskiego. Reszta punktów jest przeciwna woli narodu, a wola ta jest zrządzeniem i oznaką woli Najwyższego. Niezręczne lubo nie w złej myśli zestawienie osobistości marszałka Małachowskie- z Adamem Ponińskim wywołało oznaki oburzenia między słuchaczami. Po tym epizodzie zwrócił się Korsak do Małachowskiego, aby uczynił zadość formalnościom, kazał projekt wydrukować i poddał go dyskusyi.

Wniosek ten niechętni konstytucyi głośno poparli, na co zabrał głos Stanisław Potocki poseł lubelski, „książe mówców". Z zapałem, ale i z patosem i ciężkiemi zwrotami bronił projektu. Zarzucił mniejszości obojętność na los narodu. „Król, ten „obraz bóstwa" ostrzega nas i podaje sposoby ratunku, a my wmawiamy w niego, że czyni to pod wpływem przemocy. Wstydźmy się w obliczu Boga i ludzi, bo dzień ten doprawdy ostatnim dniem wolności być może. Wobec rozpiętych drapieżnej chciwości szponów, nie w formalnościach należy szukać ratunku, ale w prędkiej determinacyi, w chwytaniu się środka, jaki nam się wydaje najbezpieczniejszy. — Wstydzę się, mówię publicznie, że województwo moje utrzymywać mi elekcyę kazało. Poniosę głowę do współbraci i powiem im śmiało: byłem za sukcesyą, bo przekonanie nie dozwoliło mi iść za zdaniem, przynoszącem pewną zgubę ojczyźnie. Niech kto chce nosi żałobę; ja lekceważę powierzchowne znaki, lecz gdyby ten projekt miał spełznąć bez skutku, będę nosił do śmierci żal i smutek w mem sercu głęboko wyryte". Pełne oratorskich zwrotów przemówienie zakończył Potocki słowy: „A teraz *klękam* przed wami, bóstwa szczęścia narodu. *Zaklinam* was na to wszystko, cokolwiek świętego i mi-

łego w nazwisku ojczyzny serce poczciwe czuje, abyście, odrzuciwszy wszelkie zawady, uwieńczyli dzień dzisiejszy zgodą i jednomyślnością powszechną".

Z równym zapałem, jak Stanisław Potocki, przemówił poseł dobrzyński Zboiński:

—„Mówimy wszyscy: zrzuciliśmy jarzmo moskiewskie; powiedzmy jasno: zrzuciliśmy, aleśmy go nie skruszyli.

„Widzisz narodzie, widzisz publiczności cała oczywiście, że niemasz środka zbawienia Rzeczypospolitej, tylko w nas samych. Jestem z tych liczby, którzy są nieszczęśliwą ofiarą kraju podziału, straciłem krewnych, stałem się cudzym w części poddanym. Mogęż dziś dozwolić, by ginęła ojczyzna? Możesz-że narodzie nie brać się do ostatniej obrony i ścierpieć, by wnuki i prawnuki złorzeczyli nam?

„Precz z tej izby, z tej świątyni, nieufności, osobistości, podległości niewolnicy! Powiedzmy wszyscy razem: niech po trupach naszych, po głowach naszych, nieprzyjaciele kraju, nieprzyjaciele własnej ojczyzny, sięgają po naszą cnotę, niech pokonają chęć naszą; my trwać będziemy Polakami, przy prawach godnych wolnego narodu, przy prawdziwej wolności, dziś decydowanymi, życie położyć gotowi.

W dalszym ciągu dowodził Zboiński, że instrukcye wyborców; zgadzające się na wybranie następcy tronu za życia króla, są już połamaniem przez naród *pactów conventów.* Niema więc czego się ociągać — czegóż się mamy lękać elektora saskiego, tego ojca własnego ludu?

„Dzień 18 kwietnia,— kończył Zboiński,— sławny będzie w potomności wymiarem sprawiedliwości temu ludowi, którego interes i pomyślność łączy nas przywiązaniem się do dobra ojczyzny. Dzień dzisiejszy niech tem mocniej, dobry królu, uwiecznia twe imię; niech pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego, z uwielbieniem ciebie królu najjaśniejszy, ojcze ojczyzny, twórco szczęścia i bezpieczeństwa narodowego!

„Królu, płynie w tobie krew Polaków, posiadasz ten tron, który przodkowie twoi męztwem wsławili; prowadzisz ród twój z tej szanownej krwi Jagiellonów, którzy następnie, dziedzicząc tron Polski, naród i siebie wsławili, słowem, którzy Polaków szczęście zaczepili.

„Dozwól królu, by ten szczęśliwy ster cnotliwego marszałka, by ta gorliwość czułych prawodawców, uwieńczona została sławą imienia twego. Wołamy do ciebie, bądź z nami panie, ratuj nas, panie! Zasłużysz za to od nas i od obcych, co Plutarch powiedział, że dobry i cnotliwy król, że przywiązany do swego narodu król, jest to obraz żywego Boga.

„Brutus Lucius uwolnił od tyranii Tarkwiniusza współobywatelów, a, nie przepuszczając własnym synom, pokonał zdrajców ojczyzny. My już, królu, trzymamy się za ręce, my przysięgamy przed tobą i w oczach zgromadzonego narodu, że dziś nie wychodząc z izby, przez zbawienną dla nas konstytucyę, ojczyznę naszą ratować chcemy, że jarzmo obce skruszyć przedsiewzięliśmy.

„Co Atillius Regulus powiedział, to ja dziś powtarzam, to przed Bogiem, królem i narodem wyznam, że wolę w tem miejscu dziś śmierć odebrać, wolę zginąć, niżbym spóźnioną radą miał sobie lub komu życie ocalić, miał ojczyznę zgubić".

Po mowie Zboińskiego znowu liczne głosy powstały, aby przystąpić do uchwalenia projektu. Otrzymawszy głos Minejko, poseł kowieński, dowodzi, że za czasów sukcesyi tronu, Polska była najszczęśliwszą, a od śmierci Zygmunta Augusta mamy tylko „zwierzchnie ubarwiony pozór słodyczy, w rzeczy zaś samej słodką truciznę wolnej królów elekcyi". Mówca przemawia tem silniej za sukcesyą, że jego wyborcy polecili mu ją w instrukcyi. Odczytawszy odnośny punkt w instrukcyi, przedstawia Minejko smutny obraz bezkrólewiów, które były przyczyną wprowadzania obcych wojsk do Polski,

a przynosiły korzyść ludziom prywatnym, niedbającym o dobro kraju. Zwracając się wreszcie do króla żąda Minejko, żeby nie upuszczał z rąk steru, „aby się ziściło, że mówisz, chcesz i czynisz *ut sit bene Patriae*".

Poseł podolski Orłowski inną miał instrukcyę i wprost był przeciwnego zdania. Ale nie bardzo popisał się z wymową, bo lepiej umiał słuchać Szczęsnego, niż mówić. Brakującego Orłowskiemu daru oratorstwa, miał za to spory zapas Pius Kiciński, poseł liwski. Rozpoczął zapytaniem: na co mamy czekać? „Czy może, aby po zawarciu pokoju powrócił intrygant Stackelberg i oświadczył nam imieniem imperatorowej, żeśmy nie narodem samowładnym, ale jej podległą prowincyą, że nie konfederacya, nie sejm gotowy, nie straż, ale on imieniem gwarantki, z radą sobie przybraną lub też może i bez niej sprawami kierować i zatrudniać się będzie; żeby nam powiedział, że wojsko moskiewskie weszło w kraj Rzeczypospolitej, chorągwie i pułki nasze częścią wrzuconem zręcznie nieufności nasieniem, zwaśniło, rozproszyło i zabrało się na to miejsce, sam ofiaruje nam i swoje usługi, swoją doznaną opiekę, swoje otwarte na nasz chleb gęby i chciwe na naszą pracę, na nasze zbiory ręce? Tegoż mamy doczekiwać, żeby hetman kozacki, na czele dońskiego i zaporożskiego rycerstwa, przybył tu ogłosić nam przeznaczone miejsce w politycznym Europy składzie, po ulubionych sobie kozakach lub po podbitych dawniej niż my, i do jarzma przywykłych Tatarach i Wołochach; żeby albo sam, jak pogłoski od kilku lat straszą, albo z jego ręki ktokolwiek inny, może nareszcie Polak jaki odrodny, Moskwie zaprzedany, jej powagą przy rozdwojeniu narodu wsparty, króla dziś panującego z tronu zepchnął i sam zasiadł, dla wykonania tych zamiarów, których duch jego hołdowniczy narzędziem będzie? Tegoż mamy doczekiwać, żebyśmy, opierając się już nierychło i bezsilnie gwałtom obcym, brani

byli na Syberyę lub do Kamczatki; żeby w oczach naszych kościoły i ołtarze święte znieważano, domy nasze gwałcono i rabowano, nam samym w obronie naturalnej ręce i nogi ucinano, lub w kajdanach żyć przymuszano?

„Najjaśniejsze Stany, czyliż nie podobne rzeczy przepowiadam? czyliż jeszcze mało tak okropnych klęsk doznaliśmy? Czyliż nas może mamić do tego stopnia mniemany zaszczyt elekcyjnego tronu, żebyśmy już zapomnieli, kto nam od stu lat królów dawał i kto ich zrzucał? August II, nie byłże gwałtem przymuszany do złożenia swego dyplomu? Leszczyński niebyłże z tronu zepchnięty? Augusta III detronizacya nie byłaż ułożoną? Królowi dziś panującemu czy raz nią zagrożono? Księstwo kurlandzkie, pod niewątpliwem zwierzchnictwem Rzeczypospolitej zostające, niedoznawałoż od Rosyi ustawicznych dziwactw i powodzeń? Książęta nie byliż podług fantazyi moskiewskiej, jak piłką przerzucani, na Syberyę odsyłani i znowu przywracani? A ta izba najwyższej Rady narodowej byłaż lepiej szanowana? Biskupi, senatorowie i posłowie, nie jęczeliż w kilkoletniej niewoli? Skarby Radziwiłłowskie, ba nawet wszystkich prawie obywatelów całej Polski ruchome majątki, nie sąż do Moskwy wywiezione? Nieruchome niebyłyż sekwestrowane, rabowane, pustoszone? Nie chodząż po ulicach i widokiem swego nieszczęścia nie wzruszająż was codziennie, bez rąk i nóg Polacy, okrucieństwa Drewiczowskiego smutne ofiary?.... Nieprzepuszcza nam Moskwa grzechu śmiertelnego, żeśmy przez trzy lata byli niepodległym narodem. Obce potencye, widząc nasz nierząd, a chcąc być z Moskwą w dobrej zgodzie rzekną jej: miej wpływ do Polski jak przedtem, a nie gniewaj się na nas. Będzie tedy kraj nasz przechodnim, będzie otwartym dla nowych Paszkowskich, kontrybucye zuchwale nakazujących; dla Efraimów, *fałszywą monetą* zarażających; dla nowych Juliusów, *do obcego* wojska rekrutów koczujących; dla nowych

Fadejów i Sołłohubów krociami ludzi za granicę wyprowadzających; dla świeżych coraz żołnierzy zagranicznych, bezpłatnie na naszym chlebie żyjących i bezkarnie kraj krzywdzących. Dopiero to archimandryta słucki i duchowieństwo szyzmatyckie przysięgłe wiernie i zręcznie służyć Moskwie zaczną; dopiero to duchy, sprężyną fanatyzmu pobudzające chłopstwo do buntu, skuteczniej burzyć i poddymać je potrafią." — I dalej w ten sposób przepowiadał wymownie Kiciński niedaleką przyszłość narodu, jeżeli nie stanie się raz silnym i nie będzie miał rządu posiadającego rzeczywistą władzę.

Uniesiony słowy Kicińskiego Rzewuski, poseł podolski, dalej myśl jego rozwijał. „Z płaczem dziś — mówił — padam u tronu WK. Mości, prosząc iżbyśmy starli tę plamę ohydy, wzgardy i upodlenia i już więcej gwałtów dumy Moskiewskiej i jej groźnej potęgi nie doświadczali.“ Żąda więc głosowania, a gdyby głosowaniu sprzeciwiała się opozycya składa u nóg króla zapewnienie, iż póty z Izby nie wyjdzie póki decyzya nie stanie.

Ze wszystkich stron zawołano: nie wyjdziemy, opozycya dorzuciła swoje: i my także, — wskutek czego Rzewuski tak zakończył:

„Gdy do tej konieczności przychodzi, iż tak z jednej strony, jako i z drugiej, oświadczają się wszyscy, że póty z Izby nie wyjdą, póki teraz projekt nie przejdzie; racz już Najjaśniejszy panie, wezwany zaufaniem narodu, wykonać przysięgę cywilną na tą konstytucyę, a każdy z nas, kto kocha Ojczyznę, nietylko ją chętnie powtórzy, ale na jej obronę krew nawet przeleje."

Po przeciągłych okrzykach: zgoda! prosimy! król dał znak, że pragnie przemówić. Gdy więc ministeryum stanęło przy tronie, Stanisław August, podniósłszy się z krzesła, zapewnił, że szczególniej nad tym projektem się zastanawiał, „bo mu idzie o miłość *narodu, ten* najszacowniejszy klejnot, który z sobą *do grobu* zanieść pragnie." Doliczam już rok

sześćdziesiąty mego wieku — mówił — a więc nie potrzebuję dogadzać namiętnościom, jakie panującym przypisują. Podczas sejmu nie miałem żadnych korzyści własnych ani krwi mojej na oku. Nie usłuchano niegdyś Jana Kazimierza kiedy przedkładał potrzebę ustanowienia następstwa tronu, — smutne jego przepowiednie ziściły się. Widzę, że teraz większość zgadza się na sukcesyę, a wiem także, że zagraniczni posłowie wszelkiemi sposobami starają się silnemu rządowi w Polsce przeszkodzić. Jeden z nich powiedział: naszym interesem jest przeszkadzać i odradzać Polakom chwycenia się środków najskuteczniejszych do ich ocalenia, ale, jeżeli nas nie usłuchają, będziemy mieli dla nich większe poważanie i będziemy musieli z nimi bardziej się rachować. Projekt przedstawiony był znany królowi od kilku miesięcy; wahał się czy go popierać, ale intrygi przeciw niemu zagranicy najbardziej go do niego przekonały. „Więc kto kocha ojczyznę—zakończył monarcha — kto przenika te uwagi, żądać powinien jaknajrychlejszego dokonania dzieła tego, do czego, Mości Panie Marszałku, chciej się przyłożyć dzielnością powagi swojej. Niech wiem, czy mam dzień dzisiejszy między szczęśliwe policzyć? Chciej WP. wskazać, kto z WPanem trzyma, gdzie jest *sensum gentis*, niech usłyszę prawdziwą wolę Sejmu!“

Marszałek Małachowski przystąpił do wykonania woli królewskiej. Zaznaczył naprzód, że lubo szanuje posłów, żądających deliberacyi, ale dziś, gdy idzie o zbawienie Ojczyzny, wszelkie formalności ustać muszą. Chcąc więc dowiedzieć się jaka wola sejmujących, prosi aby będący za projektem zostali się w milczeniu, a ci, którzy mu się sprzeciwiają, uczynili oświadczenie. Mówią, że ten sposób głosowania został podsunięty Małachowskiemu przez Kołłątaja. Był on rzeczywiście zabójczy dla opozycyi.

Przez chwilę głucha cisza zaległa salę sejmową. Opozycyoniści naradzają się, ten i ów oświad-

cza się przeciw projektowi, a wreszcie w imieniu ich zabiera głos Chomiński, poseł oszmiański. Powtarza mniej więcej toż samo, co mówili poprzedni opozycyoniści i oświadcza „przed Bogiem, królem, sejmem i całą powszechnością, że na ten projekt nigdy nie pozwoli.“

Po nim Hieronim Sanguszko rozwodzi żale nad upadłą sławą Sejmu, dziękuje królowi za łagodność, ale ostro gani marszałka, że odmawia głosu opozycyi i że nazywa „rzecz dzisiejszą, rewolucyą.“ Kończy żądaniem deliberacyi.

Kazimierz Sapieha przemawia za powtórnem odczytaniem projektu. Nie jest zdecydowany dotychczas co lepsze: sukcesya czy elekcya. Mowa jego jedyna ze wszystkich mów opozycyjnych ma w sobie dużo szlachetności. Na wszystko gotów się zgodzić, aby tylko kraj ratować. Elekcya ściągała na kraj straszne skutki, ale pytanie czy sukcesya okropniejsza nie będzie? „Ale tam, gdzie idzie o los Ojczyzny, głos mój przed głosem narodu ostawać powinien. O ileż to razy radbym nie mieć własnego zdania, gdyby nie obowiązek mieć je i wynurzyć nakazywał.... Mogę błądzić z winy szczupłego światła.... lecz nie ze złego serca.... Widzę w projekcie połączonych wiele materyi: przeistoczono formę rządu, obalone dawne prawa; mówię więc, iż wielkiej roztropności i zastanowienia się do tak ważnej decyzyi potrzeba.” Wszak nie raz kilkakrotnie przeczytane projekta, poprawione i roztrząśnione, jednomyślność zyskiwały, lubo z początku była przeciw nim opozycya. Jeżeli zapał każe dziś rzecz kończyć, niechże się kończy zgodą powszechną. Doprasza się więc, ażeby wejść w roztrząśnienie projektu przez powtórne odczytanie.

Sapieha chciał godzić, ale nikogo nie pogodził. Gdy sekretarz po poparciu wniosku Sapiehy przez Sokolnickiego, posła Poznańskiego, na wezwanie Marszałka chciał projekt ustawy powtórnie odczytać, przerwała mu opozycya, wołając: niepozwa-

lamy! Zapanował zgiełk: jedni chcieli czytania, drudzy deliberacyi, inni zakończenia sprawy. Zabiełło, poseł inflancki, widząc, że końca nie ma dyskusyi, postanowił przeciąć węzeł gordyjski i z uwagi, że deliberacya niepotrzebna, bo rzecz jest rozważnie i ostrożnie ułożona, a władza królewska jest w projekcie ograniczona i wolności nie zagraża, oświadcza wyraźnie: „Jestem za tym projektem, jest i każdy za nim ktokolwiek dobrze życzy Ojczyźnie. Złączmy się już wszyscy na jego przyjęcie. Ciebie tylko, Najjaśniejszy Panie, prosimy, abyś najpierwszy na utrzymanie jego wykonał przysięgę, a wszyscy za tym pójdziemy przykładem."

Zrywają się prawie wszyscy posłowie z miejsc swoich i biegną ku królowi, błagając go, aby wykonał przysięgę. Marszałkowie stukają laskami, ale nikt ich nie słyszy. Małachowski z wysiłkiem głosu pyta o zgodę, a na to nie trzykrotnie, ale sto razy otrzymuje żądaną odpowiedź. Zapał przeradza się w entuzyazm. Przez długi czas cała izba wraz z galeryami woła jednym głosem: wiwat król! wiwat konstytucya! Głos ten tysiącznem echem rozchodzi się po krużgankach, z tych wpada na dziedziniec zamkowy i ulice. Kilkunastotysięczny tłum wznosi okrzyki, zapał ogarnia wszystkich.

Tylko nie opozycyonistów. Suchorzewski traci ostatki przytomności. Rzuca się ku królowi wołając: nie przysięgaj Wasza królewska Mość, boś już raz Bogu i Ojczyźnie przysiągł; dotrzymaj przeto raz Bogu i Ojczyźnie uczynionych ślubów. Już o trzy kroki był od króla, kiedy przewraca się w natłoku i o mało nie zostaje podeptany. „Zdrajco Ojczyzny!" wołają do niego, a on się podnieść nie może. Widząc to silny Kubicki odsuwa na bok paru cisnących się posłów, podnosi drugą niby edycyę Rejtana z ziemi i odprowadza go na miejsce [1]).

---

[1]) Podajemy ten epizod według opowiadania *Suchorzewskiego* z tą tylko odmianą, że kiedy on twierdzi, iż go

Król, widząc, że zapał unosi wszystkich i że nie ma poco zwlekać wykonania przysięgi, decyduje się na nią, ale przy niesłychanym hałasie, panującym w izbie i na galeryach, przyjść do słowa nie może. Wchodzi więc na krzesło tronowe, chcąc być widzianym i daje ręką znak, że pragnie mówić. Środek ten okazał się praktycznym i wzburzona Izba ucisza się. Wśród natężonej uwagi król, zwracając się do księcia biskupa krakowskiego Turskiego, wyrzekł donośnym głosem te słowa:

„Gdy widzę stałą i wyraźną sejmujących wolę, abym wykonał przysięgę na konstytucyę narodową, wzywam zatem ciebie pierwszy kapłanie tu przytomny, mości książe biskupie krakowski, ażebyś mi przeczytać raczył rotę przysięgi, dla wykonania jej przezemnie".

Na te słowa Turski zbliżył się do tronu i zaczął odczytywać rotę przysięgi. Król powtarzał jej słowa, położywszy rękę na Ewangielii trzymanej przez ks. Gorzeńskiego, biskupa smoleńskiego. Była to chwila wspaniała i wzruszająca dla wszystkich, a najpiękniejsza w życiu króla. Wszyscy podnieśli ręce, trzymali w górę wzniesione czapki i kapelusze, łzy radości spływały po obliczach.

Po wykonanej przysiędze król wzruszonym głosem wyrzekł te słowa:

„*Juravi Domino, non me poenitebit.* Przysiągłem Bogu, żałować tego nie będę. Wzywam teraz kochających ojczyznę: niech idą za mną do kościoła, na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynie-

umyślnie przewrócono, my sądzimy, iż sam się przewrócił, o co przy jego rozdrażnieniu nie było trudno. Naturalnie Suchorzewski podaje, że byłby „podobno" zabity i że tego szczęścia (leżenie na ziemi) „dostało się" innym posłom z opozycyi. Inni posłowie i senatorowie w miejscach swych stojąc, *mówi pan poseł* kaliski, nieustraszeni oczekiwali śmierci. *Przy tronie* dobyto szabel, ale był to „robiony entuzyazm" (*Odezwa* Suchorzewskiego str. 35 i 36).

nia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła".

Król zeszedł z tronu i zwrócił się ku drzwiom wchodowym, a za nim ruszyli z miejsc wszyscy. Szedł bez kapelusza, który gdzieś się zawieruszył więc jeden z posłów podał mu czapkę polską [1]). Na ganku zamkowym zaszła drogę królowi księżna Kurlandzka na czele licznego grona dam przysłuchujących się sesyi sejmowej. Wszystkie składały podziękowania królowi i wyrazy radości z powodu uchwalonej konstytucyi. „Im więcej — odpowiedział im król na to – widzę we wszystkich ukontentowania, tem go więcej sam czuję".

Przed zamkiem tłumy ludu witały posłów okrzykami: wiwat król! wiwat konstytucya narodowa! Kościół zapełniony już był ludem i cechami miejskiemi. Potężne okrzyki nie umilkały ani na chwilę, a wzmogły się jeszcze, gdy król, wszedłszy osobnem wejściem z zamku do kościoła św. Jana, ukazał się zgromadzonemu ludowi przed ołtarzem. Marszałków sejmowych Małachowskiego i Sapiehę przyniesiono na rękach do kościoła.

Nareszcie zaległa cisza, a Małachowski zwrócił się do króla z prośbą, aby dozwolił „na stwierdzenie publiczną przysięgą szczerych chęci zjednoczonych zamiarem dobra powszechnego i ożywionych nadzieją szczęśliwości w przyjętej konstytucyi."

---

[1]) Drobny ten a charakterystyczny szczegół przechował dwukartkowy ulotny wiersz łaciński p. t. Pileus libertatis symbolum et palladium etc. Autorem jego był gramatyk Kopczyński. Wyszły dwa polskie przekłady tego wiersza p. t. „Czapka, znak i puklerz wolności" i t. d. oraz „Czapka znamię wolności i palladium." Autorem pierwszego przekładu był Michał Wyszkowski. W przypisku jest objaśnienie, że Kazimierz Rzewuski, poseł podolski, czapką wziętą od Gorzeńskiego, posła poznańskiego „szanownego wybawiciela ojczyzny głowę od przykrego pod wieczorną porę zimna ochronił". Zdaje się, że Stanisław August ten raz jedyny w życiu miał czapkę polską na głowie. Przedruk tego pisemka ulotnego dałem w „Świecie" (czerwiec 1906).

Głosy: prosimy o przysięgę! rozlegały się po świątyni, ale chciał jeszcze przemówić Kazimierz Sapieha. Mowa jego brzmiała donośnie.

„Rok temu trzeci mija, Najjaśniejszy panie, jak uroczystą przed tronem waszej ks. Mości wykonawszy przysięgę w koleżeństwie z JW. Marszałkiem konfederacyi koronnej, przedsiewziąłem nierozłącznym z nim postępować krokiem, tak przez szacunek winny cnocie tego męża, jako i dla pewności wyroków tej konfederacyi, której ojczyzna miała być winna swoje szczęście. Nadspodziewanie w tej na dniu dzisiejszym stawając świątyni, gdy mi przychodzi usta otwierać, winienem je poświęcić tak szczerym wyrazom prawdy, jak jest świętym ten przybytek, który fałszu nie cierpi. Powinienem okazać tę czystość postępków z serca mojego, która jedynie człowieka czyni godnym wzywania imienia Boga Wszechmogącego. Powtarzam więc przed jego ołtarzem to, coś wasza kr. Mość w zgromadzeniu stanów odemnie słyszał. Przysięgam przed Najświętszym Sakramentem, że wszystkie potwarze, w czasie teraźniejszego sejmu na mnie miotane, ani cienia w sobie prawdy nie mają. Przysięgam, że w ciągu urzędowania mojego publicznego, ani cudzoziemska, ani krajowa, ani przyjaciół, ani niczyja wola, mojem nie kierowała zdaniem. Przysięgam, żem interes mojej ojczyzny nad wszystko przekładał i że dobro publiczne mając za cel jedyny nigdym nie słuchał tylko głosu własnego przekonania. To przekonanie jakie jest, i w tej, jaka nas ta zgromadza okoliczności, głośno i śmiało przed waszą kr. Mością, i przed całą publicznością odkrywam.

„Wiadomo prawie wszystkim, żem nie wiedział o istocie projektu teraźniejszego konstytucyi naszej, a tem mniej o sposobie, jakim będzie przechodził. Pierwszy raz obił się o uszy moje, jak był na sesyi sejmowej czytany i dlatego prosiłem o dłuższe nad nim zastanowienie się. To gdy nie nastąpiło w tym nagłym momencie, ilem z niego mógł pojąć,

znajduję w nim materyę decyzyi o sukcesyi tronu, która, że mojemu przeciwna przeświadczeniu, trudnoby się zaprzeć, skoro pamiętne są głosy moje, żem radził tylko obieranie samej osoby Najjaśniejszego elektora saskiego. Widzę w tej ustawie i wiele innych przepisów, do których przychylić mojego nie mogę zdania i których żądałbym odmiany. Ale, gdy już przyszedł moment ostatni decydowania się konieczności, gdy tak znaczna część sejmujących nieodstępnymi się od tego prawa oświadczają, gdy król go zaprzysiągł; w odstąpieniu od nich widzieć nie mogę, tylko smutny obraz rozdzielenia narodu, a przeto zguby ojczyzny. Wahać się za tem nie mogę nad tem, co mi czynić zostaje. Urząd mój w Sejmie, odłączenie się moje czynićby mógł szkodliwem, bo to mogłoby być niechętnym, lub niewinnym pozorem do nadwerężenia dzieła, od lat blizko trzech z ukontentowaniem narodu trwającej konfederacyi; a w tem rozdwojeniu, moc zagraniczna korzyść by pewnie znalazła. Niejedność i wewnętrzne rozterki, zawsze klęsk w Polsce były przyczyną. Pomyłki w ustawach rządowych, samowładztwo narodu łatwo doświadczeniem oświecone, poprawiać może; lecz skutku wojen, zniszczenia przez wojska ziemi naszej zagraniczne pod pretekstem godzenia nas wchodzące i zaboru krajów, gdzież jest przykład, aby się dla Polski znalazła nagroda?

„Tym więc przestraszony okropnym widokiem, i z bojaźni dopuszczenia się większego złego, chcąc mniejszego uniknąć, w tym jednym razie, miłość Ojczyzny, jej bezpieczeństwu z własnego przekonania każe uczynić ofiarę. Nie mam nadto dość zbytku miłości własnej, żebym znajdował, iż mniemanie moje koniecznie stosowniejsze być powinno do ustanowienia szczęścia ojczyzny, niż zdanie króla, szanownego marszałka konfederacyi koronnej, i tylu zacnych mężów sejmujących. Za ich cnoty stojąc tarczą przystępuję do tej przysięgi, którą król już w obecności stanów wykonał“.

Gdy Sapieha skończył, książe-biskup krakowski odczytał rotę przysięgi, a wszyscy zebrani podnieśli ręce do góry na znak, że ją powtarzają i dotrzymać jej pragną. Po złożonej przysiędze Gorzeński, biskup smoleński zaintonował *Te Deum laudamus*, a kilka tysięcy ludu zapełniającego kościół, i ulicę zamkową i św. Jana, hymn ten św. Ambrożego za nim powtarzało. Wtedy to dał się słyszeć huk armat, z których, w braku pod ręką artylerzystów, strzelała piechota regimentu Działyńskiego.

Kiedy radosne okrzyki nie ustawały, uderzono kilka razy w dzwonek zakrystyi; a król po uciszeniu się wyrzekł jeszcze te słowa:

„Wykonawszy to, cośmy Bogu byli winni, powrócimy teraz do izby sejmowej dokończyć dzieła naszego".

Tymczasem w Izbie sejmowej podczas przysięgi odbywała się narada opozycyonistów. Było ich, jak Siarczyński podaje, dwudziestu, licząc w to i paru nieposłów. Suchorzewski radził manifestować się w aktach publicznych i odwołać się do województw. Protesty wniesione nazajutrz do grodu Warszawskiego były zapewne skutkiem tej narady" [1]).

Powracającego do zamku króla witano okrzykami. Też same okrzyki powtórzyły się, gdy wszedł na salę i zajął miejsce na tronie. Wtedy ze stolika

---

[1]) Dla ciekawych dalszej Odyssei pana Suchorzewskiego notujemy, że nie pokazał się już więcej w sali sejmowej i wyjechał z Warszawy. W liście Rozana pisanym z Warszawy 11-go czerwca 1791 (w kodeksie 2473 archiwum XX. Czartoryskich karta 133) czytamy „J. M. Suchorzewski, nie znalazłszy akceptacyi w Kaliskiem swego patryotyzmu, bawił czas jakiś w Poznaniu, zkąd miał wyjechać do Szwajcaryi, odmienił zaś myśl, jak mówią i ma powrócić do Warszawy, czemu ciężko wierzyć". W Poznaniu chciał Suchorzewski drukować swoją mowę, mianą w dniu 3-im maja, ale prezydent Wacław Natali „sławnemu Presserowi drukarzowi poznańskiemu" pisma tego w dniu 31 maja drukować *nie pozwolił*. Gdzie wydał później swoją „Odezwę" nie wiadomo, gdyż nie ma na niej miejsca druku.

ustawionego przed tronem zrzucono na ziemię wszystkie dawne prawa Kardynalne *i pacta conventa* [2]). Król, stanąwszy na tronie, w krótkich słowach polecił marszałkom konfederacyi, aby niezwłocznie odebrali przysięgę od magistratur, a zwłaszcza od komisyi wojskowej, która miała znów odebrać przysięgę od wszystkich wojsk Rzeczypospolitej. „A ponieważ — zakończył — już nam dzisiaj nic więcej do czynienia nie pozostaje, przeto sesyę na czwartek, to jest na dzień 5 maja solwuję".

Potem wśród gromkich okrzyków opuścił król salę sejmową, a marszałkowie, podpisawszy ustawę rządową, udali się na nadzwyczajne posiedzenie komisyi wojskowej, aby od jej członków odebrać przysięgę.

Lud tłumnie z chorągwiami odprowadzał marszałków do domów, a później udał się do pałacu Saskiego wznosząc okrzyki: Wiwat elektor saski, następca tronu!

W godzinę potem cisza zaległa ulice Warszawy. „Ojcowie familii — pisze we swoich wspomnieniach poseł na sejm czteroletni, Michał Czacki — w oddaleniu od jakiegokolwiek miejskiego ruchu, cieszyli się na łonie swych rodzin obecną chwilą, jako zapowiedzią błogiej przyszłości Ojczyzny. Sen—mara!... może by kto wyrzekł, przenosząc się myślą w następne lata, ale sen — nieznanej dotąd radości i upojenia".

---

[1]) Szczegół ten wyczytaliśmy w liście plenipotentów krakowskich, Jana Kasparego i Ignacego Laskiewicza, do szlachetnego magistratu miasta Krakowa List znajduje się w archiwum miejskiem krakowskiem. Pisany 4-go maja. „W tym momencie, są dalsze słowa listu, powracamy z zamku gdzie my wraz z innymi od miast delegowanymi byli *z podziękowaniem* najjaśniejszemu panu za wczorajszą tak *szczęśliwie dokończoną* konstytucyę". Gdy plenipotenci *krakowscy polecali* opiece króla miasto Kraków, ten publicznie *zapewnił, że* „dobrze pamięta o mieście Krakowie".

III.

Ustawa Rządowa

prawo uchwalone dnia 3 maja 1791 r.

W Imię Boga w Trójcy świętej jedynego
STANISŁAW AUGUST
z Bożej łaski i woli narodu
KRÓL POLSKI,
Wielki Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski; wraz ze Stanami Skonfederowanemi w liczbie podwójnej naród polski reprezentującemi.

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucyi narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej *chwili, która* nas samym sobie wróciła, wolni od *hańbiących* obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej

nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencyę polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony; chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć; mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą; dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej, i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucyę uchwalamy, i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiby naród w czasię prawem przepisanym wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucyi dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkiem stosować się mają.

I. *Religia panująca.* Religią narodową panującą, jest i będzie wiara święta rzymska katolicka, ze wszystkiemi jej prawami. — Przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami apostazyi.—Że zaś ta sama wiara święta, przykazuje nam kochać bliźnich naszych; przeto wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze, i opiekę rządową winniśmy, i dlatego wszelkich obrządków, i religii wolność w krajach polskich, podług ustaw krajowych warujemy.

II. *Szlachta ziemianie.* Szanując pamięć przodków naszych jako fundatorów rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy, pierwszeństwa w życiu prywatnem i publicznem najuroczyściej zapewniamy; szczególniej zaś prawa, statuta i przywileje temu stanowi od Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Witolda brata jego Wielkiego Księcia Litewskiego, niemniej od Władysława i Kaźmierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Aleksandra i Zygmunta I. braci, od Zygmunta Augusta *ostatniego* z linii Jagiellońskiej, sprawiedliwie i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy, i za nie-

wzruszone uznajemy. Godność stanu szlacheckiego w Polsce, za równą wszelkim stopniom szlachectwa gdziekolwiek używanym przyznajemy. — Wszystkę szlachtę równymi być między sobą uznajemy, nietylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług Ojczyźnie, honor, sławę i pożytek przynoszących; ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw, stanowi szlacheckiemu służących.— Nadewszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej i własności gruntowej i ruchomej, tak, jak od wieków każdemu służyły, świętobliwie, nienaruszenie zachowane mieć chcemy i zachowujemy; zaręczając najuroczyściej, iż przeciw własności czyjejkolwiek żadnej odmiany, lub ekscepcyi w prawie nie dopuścimy; owszem, najwyższa władza krajowa i rząd przez nią ustanowiony żadnych pretensyi pod pretekstem *jurium regalium* i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskich, bądź w części, bądź w całości, rościć sobie nie będzie. Dlaczego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy.

Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności, i niniejszej konstytucyi uznajemy; każdego szlachcica cnocie, obywatelstwu i honorowi, jej świętość do szanowania, jej trwałość do strzeżenia poruczamy, jako jedyną twierdzę ojczyzny, i swobód naszych.

III. *Miasta i mieszczanie.* Prawo na teraźniejszym sejmie zapadłe, pod tytułem: *miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej*, w zupełności utrzymane mieć chcemy i na cześć niniejszej konstytucyi deklarujemy, jako prawo wolnej szlachcie polskiej dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej ojczyzny mową, prawdziwą i skuteczną dające siłę.

IV. Chłopi włościanie. Lud rolniczy, z pod

którego ręki płynie najobfitsze źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześciańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd, jakiebykolwiek swobody, nadania, lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyliby te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nietylko jego samego, ale i następców jego, lub prawa nabywców, tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie jakiejkolwiekbądź majętności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań, i z niemi złączonych powinności usuwać inaczej się nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takiemi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą.

Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jaknajskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających jako i tych, którzyby pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek, do państw rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie *użyć* przemysłu swego, jak i gdzie chce; *wolny jest* czynić umowy na osiadłość, robociznę lub *czynsze*, jak i dopóki się umówi; wolny jest osiadać

w mieście, lub na wsiach; wolny jest mieszkać w Polsce, lub w kraju, do którego zechce powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

V. *Rząd, czyli oznaczenie władz publicznych.* Wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze zostawały, trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą; to jest: *władza prawodawcza* w stanach zgromadzonych, *władza najwyższa wykonawcza* w królu i straży i *władza sądownicza* w juryzdykcyach, na ten koniec ustanowionych, lub ustanowić się mających.

VI. *Sejm, czyli władza prawodawcza.* Sejm, czyli stany zgromadzone, na dwie izby dzielić się będą, na izbę poselską i na izbę senatorską pod prezydencyą króla.

Izba poselska jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego będzie świątynią prawodawstwa. Przeto w izbie poselskiej najpierwej decydowane będą wszystkie projekta. 1. *Co do praw ogólnych*, to jest: konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i do ustanowienia wieczystych podatków. — W których to materyach propozycye od tronu województwom, ziemiom i powiatom, do roztrząśnienia podane, a przez instrukcye do izby przychodzące, najpierwsze do decyzyi wzięte być mają. 2 *Co do uchwał sejmowych*, to jest: poborów doczesnych, stopnia monety, zaciągania długu publicznego, nobilitacyi i innych nagród przypadkowych, rozkładu wydatków publicznych, ordynaryjnych i extra-ordynaryjnych, wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacyi traktatów związkowych i handlowych, wszelkich dyplomatycznych aktów i umów do prawa narodów ściągających się, kwitowania magistratur wykonawczych i tym podobnych zdarzeń głównym narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materyach

propozycye od tronu prosto do izby poselskiej przychodzić mające, pierwszeństwo w prowadzeniu mieć będą.

Izby senatorskiej, złożonej z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów pod prezydencyą króla, mającego prawo raz dać *votum* swoje, drugi raz *paritatem* rozwiązywać osobiście, lub nadesłaniem zdania swojego do tejże izby, obowiązkiem jest: 1) każde prawo, które po przejściu formalnem w izbie poselskiej, do senatu natychmiast przesłane być powinno, przyjąć lub wstrzymać do dalszej narodu deliberacyi opisaną w prawie większością głosów; przyjęcie, moc i świętość prawu nadawać będzie, wstrzymanie zaś zawiesi tylko prawo, do przyszłego ordynaryjnego sejmu, na którym gdy powtórna nastąpi zgoda, prawo zawieszone do senatu przyjętem być musi. 2) *Każdą uchwałę sejmową*, w materyach wyżej wyliczonych, którą izba poselska senatowi natychmiast przesłać powinna, wraz z tąż izbą poselską, większością głosów decydować, a złączona izb obydwóch większość, podług prawa opisana, będzie wyrokiem i wolą stanów.

Warujemy: iż senatorowie i ministrowie, w objektach sprawowania się z urzędowania swojego, bądź w straży, bądź w komisyi, *votum decisivum* w sejmie nie będą mieli i tylko zasiadać wtenczas w senacie mają dla dania eksplikacyi na żądanie sejmu.

Sejm zawsze gotowy będzie: prawodawczy i ordynaryjny. Rozpoczynać się ma co dwa lata; trwać zaś będzie podług opisu prawa o sejmach.

Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, stanowić ma o tej tylko materyi, do której zwołany będzie, lub o potrzebie po czasie zwołania przypadłej.

Prawo żadne na tym ordynaryjnym sejmie, na którym ustanowione było, znoszone być nie może. Komplet sejmu składać się będzie z liczby osób *niższem* prawem opisanej, tak w izbie poselskiej, *jako w izbie* senatorskiej.

Prawo o sejmikach, na teraźniejszym sejmie

ustanowione, jako najistotniejszą zasadę wolności obywatelskiej, uroczyście zabezpieczamy.

Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich i naród wyręcza się w tej mierze przez *reprezentantów*, czyli posłów swoich, dobrowolnie wybranych; przeto stanowimy: iż posłowie na sejmikach obrani, w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach, podług niniejszej konstytucyi uważani być mają, jako *reprezentanci całego narodu*, będąc składem ufności powszechnej.

Wszystko i wszędzie, większością głosów decydowane być powinno. Przeto *liberum veto*, konfederacye wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy.

Zapobiegając z jednej strony gwałtownym i częstym odmianom konstytucyi narodowej, z drugiej uznając potrzebę wydoskonalenia onej po doświadczeniu jej skutków, co do pomyślności publicznej; porę i czas rewizyi i poprawy konstytucyi co lat dwadzieścia pięć nąznaczamy, chcąc mieć takowy sejm konstytucyjny ekstra-ordynaryjnym podług osobnego o nim prawa opisu.

VII *Król, władza wykonawcza.* Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy. — Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części rządu nieszczęściami napełniło Polskę: zawarowawszy przeto wolnemu narodowi polskiemu władzę praw sobie stanowienia i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą, oraz wybierania urzędników do magistratur, władzę najwyższego wykonania praw, królowi w radzie jego oddajemy: która to rada *strażą praw* zwać się będzie.

Władza wykonawcza do pilnowania praw i onych pełnienia, ściśle jest obowiązana. Tam czynną *z siebie* będzie, gdzie prawa dozwalają, gdzie *prawa potrzebują* dozoru, egzekucyi, a nawet silnej

pomocy. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich magistratur, moc przynaglenia nieposłuszne i zaniedbujące swe obowiązki magistratury, w jej ręku zostawiamy.

Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić, ani tłómaczyć, podatków i poborów, pod jakiemkolwiek imieniem nakładać, długów publicznych zaciągać, rozkładu dochodów skarbowych przez sejm zrobionego odmieniać, wojny wydawać, pokoju, ani traktatu i żadnego aktu dyplomatycznego *definitive* zawierać. Wolno jej tylko będzie, tymczasowe z zagranicznemi prowadzić negocyacye, oraz tymczasowe i potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu zgromadzeniu sejmowemu donieść winna.

Tron polski elekcyjnym przez familie mieć na zawsze chcemy i stanowimy. Doznane klęski bezkrólewiów peryodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi polskiej i zamknięcia na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych; pamięć świetności i szczęścia ojczyzny naszej za czasów familii ciągle panujących, potrzeba odwrócenia od ambicyi tronu obcych i możnych Polaków zwrócenia do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu polskiego prawem następstwa.

Stanowimy przeto, iż po życiu jakiego nam dobroć boska pozwoli, elektor dzisiejszy saski w Polsce królować będzie. Dynastya przyszłych królów polskich zacznie się na osobie *Fryderyka Augusta*, dzisiejszego elektora saskiego, którego sukcesorom *de lumbis* z płci mężkiej tron polski przeznaczamy. Najstarszy syn króla panującego po ojcu na tron następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy elektor saski nie miał potomstwa płci mężkiej, tedy mąż przez elektora za zgodą stanów zgromadzonych córce jego dobrany, zaczynać ma linią następstwa w płci męskiej do tronu polskiego. Dlaczego Maryę Augu-

stę Nepomucenę, córkę elektora za inflantkę polską deklarujemy, zachowując przy narodzie prawo żadnej preskrypcyi podpadać nie mogące, wybrania do tronu drugiego domu po wygaśnieniu pierwszego.

Każdy król, wstępując na tron, wykona przysięgę *Bogu* i narodowi, na zachowąnie konstytucyi niniejszej, na *pacta conventa*, które ułożone będą z dzisiejszym elektorem saskim, jako przeznaczonym do tronu i które tak, jak dawne wiązać go będą.

Osoba króla jest święta i bezpieczna od wszystkiego. Nic sam przez się nie czyniący, za nic w odpowiedzi narodowi być nie może. Nie samowładcą, ale ojcem i głową narodu być powinien i tym go prawo i konstytucya niniejsza być uznaje i deklaruje.

Dochody tak, jak będą w paktach konwentach opisane i prerogatywy tronowi właściwe, niniejszą konstytucyą dla przyszłego elekta zawarowane, tkniętemi być nie będą mogły.

Wszystkie akta publiczne, trybunały, sądy i magistratury, monety, stemple, pod królewskiem iść powinny imieniem. Król, któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie *jus agratiandi* na śmierć skazanych, oprócz *in criminibus status*. Do króla rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnemi krajowemi w czasie wojny i nominowanie komendantów wojska należeć będzie, z wolną atoli ich odmianą za wolą narodu. Patentować oficerów i mianować urzędniki podług prawa niższego opisu; nominować biskupów i senatorów, podług opisu tegoż prawa, oraz ministrów jako urzędników pierwszych *władzy wykonawczej*, jego będzie obowiązkiem.

Straż, czyli rada królewska do dozoru, całości i egzekucyi praw, królowi dodana, składać się będzie: 1. Z prymasa, jako głowy duchowieństwa polskiego i jako prezesa komisyi edukacyjnej, mogącego być wyręczonym w straży, przez pierwszego *ex ordine biskupa*, którzy rezolucyi podpisywać nie mogą. 2. Z pięciu ministrów, to jest ministra policyi,

ministra pieczęci, ministra *belli*, ministra skarbu, ministra pieczęci do spraw zagranicznych. 3. Z dwóch sekretarzów, z których jeden protokół straży, drugi protokół spraw zagranicznych, trzymać będą obydwa bez *votum* decydującego.

Następca tronu z małoletności wyszedłszy i przysięgę na konstytucyę wykonawszy, na wszystkich straży posiedzeniach, lecz bez głosu, przytomnym być może.

Marszałek sejmowy, jako na dwa lata wybrany, wchodzić będzie w liczbę zasiadających w straży, bez wdawania się w jej rezolucye, jedynie dla zwołania sejmu gotowego, w takiem zdarzeniu: gdyby on uznał w przypadkach koniecznego zwołania sejmu gotowego wymagających, rzetelną potrzebę, a król go zwołać wzbraniał się, tedy tenże marszałek do posłów i senatorów wydać powinien listy okólne, zwołując onych na sejm gotowy i powody zwołania tego wyrażając. Przypadki zaś do koniecznego zwołania sejmu są tylko następujące:

1. W gwałtownej potrzebie do prawa narodów ściągającej się, a szczególniej w przypadku wojny ościennej. 2. W przypadku wewnętrznego zamieszania grożącego rewolucyą kraju, lub kolizyą między magistraturami. 3. W widocznem powszechnego głodu niebezpieczeństwie. 4. W osierociałym stanie ojczyzny przez śmierć króla, lub w niebezpiecznej jego chorobie.

Wszystkie rezolucye w straży roztrząsane będą przez skład wyżej wspomniany. Decyzya królewska po wysłuchanych wszystkich zdaniach przeważać powinna, aby jedna była w wykonywaniu prawa wola; przeto każda ze straży rezolucya pod imieniem królewskiem i z podpisem ręki jego wychodzić będzie; powinna jednak być podpisana także przez jednego z ministrów zasiadających w straży i tak podpisana, do posłuszeństwa wiązać będzie, i dopełniona być ma, bądź przez komisye, bądź przez jakiekolwiek magistratury wykonawcze, w tych jednak szcze-

gólnie materyach, które wyraźnie niniejszem prawem wyłączone nie są. W przypadku, gdyby żaden z ministrów zasiadających decyzyi podpisać nie chciał, król odstąpi od tej decyzyi; a gdyby przy niej upierał się, marszałek sejmowy w tym przypadku upraszać będzie o zwołanie sejmu gotowego i jeżeli król spóźniać będzie zwołanie, marszałek to wykonać powinien.

Jako nominowanie wszystkich ministrów, tak i wezwanie z nich jednego od każdego administracyi wydziału, do rady swojej, czyli straży, króla jest prawem. Wezwanie to ministra do zasiadania w straży na lat dwa będzie, z wolnem onego nadal przez króla potwierdzeniem. Ministrowie do straży wezwani w komisyach zasiadać nie mają.

W przypadku zaś, gdyby większość dwóch trzecich części wotów sekretnych obydwóch izb złączonych na sejmie, ministra bądź w straży, bądź w urzędzie odmiany żądała, król natychmiast na jego miejsce innego nominować powinien

Chcąc, aby straż praw narodowych obowiązana była do ścisłej odpowiedzi narodowi za wszelkie onych przestępstwa, stanowimy: iż gdy ministrowie będą oskarżeni przez deputacyę do egzaminowania ich czynności wyznaczoną o przestępstwo prawa; odpowiadać mają z osoby i majątków swoich. We wszelkich takowych oskarżeniach stany z romadzone prostą większością wotów izb złączonych odesłać obwinionych ministrów mają do sądów sejmowych po sprawiedliwe i wyrównywające przestępstwu ich ukaranie, lub przy dowiedzionej niewinności, od sprawy i kary uwolnienie.

Dla porządnego władzy wykonawczej dopełnienia ustanawiamy oddzielne komisye, mające związek ze strażą i obowiązane do posłuszeństwa tejże straży. Komisarze do nich wybierani będą przez sejm, dla sprawowania urzędów swoich w przeciągu *czasu prawem* opisanego. Komisye te są: *1) edukacyi, 2)* policyi, 3) wojska, 4) skarbu.

Komisye porządkowe wojewódzkie, na tym sejmie ustanowione, równie do dozoru straży należące, odbierać będą rozkazy przez wyżej wspomniane pośrednicze komisye, *respective* co do objektów każdej z nich władzy i obowiązków.

Władza sądownicza. Władza sądownicza nie może być wykonywana ani przez władzę prawodawczą, ani przez króla; lecz przez magistratury na ten koniec ustanowione i wybierane. Powinna być zaś tak do miejsc przywiązana, żeby każdy człowiek blizką dla siebie znalazł sprawiedliwość, żeby przestępny widział wszędzie groźną nad sobą rękę krajowego rządu. Ustanawiamy przeto:

1. Sądy pierwszej instancyi dla każdego województwa, ziemi, i powiatu, do których sędziowie wybierani będą na sejmikach. Sądy pierwszej instancyi będą zawsze gotowe i czuwające na oddanie sprawiedliwości tym, którzy jej potrzebują. Od tych sądów iść będzie apelacya na trybunały główne dla każdej prowincyi być mające, złożone równie z osób na sejmikach wybranych. I te sądy tak pierwszej, jako i ostatniej instancyi, będą sądami ziemiańskiemi dla szlachty i wszystkich właścicielów ziemskich, z kimkolwiek *in causis juris et facti.*

2. Juryzdykcye zaś sądowe wszystkim miastom podług prawa sejmu teraźniejszego o *miastach wolnych królewskich* zabezpieczamy.

3. Sądy referendarskie dla każdej prowincyi osobne mieć chcemy w sprawach włościan wolnych dawnemi prawami sądowi temu poddanych.

4. Sądy zadworne, asesorskie, relacyjne i kurlandzkie zachowujemy.

5. Komisye wykonawcze będą miały sądy w sprawach do swej administracyi należących.

6. Oprócz sądów w sprawach cywilnych i kryminalnych, dla wszystkich stanów będzie sąd najwyższy sejmowy zwany. Do którego przy otwarciu *każdego* sejmu obrane będą osoby. Do tego sądu

należeć mają występki przeciw narodowi i królowi czyli *crimina status*.

Nowy *codex* praw cywilnych i kryminalnych przez wyznaczone przez sejm osoby spisać rozkazujemy.

IX. *Regencya.* Straż będzie oraz regencyą, mając na czele królową, albo w jej nieprzytomności prymasa. W tych trzech tylko przypadkach miejsce mieć może regencya: W czasie małoletności króla. 2. W czasie niemocy trwałe pomieszanie zmysłów sprawującej. 3. W przypadku, gdyby król był wzięty na wojnie. Małoletność trwać tylko będzie do lat osiemnastu zupełnych; a niemoc względem trwałego pomieszania zmysłów deklarowana być nie może, tylko przez sejm gotowy większością wotów trzech części przeciw czwartej izb złączonych. W tych przeto trzech przypadkach, prymas Korony Polskiej sejm natychmiast zwołać powinien; a gdyby prymas tę powinność zwłóczył, marszałek sejmowy listy okólne do posłów i senatorów wyda. Sejm gotowy urządzi kolej zasiadania ministrów w regencyi i królową do zastąpienia króla w obowiązkach jego umocuje. A gdy król w pierwszym przypadku z małoletności wyjdzie, w drugim do zupełnego przyjdzie zdrowia, w trzecim z niewoli powróci, regencya rachunek z czynności swoich oddać mu powinna, i odpowiadać narodowi za czas swego urzędowania, tak jak jest przepisano o Straży, na każdym ordynaryjnym sejmie, z osób i majątków swoich.

Edukacya dzieci królewskich. Synowie królewscy, których do następstwa tronu konstytucya przeznacza, są pierwszemi dziećmi ojczyzny; przeto baczność o dobre ich wychowanie do narodu należy, bez uwłóczenia jednak prawom rodzicielskim. Za rządu królewskiego sam król ze Strażą i z wyznaczonym od stanów *dozorcą edukacyi królewiczów*, wychowaniem ich zatrudniać się będzie. Za rządu regencyi, taż z wspomnianym dozorcą edukacyę ich

powierzoną mieć sobie będzie. W obydwóch przypadkach dozorca od stanów wyznaczony, donosić winien na każdym ordynaryjnym sejmie o edukacyi i postępku królewiczów. Komisyi zaś edukacyjnej powinnością będzie podać układ instrukcyi i edukacyi synów królewskich, do potwierdzenia sejmowi; a to, aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajały ciągle i wcześnie w umysły przyszłych następców tronu religię, miłość cnoty, ojczyzny, wolności i konstytucyi krajowej.

Siła zbrojna narodowa. Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu. Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej; słowem, winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło niemylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej; stosownie do opisów prawa powinno wykonać przysięgę na wierność narodowi i królowi i na obronę konstytucyi narodowej. Użyte być więc wojsko narodowe może na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawa, gdyby kto egzekucyi jego nie był posłusznym.

Deklaracya stanów zgromadzonych.

Wszystkie prawa dawne i teraźniejsze przeciwne niniejszej konstytucyi, lub któremukolwiek jej *artykułowi* znosimy, a opisy szczególnie do artyku-*łów i każdej* materyi w niniejszej konstytucyi zam-*kniętych* potrzebne, jako dokładniej wyszczególnia-

jące obowiązki i układ rządu, za część składającą też konstytucyę deklarujemy. Władzy wykonawczej zalecamy, aby Straż swe obowiązki natychmiast pod okiem sejmu rozpoczęła i ciągle utrzymywała. *Bogu* i ojczyźnie uroczyście przysięgamy na posłuszeństwo, na obronę wszystkiemi ludzkiemi siłami tej całej konstytucyi i takową przysięgę, za hasło rzetelnej miłości ojczyzny dając, wykonanie onej nakazujemy natychmiast tu, w Warszawie, przez wszystkie komisye i juryzdykcye sądowe, nie mniej przez wojsko tu przytomne, a w ciągu najdalej miesiąca od daty niniejszego prawa, za ordynansem komisyi wojskowej przez całe wojsko narodowe w państwach Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego konsystujące. Wyznaczenie nabożeństwa w jednym dniu po wszystkich w całym kraju kościołach, t. j.: dnia ósmego miesiąca maja roku bieżącego. na podziękowanie *Bogu* za zdarzoną chwilę pomyślną, wydobycia Polski z pod przemocy obcej i nieładu domowego; za przywrócenie rządu, który najskuteczniej wolność naszą prawdziwą i całość Polski zabezpieczyć może; za postawienie tym sposobem ojczyzny naszej na stopniu mogącym prawdziwą w oczach Europy zyskać jej konsyderacyę. przewielebnym biskupom zalecamy, naznaczając dzień świętego *Stanisława* biskupa i męczennika patrona Korony Polskiej, za uroczysty w roku, który my i potomkowie nasi obchodzić będziemy, za dzień poświęcony Najwyższej Opatrzności, po którym ojczyzna śmiało i bezpiecznie po tylu nieszczęściach odetchnąć może. Chcemy oraz, aby duchowieństwo tak świeckie, jak i zakonne w naukach chrześcijańskich, które prawowiernemu winno ludowi, nie przestawało zachęcać wszystkich do podobnych Bogu dziękczynień. Aby zaś potomne wieki tem silniej czuć mogły, iż dzieło tak pożądane pomimo największe trudności i przeszkody, za pomocą Najwyższego losami *narodów rządcy* do skutku przywodząc, nie utraciliśmy tej szczęśliwej dla ocalenia narodu pory,

uchwalamy: aby na tę pamiątkę kościół *ex voto* wszystkich stanów był wystawiony i Najwyższej Opatrzności poświęcony.

Uczyniwszy zadość radości powszechnej, dajejemy pilne oko na ubezpieczenie tej konstytucyi, stanowiąc, iż ktobykolwiek śmiał być przeciwnym niniejszej konstytucyi, lub targać się na jej zepsucie, albo wzruszał spokojność dobrego i szczęśliwym być zaczynającego narodu, przez zasiewanie nieufności, przewrotne tłomaczenie konstytucyi, a tembardziej przez formowanie jakiegolwiek w kraju rokoszu, czyli konfederacyi, onej przodkował, lub jakowym sposobem do tego dokładał się, ten za nieprzyjaciela ojczyzny, za jej zdrajcę, za buntownika uznany, najsurowszemi karami natychmiast przez sąd sejmowy ukarany będzie. Dlaczego nakazujemy, aby sąd sejmowy w komplecie nieprzerwanym tu, w Warszawie, agitował się; sesye swoje od dnia do dnia limitował; wszystkich zaś doniesionych sobie przez dobrze osiadłego obywatela delacyą biorącego, w asystencyi instygatorów obojga narodów o podniesienie rokoszu, lub namawianie do niego, natychmiast sądził; o osobach wyrokowi swemu mających podlegać ubezpieczał się; do czego wojska narodowe za zniesieniem się sądu, z władzą wykonawczą, mają być gotowe i powolne.

IV.

Echa trzeciego Maja

w dalszych rozprawach sejmowych.

Przychodzącego na sesyę sejmową w dniu 5 maja Stanisława Augusta powitali posłowie i arbitrowie trzykrotnym okrzykiem: wiwat król! wiwat konstytucya narodowa! Ławy poselskie więcej były napełnione niż w d. 3 maja, przybyło bowiem wielu posłów z prowincyi. Galerye zaległa tłumna publiczność.

Stanisław Małachowski, zagajając posiedzenie wyraził wdzięczność królowi, „iż tak dzielnie z sejmującymi stanami przyłożyć się raczył do zrządzenia najpomyślniejszej rewolucyi i ustanowienia konstytucyi narodowej“, która, wyrywając ojczyznę z nieszczęść i klęsk, tak długo doznawanych, postawi Polskę w powadze u obcych i uczyni ją „bezpieczniejszą i rządniejszą“ wewnątrz. Zawiadomił nakoniec, iż deputacya konstytucyjna nie podpisała dotąd ustawy rządowej, lecz pragnęła przedłożyć sejmującym stanom swoje uwagi.

Przewodniczącym komisyi konstytucyjnej był

biskup Kossakowski. Nie mogąc zwalić dokonanego dzieła, pragnął przynajmniej uratować swą lojalność tak wobec większości, jak i wobec partyi Branickiego i republikańskiej. Zabrawszy głos oświadczył, że ustawa rządowa nie przeszła formalnie, a ztąd deputacya konstytucyjna, która przysięgała nie podpisywać żadnego prawa nieprzyjętego większością lub jednomyślnością, uważała się uwolnioną od formalności w podpisaniu ustawy. Ale Kossakowski niema zamiaru ani mówić przeciw „uroczystości“ prawa, ani je w wątpliwość podawać. Wprawdzie „płonne wrażenia“ przypisywały mu odmienny sposób myślenia, ale cieszy się, że król im wiary nie daje. Celem przemówienia jego jest tylko wniesienie prośby do króla i stanów sejmujących, ażeby zwolniły deputacyę konstytucyjną od złożonej przysięgi, co jej da możność podpisania ustawy rządowej.

Odpowiedział Kossakowskiemu Linowski w słowach dosadnych i pełnych ironii. „Rewolucyi zbawiennej charakterem—mówił on między innemi—być powinno czynić zgodnie, czynić prosto i porzucić kręte przebiegłości. Nic nie może uwolnić Prześwietną Deputacyę Konstytucyjną od podpisu ustawy, wszak ona podpisywać powinna wolę narodu sejmującego; i ten głos Najjaśniejsze Stany! biskupa i senatora, któryście przedemną słyszeli, ten sam głos mówi najwyraźniej do całej deputacyi, aby ściągnęła niezwłocznie do podpisu rękę. Widziałem sam bowiem Najjaśniejsze Stany! widział lud cały ze mną, kiedy ten godny senator przytomnym będąc w kościele wtedy, gdy przed Bogiem potężnym wykonano w świątyni Jego przysięgę obywatelską, podniósł poświęconą swą rękę z innymi na znak uroczystego ślubu najwyższej Istności. Poczuł, mówię, ten biskup, że Bóg spojrzał litościwie na naród zbyt długo nieszczęśliwy i że nie może się prawdziwy Polak wstrzymać od wynurzenia w tym momencie pokornej ku niemu wdzięczności, a ja bolałem, *iż nie dość* blizko znajdowałem się, aby tę przykła-

dną kapłana rękę natychmiast ucałować". Przemówienie swoje zakończył Linowski wezwaniem deputacyi konstytucyjnej, aby podpisała ustawę z gorliwości, nie wymagając nakazu ze strony sejmujących. Głosy: prosimy deputacyi! odezwały się ze wszystkich stron sali sejmowej.

Po Linowskim chciał król głos zabrać i już ministrowie zbliżali się do tronu, gdy król dostrzegł, że pragnie przemawiać marszałek konfederacyi litewskiej. Dał więc znak, że ustępuje mu głosu. Kazimierz Sapieha powołał się na mowę, jaką miał przed złożeniem przysięgi, powtórzył główne jej myśli i stanął poniekąd w obronie deputacyi, która jedynie ze względów formalnych żąda zwolnienia z przysięgi. Proponował, aby marszałek sejmowy zapytał o zgodę, a gdy ta naturalnie jednomyślnie zatwierdzoną zostanie, będzie musiała deputacya uczynić zadość rozkazom sejmu. Okrzyki: „zgoda"! „prosimy, aby Ichmość Panowie deputowani podpisali konstytucyę", świadczyły o jednomyślności zebranych.

Stanisław August poparł zdanie Sapiehy, a kiedy wobec tego Małachowski zapytał Izby, czyli jest wolą sejmujących, ażeby deputowani do konstytucyi podpisali konstytucyę rządową, Izba po raz trzeci jednomyślnie wolę swą w tym kierunku objawiła. Wobec tego panowie deputowani do konstytucyi, ruszywszy z miejsc swoich, przystąpili do podpisania aktu konstytucyi, — i od tej dopiero chwili stała ona się pod względem formalnym zupełnie prawomocną. Jeden z pierwszych podpisał Radzicki, podkomorzy zakroczymski, dotychczas oponent, a za nim podpisało innych pięciu „protestantów" [1]). Podczas podpisywania oświadczył marszałek sejmowy, iż Nowowiejski, poseł wyszogrodzki, należący do deputacyi, obawiając się, iż na uchwa-

---

[1]) *Listy króla* do Bukatego z d. 7 maja

leniu ustawy rządowej kończy się praca prawodawczego sejmu i wogóle sejm cały, wzbraniał się podpis swój położyć, ale gdy mu wytłomaczono, iż tylko sprawa straży i następstwa tronu nienaruszona zostaje, a resztę punktów rozwiną i objaśnią szczegółowo uchwały następnych sesyi sejmowych, — nie oponował więcej i z największą powolnością sięgnął swą rękę do podpisu.

Ponieważ w zamieszczonej na końcu ustawy „Deklaracyi Stanów zgromadzonych" nie wyrażono dnia, w którym corocznie pamiątka konstytucyi obchodzoną być miała, przeto biskup Kossakowski w imieniu deputacyi konstytucyjnej zaproponował, aby tym dniem był 8 maja jako dzień świętego Stanisława, patrona tak Korony polskiej jak i Najjaśniejszego Pana, „a to na uwiecznienie pamięci panowania Stanisława Augusta i przypominania narodowi, iż pod jego berłem i za jego staraniem szczęście narodu ugruntowane zostało [1]). Na wniosek ten jednomyślna zaszła zgoda, przy radosnych okrzykach: „Wiwat król!" Po uciszeniu się przemówił król w te słowa: „Najuprzejmiej i sercem czułością przyjętem dziękuję, bo widzę, że istotnie i prawdziwie naród jest ze mną złączony. A zatem nie będę znał już dni innych, tylko szczęśliwe."

Ludwik Karsznicki, kasztelan wieluński, zawiadomił następnie sejmujące stany, iż komisya wojskowa wykonała przysięgę na wierność i zachowanie konstytucyi krajowej, o czem autentyczne zaświadczenie złożył na ręce marszałka sejmowego. Przy sposobności oświadczył Karsznicki wdzięczność królowi i powinszowanie narodowi, bo teraz śmiało będzie mógł przy zgonie odezwać się słowy: „wypuść panie ducha mojego, gdyż widziały oczy moje zbawienie Ojczyzny!"

Marszałek Małachowski zawiadomił dalej o wy-

---

[1]) Suplement do *Gazety warszawskiej* Nr. 37.

konaniu przysięgi przez komisyę skarbową. Na zapytanie Kazimierza Sapiehy, w jaki sposób ma złożyć przysięgę komisya skarbowa litewska, izba na wniosek Dziekońskiego, podskarbiego nadwornego litewskiego, zgodziła się, aby posłać jej rotę przysięgi, którą wykona na miejscu w kancelaryi miejscowej. Delegowani do Sejmu od tej komisyi, tudzież podskarbi mają wykonać przysięgę w izbie sejmowej.

Gliszczyński, kasztelanic krakowski, poseł poznański, w krótkich słowach oświadcza uwielbienie dla konstytucyi, a ponieważ nie znajdował się na sesyi „zbawienie ojczyźnie przynoszącej," przeto prosił, aby mu teraz przysięgę wykonać pozwolono. O toż samo w imieniu przybyłych świeżo z Litwy posłów uprasza Minejko, poseł kowieński. Korsak, poseł wileński, co należał do grona opozycyi, dopełniwszy co miał w instrukcyi przepisane, wobec jednomyślności Izby ma za „rzecz świętą" przyłączyć się do konstytucyi, aby nie było rozdwojenia, któreby „przyniosło najokropniejszy los dla ojczyzny." Prosi więc, aby na znak zjednoczenia serc i umysłów ucałować rękę królewską „dźwigającą ojczyznę z niedoli."

Po dopełnieniu tego aktu uszanowania, „przy wesołych applauzach całej publiczności" [1]) inny opozyonista Szydłowski, starosta i poseł mielnicki oświadczył przystąpienie do konstytucyi i zbliżył się do marszałka dla wykonania przysięgi. Toż samo czyni Szamocki, poseł warszawski, usprawiedliwiwszy się przedtem w dłuższem przemówieniu, że szło mu jedynie o deliberacyę nad projektem konstytucyi. Najwięcej obawy w nim wznieca mianowanie przez króla ministrów do straży. Lubo więc składa przysięgę, sądzi, że król da dowód miłości

---

[1]) *Suplement do Gazety warsz.* Nr. 77.

dla narodu i zostawi mu prawo dobierania ministrów.

Na to wezwanie Szamockiego, król czuł się w obowiązku odpowiedzieć. „Hasła: „król z narodem, naród z królem,"—mówił monarcha—nie chcę mieć w czczych słowach." Naród powinien się porozumiewać z królem i „dlatego też mile on słucha, co patryotyzm dyktuje każdemu dobrze myślącemu " Zapewnia król, że przy uchwaleniu konstytucyi nie działał dla własnego interesu, lecz dla dobra ojczyzny. Sejmujące stany nadały królowi prawo wybierania ministrów do straży. Przychylił się do tego, bo „miałem w widoku samą wolę waszą, iżby władza wykonawcza w osobie króla była czynną i mocną do dobrze czynienia." Ale wszakże tę władzę już ograniczono, gdyż żaden rozkaz królewski bez podpisu ministra zasiadającego w straży nie będzie miał mocy wykonawczej. Dalej ustawa zastrzegła odpowiedzialność ministrów przed sejmem. Prócz tego, w razie gdyby minister nie przestąpił wyraźnie prawa, ale przez złą myśl albo niedołęztwo mógł szkodę przynieść narodowi, sejm bez oskarżenia i bez sądu ma prawo żądać od króla natychmiastowego oddalenia ministra. „Gdy to W. Panowie weźmiecie na uwagę, rozumiem, że przekonacie się, iż niebezpieczeństwa dla wolności niemasz." Gdyby król nie mógł przybierać ministrów do straży „nie byłby dołężny dopełniać powinności, które są królowania istotnemi." Zresztą konstytucyi zaprzysiężonej poprawiać i odmieniać nie można. Są w niej artykuły tylko „nadmienione, a nie urządzone zupełnie," te więc podlegają dyskusyi i uchwale sejmu. Kamień węgielny już założony, trzeba budować „czem rychlej przybytek szczęścia i chwały narodowej." Jeżeli są jeszcze jakie podejrzenia to je „chciejcie oddalać, lepiej powiem, wyganiać zupełnie."

Po mowie królewskiej zabrał głos Matuszewicz! Rozpoczął od usprawiedliwienia pobudek,

które go zmuszały do neutralnego zachowania się przy uchwalaniu konstytucyi, choć całem sercem sprzyjał projektowi reformy rządu. Zasiadając w deputacyi do spraw zagranicznych, lepiej niż kto inny mógł wiedzieć jakie niebezpieczeństwa grożą ojczyźnie. Nie agitował jednak za projektem ze względu „na małe wieku doświadczenie" i myśląc że rozprawy nad ustawą rządową udzielą mu światła i pozwolą wyrobić swoje zdanie. Ale rzecz nie poszła takim torem, jak się spodziewał. „Zapał — mówił po tym wstępie Matuszewicz, — któremu nic się oprzeć nie mogło, zwykłe praw pominął formy; ścisk zgromadzenia, okrzyk tłumiący, widok nadzwyczajny umysł mój zajmując zdumieniem, miejsca nie zostawiał uwadze. Niewiedząc w razie powszechnego wzruszenia, co czynić mógłbym dla Ojczyzny lepszego? nic nie czynić wolałem. Lecz czynili inni; już większość niezaprzeczona czci nową konstytucyę za prawo przyjęte, już jej podpisy deputowanych do konstytucyi uroczystość nadały, już król, już marszałkowie, sejmowy i konfederacyi obojga narodów, już magistratury egzekwujące, posłuszeństwo i uszanowanie dla niej zaręczyli przysięgą. W dniu więc dzisiejszym, gdy mi nad onegdajszem dziełem i nad tem, co mnie samemu czynić zostaje, rozmyślać przychodzi, w pierwszym myśli czucia i baczenia mojego celu stawa ta Ojczyzna, którą serce moje kocha od czasu, w którym czuć zaczęło, którą z czuciem chyba razem kochać przestanie. Szukam, co dla jej całości bezpieczniejszego, co dobru jej dogodniejszego być może? Widzę z jednej strony współobywatelów moich szanowane zawsze odemnie przepisy i urzędu powinność; widzę z drugiej w dziele onegdajszem przeciwne im wyrazy i prawa o spokojnem sejmowaniu, zapomniane w zapale. Lecz nie na tem kończy się przykrość położenia mojego. Ten mi już tylko zostaje obiór, albo uchybić obowiązkom wdzięczności i powolności, którą *ziomkom* winienem, albo ręką moją przydać

raz, popychający Ojczyznę w przepaść, nad którą stoi i w którą lada zachwianie wtrącić ją może.

„Dzieło, dopełnione w dniu trzecim maja, jest już na stopniu, z którego cofnionem nie będzie. Dzieło to ma na czele króla, który widok osobisty odsunął, dozwalając na inne za życia swego tronu przeznaczenie; ma marszałków sejmowego i konfederacyi obojga narodów, te pryncypalne ogniwa sejmu i związku tego, któremu kraj winien pierwsze dźwignienie, wskrzeszoną siłą, zachowaną spokojność, przywróconą niepodległość; ma znaczną i widoczną większość tych sejmu członków, których miłość ku Ojczyźnie i wolności ciągle dowodzoną widziała powszechność, którzy byli dzielnymi uczestnikami najchwalebniejszych tego sejmu ustaw Ojczyźnie pożytecznych, narodowi upodobanych. Dzieło to, nie miłe sąsiadom zagranicznym, nie może wydawać się obcem natchnięte poddęciem, lecz przerażeniem, które widok niebezpieczeństwa Ojczyzny wznieca w duszy Polaka i w własnych sposobach, w własnem poświęceniu się przymusza szukać ratunku. Ta gdy jest wierna rzeczy całej postać, gdy mi ją taką nie uprzedzone przekonanie i pilne, a niestronne przypatrzenie się maluje, cóż mi się za widok z drugiej strony wystawia? Mamże się oddzielić od króla, głowy narodu? od lasek sejmowej i konfederackich, których piastowanie ciągle naród pochwałą swoją uwieńczał? Od tych współsejmujących, z którymi w upłynionym obrad przeciągu najczęściej znajdowało się zgodne to przekonanie, za którem idąc jedynie, nie miałem nieszczęścia ściągnąć współobywatelów nagany? Mamże oddziałem moim dawać okazyę do oddziałów w narodzie? Mamże wśród niebezpieczeństw, które zewnątrz grożą krajowi, dla pewniejszej zguby jego słać drogę do zamieszań wewnętrznych? i jakby Ojczyzna niedość przeciw sobie u postronnych liczyła oręża, wtedy, kiedy ją *jedność* chyba jej synów uratować może, ja miałbym *być* narzędziem do uzbrajania w jej własnym

łonie brata przeciw bratu? Mamże z umysłu mego wygładzić pamięć okropności poprzedniczych zamieszań? Nie ichże skutkiem był podział kraju, którego się właśnie na nowo lękać możemy? Nie oneż przyprawiły nas o utratę niepodległości, którą świeżo odzyskujemy? Nie oneż wprowadziły gwarancyę, która nam ledwo imię zostawiła wolności? Ręka moja nie warta byłaby kreślić świętej wolności i Ojczyzny imion, gdy serce, w którem te imiona wyryte, nie drętwiało na widok zbyt nieuchronny, zbyt bliski zguby Ojczyzny, jeśliby ją zagrożoną szarpaniem zewnątrz, domowe jeszcze, strzeż Boże! rozdzierać miały rozterki. Wolność, to dobro najdroższe, dla której życie małą jest ofiarą, gdy bez niej życie jest niczem, obcą Ojczyzna, wzgląd na wolność, zgasiłby w oczach moich wszelkie jakiekolwiek względy, gdybym w pojęciu, w myślach, w sposobie czucia mojego, wolność od Ojczyzny oddzielał na moment. Lecz jakże tam mam widzieć bezpieczeństwo dla wolności, gdzie go dla Ojczyzny nie widzę. Gdyby Ojczyzna zginąć miała, jakby wolność uratowaną być mogła? i gdyby pierwsza stała się łupem chciwości, czyliżby druga nie musiała paść ofiarą tyranii? Sercu aż nadto troskliwością o los przyszły Ojczyzny skołatanemu, przydaćby trzeba gorzkie żalu i hańby odnowienie, gdyby przykładami dowodzić przyszło, że zguba wolności od zguby Ojczyzny jest nieoddzielną.—Przełożywszy, że też same przyczyny, które mnie przejmują trwogą o zgubę Ojczyzny, nie zostawiają mi żadnej uratowania wolności nadziei, zwracam się znowu z uwagą na stronę drugą, szukając, czy wolność bezpieczniejszą nie znajdę? Wyżej wyraziłem, jak nagłość i zapał życzących dzieła konstytucyi rządowej, nie zostawił mi sposobności zastanowienia się nad nią z uwagą, jakiej ją godną sądziłem. Widzę w niej wszelako zabezpieczone narodowi: władzę prawodawczą, władzę sądowniczą, dozór najwyższej egzekucyi, moc stanowienia podatków, wypowiedzenia woj-

ny, zawierania wszelkich traktatów i w obostrzonej odpowiedzi i zmianie ministrów zapewnione woli praw, nie żadnej woli prywatnej panowanie. Z tamtej strony niebezpieczeństwo straty całkowitej wolności okropnem serce ściska strapieniem, z tej prawa wolności właściwą mają troskliwość; tam widok zguby Ojczyzny, tu nadzieja ratunku. Kładąc zatem na szali obustronne uwagi, roztrząsając je z pilnością i pracą, na jaką tylko umysł mój zdobyć się był zdolny, ocalenie i bezpieczeństwo Ojczyzny i wolności świętszym nad wszelkie inne sądzę obowiązkiem, i nie mniemam, iżbym lepiej Ojczyźnie i województwu dogadzał, gdybym czułością o niedochowanie porządku sejmowania formy, o odjętą mi dopełnienia instrukcyi sposobność, wystawiał Ojczyznę i wolność na niebezpieczeństwo wewnętrznej niezgody, a zatem zguby nieuchronnie za nią w przekonaniu mojem idącej. Tą więc pobudką skłoniony, łączę zdanie moje z tymi, którzy zaprzysiężoną przez króla i marszałków, sejmowego i konfederacyi obojga narodów, konstytucyę rządu przyjmują i utrzymują. Nim niniejsze zamknę oświadczenie, na świadectwo czystych chęci moich, szczerego przywiązania do wolności i Ojczyzny, których dobro, całość i bezpieczeństwo jest jedynym kroku mojego zamiarem, wzywam śmiało Ciebie Wielki Boże! Jawne ci są wszelkie serca mojego wzruszenia,—spraw dla Ojczyzny mojej tyle dobra, ile jej to serce życzy, wygaś w niem wszelkie czucie, jeśliby kiedy życzyć miało inaczej, lub jeśliby mu żal tylko nad upadkiem szczęścia jej i wolności czuć zostawało."

Po Matuszewiczu zabrał głos Seweryn Potocki, poseł bracławski. Po mowie Matuszewicza nie potrzebuję wyjawiać pobudek, które go skłoniły do podpisania konstytucyi. Ale niedość szlachetnego zapału, potrzeba pamiętać o tem, aby zabezpieczyć konstytucyę przed możliwemi na nią zamachami. *To go skłania* do przedłożenia sejmowi potrzeby

myślenia o wojsku „które jedynie może utwierdzić na dniu 3 maja wykonane dzieło, poskromić burzliwe złych ludzi zamachy, zabezpieczyć od sąsiadów szczęście i spokojność, gdy ujrzą, że „Polak na sejmie zgodny, mężny na granicy, umie bronić swej całości i radą i siłą.” Stosownie do tego czuje się w obowiązku, jako deputowany do egzaminu komisyi wojskowej donieść, że oprócz tej broni, w którą jest uzbrojone wojsko, niema zapasu w arsenałach. Podaje więc stosowny projekt zalecenia komisyi wojskowej, aby za zniesieniem się z komisyą skarbową obmyśliła środki do wczesnego opatrzenia wojska, bronią bądź krajową, bądź z zagranicy ją sprowadzając z preferencyą dla krajowej; aby oprócz rozdanej wojsku, arsenały stosownie do potrzeby przyzwoicie opatrzone były [1]).

Po przeczytaniu w całości projektu Seweryna Potockiego, król udzielił mu kilku słów pochwały, a poparli go Rzewuski, poseł podolski i Jezierski, kasztelan łukowski; ten ostatni kładł nacisk na popieranie fabryk krajowych. Cały projekt uchwaliła izba jednomyślnością.

Również jednomyślnie uchwalono wniosek Rzewuskiego, posła podolskiego, aby komisya wojskowa wyznaczyła niezwłocznie z pomiędzy siebie trzech członków, a dodawszy im generałów lub oficerów, poleciła, ażeby w jaknajkrótszym czasie przedłożyli projekt potrzebnego ulepszenia stanu wojska, jego formacyi, oraz poprawy etatu i żeby ten projekt przedłożyła jaknajprędzej stanom sejmującym.

Ponieważ Rzewuski we wstępie do swojego wniosku złożył podziękowanie królowi za fabrykę broni w Kozienicach, kosztem jego założoną, przeto król podziękował Rzewuskiemu i oświadczył, że corocznie pewną liczbę broni daruje na potrzebę Rze-

---

[1]) *Gazeta narodowa i obca* nr. 37. W Siarczyńskim *o treści projektu* niema wzmianki.

czypospolitej. Następnie prosił król Sejmu o wydanie polecenia deputacyi konstytucyjnej, aby wszystkie artykuły do formy rządu, które są wydrukowane, starała się uzupełnić, wydoskonalić i przerobić stosownie do uchwalonej ustawy rządowej, aby nie było żadnej niedokładności lub przeciwieństwa. Przedewszystkiem sądził król, iż powinna deputacya konstytucyjna przyjść z ostateczną redakcyą projektu o sejmach [1]).

Izba żądaniu królewskiemu jednomyślnie zadosyć uczyniła i również jednomyślnie poleciła Stanisławowi Małachowskiemu i Kazimierzowi Sapieże, jako marszałkom sejmu konfederacyjnego, aby wydali uniwersał zawiadamiający cały naród o uchwaleniu nowej ustawy rządowej. Ponieważ deputacya konstytucyjna oświadczyła, iż potrzebuje kilkodniowego czasu do poczynienia zmian w projekcie sejmowym, stosownie do artykułu konstytucyi 3-go maja, przeto odłożono sesyę sejmową na dni cztery, to jest na poniedziałek 9-go maja [2]).

Jednomyślność jaka panowała na sesyi 5 maja oddawna była niewidzianą w sejmie polskim, ztąd też nawet małomówne i nie czyniące uwag swoich współczesne gazety, wyszły ze swego charakteru i każda z nich fakt ten nadzwyczajny zanotowała. *Gazeta narodowa i obca* po ukończeniu sprawozdania dodaje od siebie: „jednomyślność, która we wszystkiem na sesyi tej okazywała się, była najmocniejszym dowodem radości i ukontentowania sejmujących z dokonanej tak ważnej dla Ojczyzny naszej ustawy rządu." Nawet sztywny i chłodny ks. Łuskina, w głębi duszy przeciwnik wszelkiej nowości, nie mógł się oprzeć, aby nie napisać w *Gazecie Warszawskiej:* „i tak dzień dzisiejszy ze zgodą i je-

---

[1]) *Gazeta narodowa i obca* Nr. 37. Siarczyński daje o tem drobną tylko wzmiankę.

[2]) *Suplement do Gazety warszawskiej* Nr. 37.

dnomyślnością, z największem ukontentowaniem i radością powszechną, to wszystko utwierdził i uwieńczył, co dzień 3 maja w zapale patryotycznym chwalebnie i gorliwie dla dobra powszechnego całej Ojczyzny ustanowił."

Król, opisując pokrótce Bukatemu przebieg sesyi 5-go maja dodaje: sesya ta właśnie jakoby pieczęć ostateczną położyła na całem dziele."

Na sesyę 9 maja, przyniosła deputacya konstytucyjna projekt tyczący się „opisu sejmu." Odczytano go w całości i pozostawiono do dalszych narad.

Trzebuchowski, poseł inowrocławski, zwraca uwagę, iż kanclerz wielki koronnny Jacek Małachowski po dniu 3 maja złożył swoją pieczęć i opuścił Warszawę. Wskutek tego uprasza króla, aby wpłynął na powrót kanclerza i pozostawił go przy urzędzie. Król zawiadomił w odpowiedzi, iż natychmiast po otrzymaniu od kanclerza listu rezygnacyjnego, posłał za nim sztafetę, żądając jego powrotu i objęcia urzędu [1]).

Jak twierdzi suplement do *Gazety warszawskiej* Nr. 38 zabierali jeszcze na tej sesyi głos różni posłowie, wypowiadając swoje zdanie o uchwalonej konstytucyi, i kiedy „jedni upatrywali w tem niektóre wady, drudzy największe szczęście kraju znajdowali." Z pomiędzy tych głosów przytacza *Gazeta warszawska* tylko głos Siwickiego, posła trockiego, który po różnych uwagach położył szczególny nacisk na potrzebę ugruntowania chrześcijańskich obyczajów pomiędzy młodzieżą, ku czemu najlepszym środkiem byłoby przywrócenie zakonu Jezuickiego.

W końcu posiedzenia oddalono arbitrów, ponieważ deputacya interesów zagranicznych miała ważne zakomunikować okoliczności. Zdaje się, że

---

[1]) *Gazeta narodowa i obca* Nr. 37.

mówiono wówczas o zamierzonem bez pozwolenia Rzeczypospolitej przejściu granic przez wojska pruskie, na sesyi bowiem sejmowej z dnia 17 maja Kazimierz Sapieha uspakajał stany co do tej wiadomości. Twierdził mianowicie, że Komisya wojskowa donosi wprawdzie, że 12000 wojska pruskiego stoi na granicy, ale czeka ono na pozwolenie Rzeczypospolitej. Szło tu o przemarsz wojsk pruskich przez Polskę ze Śląska [1]).

Sesya sejmowa 10 maja rozpoczęła się dyskusyą nad opisem sejmu. Z powodu różnych poprawek i wniosków Małachowski prosił posłów, aby uwagi swoje podali na piśmie deputacyi konstytucyjnej. Później znowu rozpoczęła się dyskusya nad ustawą rządową, a wśród niej zabrał głos poseł bracławski Tomasz Wawrzecki, późniejszy naczelnik po upadku Kościuszki. Mowa jego według *Gazety narodowej i obcej* brzmiała jak następuje:

„Przyznaję się, żem na dniu wczorajszym nie dosłyszał wyrazów głosu, który milczących w materyi zapadłej konstytucyi rządowej, kładł w liczbie albo obojętnych, albo opacznego o niej zdania będących. Nie dosłyszałem mówię, bobym był to natychmiast oświadczył, co dziś w obliczu Prześ. Stanów, i całej publiczności uznaję; żem był, i jestem za tą konstytucyą. Mówię jawnie, rzetelnie i krótko, że tę konstytucyę mam za świętą; bo ona przynosi narodowi zbawienie, ona gruntuje ścisłą praw egzekucyę i stałość dobrego rządu, a niepodległość jego w potomne wieki zapewnia. Słuchałem zarzutów przeciw niej czynionych, a słuchałem z tą cierpliwą spokojnością, jaką sprawuje

[1]) W liście do Bukatego, król pisze pod datą 11-go maja: „przeszłego roku tyleż *circiter* Prusaków przechodziło *z Prus* do Śląska, to jest od prowincyi do prowincyi pruskiej *jednemu* panu podległych, a który ani wówczas, ani *dziś jeszcze* nikomu wojny nie wypowiedział.” Listu tego *nie* wydrukował Kalinka.

przekonanie o dobroci prawa, którego istota bezstronną uwagą poznana, którego dobrze zgłębione pożytki, zdolne są zjednać mu, i utrzymać powszechną narodu nieuporządkowanego aprobacyę. Tak jest N. Stany, konstytucya, z świętym zapałem godnym gorliwości Polaka przyjęta, nie mniej powszechnej zgody, jak radości okrzykiem uwieńczona, zatwierdzona uroczystem zaręczeniem, uczynionem Bogu i ojczyźnie, sama się dzielnie przeciw wszelkim zarzutom broni. Ale zważmy przecie, jak ją nam wystawiają nieprzychylne jej zdania. Mówiono: że ją gwałt utworzył. Tak jest N. S., gwałt ją utworzył, jeśli powszechną niemal zgodę izby, zajętej zapałem, który wznieciła chęć szczera ocalenia ojczyzny, jeśli radosną approbacyą publiczności gwałtem nazwać można. Mówiono, że jest konstytucya despotyczna, ale niech mi będzie wolno zapytać się: dlaczego? Taż to jest konstytucya despotyczna, która stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy i pierwszeństwa zapewnia? która własności obywatelskie wszelkiego gatunku zabezpiecza? która moc stanowienia podatków, rozkład wydatków publicznych, szacunek nagród, władzę prawodawczą i sądowniczą, wypowiadanie wojny, zawieranie pokoju, związków i wszelkich traktatów, która roztrząsanie czynów straży, ministrów i komisyi wykonawczych, oraz odsyłanie przestępców sejmowych narodowi zostawuje, która na żądanie dwóch części sejmujących, przez wota sekretne, bez winy, za podaniem samej tylko nieufności, nieodwłocznemu zmienieniu każdego ministra poddaje i króla do tego obowiązuje; zgoła, która zupełną i najwyższą udzielność wyraźnie narodowi waruje? która nas wyrwała z pod jarzma obcej przemocy i ocaliła niepodległą egzystencyę kraju? I cóż ta konstytucya despotyczna wydarła narodowi, a przywłaszczyła tronowi? Nic, bynajmniej. Ale *wydarła możnowładcom* sposobność czynienia *zamieszań w kraju i* intryg; wydarła sąsiadom drogę do

wpływów nieszczęśliwych zawsze dla Polski. Będą więc nieprzyjacielami tej konstytucyi możnowładcy, których widoki, zajęte ambicyą, niedogodność w niej znajdują; albo tylko zawistni szczęściu naszemu sąsiedzi. Ale Polak, u którego w najpierwszym celu chęci i starań, dobro jest ojczyzny; ale ten, który nie uwodzi się uprzedzonem zdaniem, a tembardziej uporem, bo taki być dobrym sędzią nie może, będzie zawsze szanował świętość tej konstytucyi, będzie wielbił opatrzność Boga, iż nam zdarzyła pomyślną chwilę do podźwignięcia się z nieładu domowego i obcej przemocy."

„Po tem pytaniu, uczynię drugie. Na którejże to konstytucyi polegała istota wolności naszej? której że to konstytucyi winniśmy, żeśmy się dotąd choć przy pozornej wolności, choć przy części uszczuplonych krajów utrzymać zdołali? To zapewne prawu warującemu wolność elekcyi, stanowiącemu potrzebę bezkrólewiów? Bezkrólewiów, tej to najokropniejszej fatalności dla Polski, która naród nasz wystawiała przekupstwu, intrygom, łupieztwu i krwi rozlaniu? która pod pozorem wolnych elekcyi, przez kabały zapłaconych, lub uludzonych obietnicami możnowładców, narzucała panujących, nieznanych nawet od narodu? której ledwie 10 razy użyli Polacy, a od pierwszego wybrania na tron Henryka Walezego, dotąd ledwie trzecia część kraju przy nas została. Gdzież bowiem są obszerne Smoleńska, Siewierza i Czernichowa prowincye? Gdzie Ruś biała, Galicya, Prusy wschodnie i zachodnie z częściami wielkopolskich województw? gdzie Inflanty, Zaporoże i Mało-Rosya? Już nie są nasze, a przecież mówią, że konstytucya była dobra. Przy tej chcą nas utrzymać, którzy przeciw nowemu prawu czynią zarzuty.

„Nie jestem niebacznym przyjacielem nowości, nie idę ślepo za cudzem zdaniem; powiem prawdę, żem wprzód nad konstytucyą rzeczoną, z pilną *ostrożną* uwagą zastanawiał się, niżelim się do

niej przychylił. Nietylko w niej nic nie postrzegłem, coby niebezpieczeństwem wolności naszej groziło, ale owszem uznałem ją za świętą, i istotnie potrzebną dla ocalenia nietylko wolności, ale i egzystencyi Polski. Jedną z niej tylko znajduję kontradykcyę tam, gdzie prawo mówi: iż król mieć będzie *jus agratiandi* na śmierć skazanych. Bo to jest przeciwne wyrazom tegoż samego prawa, które dozór sprawiedliwości i wykonawczą władzę królowi powierza, które tak urządza sądownicze magistratury, iżby przestępny widział wszędzie nad sobą sąd, zawsze przytomny. Tak zbawienny zamiar chybiłby swego skutku, gdyby ogólne *jus agratiandi* królom zostawione było. Ale łatwy jest poprawy sposób, podam go i będę prosił, iżby mężobójstwo dobrowolne i rozmyślne, iżby *crimen peculatus*, czyli kradzież skarbu publicznego, odtąd *inter crimina status* umieszczone zostały. Taki sposób nie jest przeciwny prawu, zgodny jest owszem z myślą jego, bo w nim ten warunek znajduję, że objaśnienia i szczególne opisy artykułów w tej konstytucyi czynione będą. N. Panie! byłem z liczby tych, którzy dokonania dzieła ustawy rządowej jak najgoręcej żądali. Byłem w zgromadzeniu tych cnotliwych obywatelów (wszak nikt im jeszcze cnoty zaprzeczyć nie śmiał), którzy za rozważnem i zgodnem naradzaniem się uznali potrzebę przyśpieszenia konstytucyi, jako jedynego środka ratowania Ojczyzny od zguby, nad nią wiszącej. Nie jestem przebiegłym politykiem i nim być nie chcę; ale zawsze chciałem być dobrym obywatelem i poczciwym, a własne mi sumienie przyznaje, że nim jestem. Służąc ojczyźnie z ofiarą zdrowia i szczupłego majątku, tę zaniosę do domku mego pociechę, żem przykładając się do uskutecznienia tej konstytucyi, uczynił pożyteczną krajowi usługę, żem choć w równej z innymi części należał do ustanowienia rządu trwałego, *który ma* zabezpieczyć szczęśliwość, wolność *wewnętrzną i* niepodległość zewnętrzną narodu."

Po Wawrzeckim zabrał głos Stanisław August: „Dawno zważałem awantaż króla, panującego w wolnym narodzie, nad tymi królami, którzy rządy absolutne sprawują; ponieważ król wolnego narodu, wspólnie z reprezentantami wolnych współobywatelów, ma codzienną sposobność zasilenia determinacyi swojej, i oświecenia swych myśli, przez podanie uwagi od tych, którzy sejmując wspólnie z królem, samowładność i prawodawstwo narodu sprawują; a absolutny, sam na siebie brać musi wszelkie determinacye. W tym momencie właśnie doświadczam tego, gdy tak światły głos p. bracławskiego w punkcie tyczącym się *jus aggratiandi*, wprowadza mnie w przekonanie, że radzony przez niego środek, obawianym szkodliwym konsekwencyom, najskuteczniej zapobiedz, i troskliwy umysł najlepiej zabezpieczyć może. Co do mnie, najprzód zaświadczam się tymi, którzy mnie do tego projektu doprowadzili, iż żądanie *juris aggratiandi* wcale odemnie nie pochodzi. Lubo zaś i w tych samych wyrazach, już jest uczynione niejakie ostrzeżenie przez wyjęcie *criminum status*; jednak nie jest zamknięta droga dokładniejszym wyszczególnieniom, jakie tu przełożone były, aby *crimina peculatus*, pod *crimina status* podciągnięte były; aby zabójstwo rozmyślne, a osobliwie zasadne lub zdradzieckie, nigdy nie uchodziło bezkarnie. Ale, że świętość prawa, stanowiącego trwałość rządu i szczęśliwość narodu, nie dozwala, aby w nim odmiana jaka czyniona była; przeto dogodniejszy jest sposób, którego ja sam w czasie żądać będę, aby osobno te dwa gatunki występków *inter crimina status* wsunięte były; a tak troskliwość zaspokoić się zupełnie powinna. Mówię powtóre, że zasilam się światłem współsejmujących; dowodem tego ostatni głos godnego posła p. Sandomirskiego, który oświadczył najpilniejszą *ante omnia* potrzebę opatrzenia się w dostateczną wojska potęgę. Zgadzam się na to najchętniej i oświadczam: że skoro ustawy rządu

dokonamy, że jak tylko to będzie zrobione, co *tandem* do zapewnienia trwałości rządu naszego jest koniecznie i nieodwłocznie potrzebnem; sam będę upraszał sejmujących stanów, aby się jak najrychlej do jaknajwiększego wzmocnienia sił narodowych brali; abyśmy nietylko to utrzymali, co wewnątrz rząd dobry, wolny i spokojny stanowi, ale abyśmy oraz od wszelkich zagranicznych gwałtów zabezpieczeni zostali.

„To wyraziwszy, co mi miłość prawdziwa dobra publicznego radziła, kończę na tem: aby, za wolą stanów było dane deputacyi zlecenie, iżby te poprawy, które tu w głosach żądane były, zaraz przez nią w projekcie sejmowym umieszczone zostały, a to bez zwłoki, abyśmy prędzej doszli do tego kresu, którego wszyscy żądamy, i o którego zbliżenie ja sam dopraszam się."

W dalszym ciągu sesyi Sołtyk, poseł krakowski przedłożył „iż wyrwawszy Ojczyznę z przepaści ostatecznej zguby przez ustanowienie prędkie konstytucyi," myśleć należy o zasileniu skarbu i pomnożeniu sił narodu. Stawia więc w tym celu rozmaite wnioski i przedkłada projekt pod tytułem: popisy wojewódzkie i milicye miejskie. Następnie Rzewuski, poseł podolski, podaje projekt tyczący się posłów będących jednocześnie wojskowymi, a w którym między innemi żąda, ażeby poseł, należący do wojska, jeżeli nie bierze udziału w sejmie, meldował się komisyi wojskowej i zostawał „pod subordynacyą i posłuszeństwem tejże zwierzchności" (prawdopodobnie miał Rzewuski na myśli Szczęsnego Potockiego, który, opuściwszy wojsko i sejm, bawił za granicą). Projekt Rzewuskiego jednomyślnie został przyjęty.

Zakończono sesyę na przyjęciu projektu pułkownika Zajączka, posła podolskiego, (późniejszego generała i księcia namiestnika królestwa), tyczącego

się wysyłania oficerów polskich na rewie zagraniczne[1]).

Na sesyi sejmowej 12 maja obradowano wyłącznie nad projektem o sejmie, którego część pierwszą przyjęto ogromną większością.

Sesya sejmowa 13 maja rozpoczęła się od dalszej dyskusyi sejmowej nad projektem sejmowym. Wśród niej Leszczyński poseł inowrocławski z uwagi, „że w okolicznościach teraźniejszych potrzebna jest powszechna zgoda i jednomyślność," wnosi. aby marszałkowie sejmowi napisali do Jacka Małachowskiego z żądaniem powrotu i objęcia urzędu kanclerskiego. Hieronim Sanguszko dodaje, aby wezwano również do powrotu Szczęsnego Potockiego i hetmana Seweryna Rzewuskiego. Sokolnicki, poseł poznański sądzi, że „komplementa sprawią tylko zwłokę dopełnienia ministeryów i uformowania straży" (Król do Bukatego), więc kiedy kanclerz wymawia się starganiem sił, należy kogo innego powołać na jego miejsce. Tegoż zdania jest i Skorkowski, poseł sandomierski, bo nie chce Małachowskiemu gwałtu zadawać — co wystawiał, jak pisze król do Bukatego „zawile i figlarnie." Król prosi o przyjęcie wniosku Leszczyńskiego, a po przemówieniu marszałka Małachowskiego dziękującem „za wymiar względów najłaskawszych dla krwi jego," uchwalono jednomyślnie napisać list do kanclerza[2]).

---

[1]) Król w liście z dnia 11 maja (niedrukowanym u Kalinki) pisze: Lubo na każdej sesyi jeszcze głos jeden i drugi przeciw rewolucyi wyrzekają manifestanci, niektórzy jedynie podobno dla popisywania się z tym *in casu necessitatis* przed pryncypałami swymi, jednak nasi grzecznie na to odpowiadają, a potem my swoje robimy spokojnie i właśnie teraz myślimy o urządzeniu wojska.

[2]) Kanclerz Jacek Małachowski odpisał królowi, powtarzając rezygnacyę i twierdząc zawsze, „że jedynie dla słabego (*w samej rzeczy cokolwiek*) zdrowia rezygnuje. A *zresztą spokojnym* i życzliwym być się oświadcza!" List króla *do Bukatego* (niedrukowany u Kalinki).

Dalsza sesya zeszła na dyskusyi nad projektem o sejmach, poczem Giejsztor, poseł trocki, stawia wnioski, tyczące się komisyi edukacyi narodowej i podnosi sprawę Drużyłowskiego, komendanta garnizonu w Nieświeżu, uwięzionego bezprawnie przez Radziwiłła, wojewodę trockiego. Dnia tego zapowiadał swą mowę gwałtowny przeciwnik konstytucyi Skorkowski; przed sesyą spowiadał się i publicznie mówił, że chce się stać ofiarą i wywołał *ressentiment* sejmu, ale król wezwał go przed sesyą do siebie i wymógł milczenie ojcowskiemi słowy[1]).

Na sesyi sejmowej 16 maja ukończono dyskusyę nad drugą częścią projektu o sejmie. Strojnowski, poseł wołyński jako członek deputacyi konstytucyjnej wyjaśniał poczynione zmiany w projekcie. Po licznych głosach, wnioskach i dodatkach cała druga część projektu o sejmie jednomyślnością przyjęta została [2]).

Podczas dyskusyi zabrał głos Kościałkowski, poseł wiłkomirski. Mowę jego podajemy według *Gazety Narodowej i obcej* (№ 40):

„Gdy mi los nie dozwolił znajdowania się na sesyi sejmowej, odbywanej w dniu dla Polski pamiętnym trzeciego maja, w którym W. K. Mość P. M. Mił. pełen cnotliwej odwagi i prawdziwej miłości ku ojczyźnie, przebywając rozmaite przeszkody i ostre zawady, wyszedłeś z prawozdawczej izby do świątyni Wszechmocnego, na uwielbienie cudu Opatrzności nad naszym narodem okazanej, poczytuję za obywatelską powinność złożyć dzisiaj przynajmniej z mojego miejsca W. K. Mci Panu N. Mił. ten hołd wdzięczności i uszanowania, na który swoją mądrą przezornością i chyżością gorliwą, u wszystkich tych

---

[1]) Król do Bukatego 14 maja.

[2]) Suplement do *Gazety Warszawskiej* Nr. 40. Uchwalony „opis sejmu" i dyskusyę nad nim omawia obszernie Wł. Smoleński w dziele: „Ostatni rok sejmu wielkiego" str. 26—34.

zasługujesz, co nie już wydobywać się powoli, lecz razem wylecieć prawie, z przewidywanych jeszcze nieszczęść żądali, życzyli i śpieszyli. Szanuję ja wszystkie głosy, które trwogę swoją o niezachowaną zupełnie formalność oświadczały, lecz prosić się za wolną mi rzecz w koleżeństwie poczytuję, aby nie raczono już więcej przykremi wyrazami tego dotykać serca ojcowskiego, które siebie nie oszczędzało... Królu Najjaśniejszy! związek twój z narodem jest wielce trwały, bo i król i naród jedną się zaszczycają cnotą, to jest: wspólną miłością ojczyzny, która gdy najpierwszym jest celem postępku jakiego, cóż ważą zarzuty, naprzeciw szczęśliwości krajowej? Najjaś. Stany! gdybym widział, że król Stanisław August, wzór dobroci i mądrości dla panujących, razem przedsiewziął krok śmiały do despotyzmu, zaiste, jeżeliby mi wówczas przemoc nie dopuściła moich wyznaczyć tkliwości, przynajmniej bym usta moje wolne, w niewolnym na zawsze zamknął kraju, lecz gdy to, co się trzeciego dnia maja stało dla dobra ojzzyzny, dla wzmocnienia onej, stało się dlatego, ażeby uszczęśliwiające kraj prawa nasze, nie więdły bez wykonawczego skutku, śmiało powiadam, iż jeżeli były jakie nieformalności, tedy tak ważnym ustąpić powinne przyczynom, ile iż się uprawniły one powszechną potem zgodą izby sejmującej w oświadczonej jednomyślnie chęci przyjęcia ustanowionej 3 maja konstytucyi i w rozkazie nakazującym Deputacyi konstytucyjnej, iżby ona wspomnioną podpisała ustawę. Ale królu Najaś., bierz to na siebie, iż zarychło pokwapiłeś się do podziękowania Bogu za jego widzialną nad naszą Ojczyzną Opatrzność. Przyjmij tę z cnoty pochodzącą winę na osobę swoją, gdyż początki by najlepszych rzeczy i dzieła, zwykły wprzódy doznawać nieukontentowania, atoli w czasie wdzięczność i sława pospolicie koronuje najpierwszego onych sprawcę. Ja sam Miłościwy Panie, będąc przywiązany do Ojczyzny mojej, z początku opowiadania czynności tej

ważnej, wpadłem w zadziwienie, bo któraż no-
ść człowieka nie zastanowi? a na ulgę sercu mo-
mu, ustanowioną konstytucyą, po trzykroć rozwa-
ie przewertowałem, znalazłem w niej jako w pra-
e od ludzi stanowionem niektóre obojętności, zło-
wszy jednak przesąd na stronę, postrzegłem się
ć przez nią rządniejszym i pyszniejszym mieszkań-
m znaczącego już odtąd w Europie królestwa. Przy-
ł onemu na pomoc Najjaśniejszy elektor saski, przy-
wa i stanie w rzędzie silnych obrońców naszych ten,
óry za zgodą zgromadzonych stanów otrzyma przy-
zną naszej infantki rękę. Siła złączona trudna
rozerwania. Pęk strzał do złamania jest niepo-
bny. Już chciwi sąsiedzi wytykali podobno pró-
ncye, ziemie i powiaty polskie, w których swoje
rłoczne mieli wbijać znowu orły, w których mie-
kający obywatele mieli pójść z lubej swobody na
omotną i haniebną niewolę. Dzień 3 maja ude-
ył tychże sąsiadów naszych jak głuszącym pioru-
em. Dzień ten ocalił zapewne uszczuplone już
syć granice nasze, a parę milionów ludzi zasłonił
l podobnych kajdan jakie zakordonowani w 1772
ku bracia nasi, przeklinając nas dotychczas za
eczułość i bezrząd, z krwawym dźwigają płaczem.
ie są to Najjaś. Stany wyszukiwane kolory. Za-
adto gęsto odbijały się o uszy nasze takowe smu-
ne nowiny i doniesienia. Czyliż byłby wtedy czas
hwytania się zbawiennych dróg i środków? Czyliż-
y kto w płomieniach wojny i rozerwania, topiącą
ę i łamiącą koronę naszą ze srogiego chciał wy-
ywać wówczas pożaru? Próżnoby było dom gasić,
dyby się trzy onego zajęły już ściany. Któż
w nadmienionym pierwszym rozbiorze chciał swoje
ażyć za cudze?

Dalej Kościałkowski chwali konstytucyę za
iesienie elekcyi, za uznanie religii katolickiej pa-
ującą, a szlachty najpierwszymi obrońcami ojczy-
ny. *Równość* między możniejszym i słabszym także
cieszy. *Skasowanie* grodów, oddanie władzy wy-

konawczej królowi i straży, urządzenie regencyi, wychowanie następców tronu i t. d—są to również mądre a zabezpieczające naród punkta konstytucyi. Poczem jeszcze mówi dalej Kościałkowski:

„Takie to zbawienne dla kraju przeczytawszy prawa, wraz rzekłem wtedy sobie prywatnie, dzisiaj zaś to mówię głośno i publicznie. Miał za co czuły król Bogu dziękować, miał powody czego się śpieszyć, lękał się o ojczyznę, skrócił nieco drogi, lecz stanął u szczęśliwej mety... Nie opóźniłbym się zapewne i ja, choć trzechsetna cząstka prawodawstwa, iść wtedyż za tobą miłościwy Panie do przybytku najwyższego, ja, co miałem tyle śmiałości i stałego umysłu od samego początku Sejmu razem z tobą w niepewnej aż dotąd płynąć łódce, a lubo pamiętne mi były owe starożytnego Marona wierszyki:—*sic vos non vobis*—wszelako wtedym nawet stawał za osobą i zaszczytami twojemi jaknajusilniej, kiedy bronić króla nazywano obojętnością i oziębłością dla kraju, u mnie zawsze zaś było obywatelską powinnością, i nakazanym przez instrukcyę obowiązkiem. Dziś się los zmienił. Słońce rzuciło blask świetny na koronę twoją. Jesteś już, Najjaśniejszy Panie, daleko mocniejszym i poważniejszym. Używaj więc szczęśliwie miłościwy królu wykonawczej władzy podług doskonałej znajomości twojej praw krajowych, podług wewnętrznego twojego dobroci i sprawiedliwości natchnienia, podług przepisów i delikatności swobód naszych ziemiańskich, a nie słuchaj nigdy intrygantów, bo oni się znajdą po ustanowionej tak silnej straży, którzy cnotę twoją złudzać będą fałszywemi pozorami, wiodąc cię albo do łamania dekretów, albo do gnębienia sąsiada swego, albo nakoniec do znękania obywatela sobie niemiłego... Tę moją najpokorniejszą przestrogę, jako drogi upominek obywatelski życzliwego dla Ciebie serca mego, zachowaj najłaskawszy Panie do najpóźniejszych czasów królowania twego; a przyrzekam, że nazwany będziesz z ukontentowaniem

mojem największem, sprawiedliwie, polskim Tytusem, czyli co to samo znaczy, najukochańszym ojcem ojczyzny... Pamiętaj miłościwy Panie o tym chlubnym tytule, bo ten jest najznakomitszym wieńcem dobrych królów".

Również Russocki, cześnik i poseł krakowski, w zabranym głosie mówił patryotycznie za ustawą rządową, podnosząc, iż „król Imci pruski energię Polaków i prawo nowe szacuje, oraz że i od inszych dworów można sobie obiecywać [1]). Po tym wstępie prosił Russocki króla o mianowanie osób do Straży i podał projekt, ażeby powiększyć liczbę osób, należących do deputacyi konstytucyjnej. Wniosek Russockiego został jednomyślnie przyjęty, w następstwie czego porządkiem prowincyi weszli do deputacyi konstytucyjnej: z senatu biskup Skarszewski, Józef Szczyt, kasztelan brzesko litewski i Tadeusz Mostowski, kasztelan raciążski, ze stanu rycerskiego: Linowski, poseł krakowski, Strasz, poseł sandomierski, Ossoliński, poseł drohicki, Sokolnicki, poseł poznański, Sobolewski, poseł warszawski, Łuszczewski, poseł sochaczewski, Wawrzecki, poseł brasławski, Chreptowicz, poseł nowogrodzki i Weyssenhoff, poseł inflancki.

Sołtyk dopomina się mianowania osób do Straży, sądząc, że musiała już nadejść odpowiedź od kanclerza Jacka Małachowskiego. Marszałek Małachowski odpowiada, że jeszcze odpowiedź nie nadeszła.

Sesyę 17 maja zagaił marszałek zawiadomieniem, iż deputacya konstytucyjna nie ma jeszcze gotowego projektu na sejm konstytucyjny extraordynaryjny co 25 lat odbywać się mający, a który z kolei „opisać należy sejmującym stanom", przeto przygotowano na dzisiejszą sesyę projekt o sądach sejmowych. Zanim jednak zostanie on odczytany i dy-

---

[1]) *Suplement* do *Gazety Warszawskiej* Nr. 40.

usya nad nim będzie otwartą, udziela marszałek
osu podkanclerzemu litewskiemu Chreptowiczowi,
óry zawiadamia naprzód, iż deputacya spraw za-
ranicznych uwiadomiła posłów polskich przy dwo-
ach obcych o uchwaleniu konstytucyi i zaleciła im
ilne baczenie na to jak wiadomość ta przez dwory
przyjętą zostanie. Następnie dał Chreptowicz do
odczytania wyjątek z depeszy księcia Jabłonowskie-
go, posła w Berlinie, który brzmiał jak następuje:

„Otrzymawszy audyencyę u króla Imci pruskie-
go, w celu uwiadomienia go o zapadłej konstytucyi
ustawy rządowej dnia 3 maja, monarcha ten czule
przyjął tę komunikacyę i rzekł mi: „z ukontentowa-
niem patrzę na pomyślność Polski; powodzenie jej
zawsze mnie interesować będzie; znajdzie we mnie
zawsze Polska alianta szczerego". Przydał: „wybór
elektora saskiego wielce mi jest miłym". Trudno
jest wyobrazić impresyi, jaką ta wiadomość uczy-
niła *Publico* tutejszemu; powszechne odbierałem po-
winszowania. Każdy mi dawał poznawać swoją ad-
miracyę, wszyscy oddawali sprawiedliwość oświeco-
nemu patryotyzmowi, który uskutecznił to dzieło.
Mienią tu nas być narodem oświeconym. Zaszczyt
niemały jest służyć królowi i narodowi, dającym tak
świetny przykład zgody i zaufania wzajemnego tak
słusznego i tak dobrze ugruntowanego".

Po odczytaniu tego wyjątku zdał Chreptowicz
sprawę z konferencyi, jaką miała deputacya z Gol-
tzem posłem pruskim w Warszawie. Na tej kon-
ferencyi Goltz na mocy wyraźnego rozkazu króla
pruskiego oświadczył, iż jego monarcha uwielbia
śmiały i mądry krok Rzeczypospolitej, w dniu 3 ma-
ja uczyniony. Król pruski, mówił Goltz dalej, są-
dzi, że nowa konstytucya zdolną jest zatwierdzić
stałą pomyślność Rzeczypospolitej, oraz nada jej
znaczenie i poważanie w Europie. Tem milej zaś
tę wiadomość przyjął, ponieważ z elektorem saskim
wybranym na następcę tronu łączą go związki pra-
wdziwej przyjaźni, a cnoty jego osobiste i charak

wysoce szanuje. W końcu Goltz złożył w imieniu swojego monarchy powinszowanie królowi, marszałkom sejmu konfederacyjnego i sejmującym stanom. Dodał jeszcze, że król pruski natychmiast wysłał kuryera do elektora saskiego, składając mu powinszowanie z powodu powołania go na tron polski [1]).

Zakomunikowawszy to sejmowi, Chreptowicz zawiadomił, iż deputacya konstytucyjna złożyła na tej konferencyi podziękowanie królowi pruskiemu za jego życzliwe chęci dla Rzeczypospolitej i prosił, aby stany sejmujące umocowały deputacyę do złożenia takiegoż podziękowania królowi pruskiemu za pośrednictwem posła polskiego w Berlinie, księcia Jabłonowskiego. Kiedy zapadła na to jednomyślna zgoda, Chreptowicz żądał jeszcze, aby sejm wyznaczył osoby do wyegzaminowania deputacyi konstytucyjnej, która na mocy nowej ustawy kończy swoje czynności.

Rozpoczęła się nad tem długa dyskusya. Opozycya podnosiła już na posiedzeniu 3 maja zarzut, iż deputacya do spraw zagranicznych sztucznie szerzy trwogę, przedstawiając widmo nowego podziału Polski. Zarzut ten powtarzano głośno i po cichu przez dni następne, a wiemy zkądinąd, że Hayles poseł angielski i de Caché, poseł austryacki, w depeszach do swoich rządów również powątpiewali o autentyczności sprawozdania Matuszewicza, na sesyi 3 maja. Otóż deputacyi do spraw zagranicznych szło o to przedewszystkiem, aby te kłamliwe zarzuty obalić i dlatego członkowie jej domagali się prędkiego wyznaczenia komisyi do wyegzaminowania czynności deputacyi. Pierwszy żądanie Chreptowicza poparł Kazimierz Sapieha, podnosząc przy sposobności zasługi Dzieduszyckiego pisarza W. Lit., który prowadził protokół deputacyi, i Matuszewicza,

---

[1]) *Gazeta Narodowa i obca* Nr. 40, 41 i *Gazeta Warszawska Nr. 41.*

posła brzesko litewskiego, autora wszystkich sprawozdań przedkładanych sejmowi. Drugi, Julian Niemcewicz podnosi wysoko działalność tej magistratury „pracowitej bez żadnej nagrody, ostrożnej w postępowaniu i wiernej w rzetelnem donoszeniu wszystkich spraw zagranicznych". Sądzi jednak, że roztrząsanie tych czynności żadnych praktycznych rezultatów przynieść nie może, żąda więc aby udzielić zaświadczenia gorliwego przez deputacyę spełnienia obowiązków i wyrazić jej wdzięczność, na którą sobie zasłużyła.

Na te słowa nie był w stanie się powstrzymać Skorkowski, poseł sandomirski, jedyny prawie obecnie w sejmie wytrwały i konsekwentny przeciwnik uchwalonej konstytucyi. Trzeba przyznać, że miał odwagę bo nie wahał się nazwać konstytucyi „dziełem bezprawia". Ponieważ nie był na kilku sesyach poprzednich, a więc pytał się kolegów czy stany poleciły deputacyi donieść dworom zagranicznym o „dziele" zapadłem (Skorkowski nie nazywał konstytucyi prawem, lecz „dziełem", którego „w równości z prawem nie stawia") i otrzymał przeczącą odpowiedź. Uważa to za samowolę. Nie widzi dalej potrzeby dziękowania królowi pruskiemu, bo on według niego z góry o wszystkiem wiedział i „bodaj by nie był podawał ręki na zrobienie niewoli". Skorkowskiemu parokrotnie przerywano wyrazami oburzenia, ale on, zastrzegając sobie wolność głosu, ciągnął rzecz dalej i domagał się wyznaczenia osób do wyegzaminowania. Również przeciw Niemcewiczowi zabrał głos Zabiełło, poseł inflancki, ale z innego stanowiska, bo jako członek deputacyi zagranicznej chciał właśnie przez wyznaczanie komisyi odeprzeć stanowczo kłamliwe zarzuty i podejrzenia. Tegoż zdania był inny członek deputacyi, Seweryn Potocki, poseł bracławski. Nie ograniczył się jednak na żądaniu wyznaczenia komisyi, ale energicznie odparł świeżą insynuacyę Skorkowskiego. Mam dowody mówił, że król pruski nie

miał przed czasem wiadomości o tem, co się stało 3 maja. Deputacya nie wiedziała o przygotowanym projekcie reformy rządu, ztąd nikomu o tem wiadomości nie udzielała. Nie donosiła o tem co być miało, lecz o tem co nastąpiło. Również odpiera drugi zarzut Skorkowskiego, jakoby deputacya potrzebowała zlecenia stanów do zawiadomienia posłów polskich przy dworach zagranicznych o uchwaleniu konstytucyi. Była to jej powinność „bo nader śmieszną byłoby rzeczą, żeby ministrowie (posłowie) nasi od tamtejszych dowiadywali się, co się w Polsce dzieje; byłoby to wystawiać ich na pośmiech, że o tak ważnem dziele narodu swego nie wiedzą". Zresztą Jabłonowski w liście swoim donosi o zdziwieniu jakie wiadomość o konstytucyi wywarła w Berlinie, to jest dowodem, że nikt o tem nie wiedział, boć deputacya, z góry donosząc o konstytucyi, musiałaby chyba duchem proroczym być obdarzoną. Na inne punkta mowy Skorkowskiego odpowiedział „bardzo racyonalnie" generał Gorzeński [1]).

Do żwawej tej utarczki wmieszał się i Stanisław August. Pan Dzieduszycki,—mówił król—którego czynności tak tu przed chwilą chwalono, posiada w rękach swoich bilet Goltza, w którym tenże, w chwili gdy się dowiedział o zapadłej konstytucyi, uskarża się, że mu nic o zamierzonej rewolucyi nie powiedziano i że „robiono tajemnicę przed jego panem, sprzymierzeńcem Polski". Umyślnie nie zawiadamiano o tem obcych, aby nie wpływali swojemi stosunkami na nasze tory". Dalej, oddając Skorkowskiemu sprawiedliwość, że wierzy w czystość jego przekonań, udzielił mu król dotkliwej nauczki. Gdyby go nie znał, sądziłby że chce wywołać zamieszanie w izbie, aby później „przybierać

---

[1]) *List francuski* króla pisany do Bukatego, niedrukowany u *Kalinki*.

je *in publico* w dowód jakoby gwałtu" i zohydzić przez to dzieło rewolucyi. „Jeżeli p. Skorkowski miał podobne zamiary (rzecz, której nie chcę przypisywać ani jednemu ze szlachetnych czkonków sejmu), to się bardzo pomylił, gdyż sejm przyjął jego przemówienie z niezwykłym spokojem i zaufaniem, jakie wzbudza każda sprawa uczciwa". Wszyscy chcą, aby to co w dniu 3 maja uchwalono, najłagodniej przeprowadzić, król także tego pragnie najgoręcej, ala ta łagodność i powolność, „nie osłabia determinacyi utrzymania w całości nowych zasad rządu i zapewne znajdzie w sobie Rzeczpospolita tyle rezolucyi, że targnąć się na swoją wolę nikomu nie dozwoli [1])". Zdobywszy się na to męskie oświadczenie, zapytał król marszałka: czy nadeszła odpowiedź od kanclerza Małachowskiego.

Po odczytaniu listu Jacka Małachowskiego, w którym oświadcza, że posłuszny rozkazowi stanów powróci objąć swoje obowiązki, domagano się ze wszystkich stron od króla mianowania straży i powołania osób na wakujące ministerya. Najwymowniej domagał się tego Linowski, poseł krakowski. Syruć, poseł kowieński wykonał zlecenie obywatelów swego powiatu, którzy go upoważnili do podziękowania królowi i najjaśniejszym Stanom za nową ustawę rządową; zawiadomił wreszcie, iż obywatele kowieńscy złożyli już przysięgę na konstytucyę i akt ten dał do przeczytania.

Czyniąc zadość żądaniom stanów król nominował hetmana polnego lit. Ludwika Tyszkiewicza, podskarbim w. lit., podkomorzego lit. Sołtana, marszałkiem nadwornym litewskim (na miejsce opróżnione po Ignacym Potockim), referendarza litewskiego Hugona Kołłątaja, podkanclerzym koronnym i ka-

---

[1]) *Gaz. Narodowa* i obca i list francuski króla do *Bukatego* z 18 maja, wydrukowany w drugim tomie mojej „*Księgi* pamiątkowej" str. 48 (Kalinka go opuścił).

sztelana czerskiego Ostrowskiego, podskarbim nadwornym koronnym. Następnie wyznaczył do Straży: Turskiego, biskupa krakowskiego (na miejsce nieobecnego w kraju prymasa), do interesów wewnętrznych kanclerza Małachowskiego, do interesów zagranicznych Chreptowicza. Prócz tego weszli do straży z marszałków, Potocki, z hetmanów, Branicki, z podskarbich Ostrowski [1]. Ponieważ zaś nowa konstytucya nadaje prawo zasiadania w straży marszałkowi sejmowemu, a obecny sejm jest jeszcze konfederackim i posiada dwóch marszałków, przeto król proponuje, aby na ten raz obaj marszałkowie: Małachowski i Sapieha w straży zasiadali. Propozycyę króla stawia jako swój wniosek Seweryn Potocki poseł bracławski, popiera go Stanisław Małachowski, a stany jednozgodnie go przyjmują.

Po licznych głosach tyczących się przepisanego konstytucyą zmniejszenia ministeryów, przyjęto z małemi odmianami trzykrotną jednomyślnością projekt o sądach sejmowych. Kazimierz Sapieha wyjaśnia następnie sprawę przechodu wojsk pruskich, o czem znajduje się poprzednio wzmianka w sprawozdaniu sejmowem z dnia 9 maja.

Koniec sesyi zeszedł na sprawie wyboru osób do egzaminu deputacyi zagranicznej. Wybór taki ze stanu rycerskiego (z pomiędzy posłów) służył z prawa marszałkowi Małachowskiemu, ponieważ ten jednak sam zasiadał w deputacyi, przeto prosił stanów, aby same wyboru dokonały. Nie pomogło przemówienie króla, nie pomogło i oświadczenie izby „iż w tak cnotliwym marszałku zupełną ufność pokłada“; Małachowski zapowiedział, że woli laskę złożyć niż poddać się temu nakazowi, obawia się

---

[1]) Wybór Branickiego usprawiedliwiał król tem, że przyszedł do niego, „oświadczył jednomyślność“—„zaproszony jest przezemnie do Straży; więc podobno upewnić się można, że *Moskwa* za tę rewolucyę wojny nam nie wypowie" (*list króla* do Bukatego z 7 maja 1791 r.).

bowiem, aby ten prejudykat nie przyniósł później szkody. W obec tak stanowczego oświadczenia marszałka zaproponował Linowski, aby do egzaminu każda prowincya jedną osobę wybrała; tak małą liczbę osób postawił z tego powodu, że wiele spraw zagranicznych wymaga najściślejszego sekretu i niewtajemniczania w nie wielkiej liczby osób. Wniosek Linowskiego został przyjęty, a w parę dni później wybrani zostali do egzaminu: z Małopolski Sołtyk, poseł krakowski, z Litwy Grabowski, krajczy litewski, poseł wyłkowyski; z Wielkopolski Szymanowski, poseł sochaczewski. Król powołał ze senatu księcia Jabłonowskiego kasztelana krakowskiego. Komisya ta złożyła przysięgę na sesyi sejmowej w dniu 20 maja.

Sesya sejmowa 19 maja zajmowała się sprawami kurlandzkiemi, wyznaczeniem komisarzów na kongregacyę grekooryentalnych (stosownie do uchwały sejmowej z 15 marca), wreszcie sprawa sum zabezpieczonych na starostwie lubelskiem, będącem w posiadaniu Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego. Sesya z 20 maja zeszła na dyskusyi i uchwałach, tyczących się Starostw sumowych. Na sesyi 23 maja również zajmowano się temiż starostwami oraz lennościami, zamienionemi w dziedzictwo, prawem 1755 roku. W sprawozdaniu z sesyi sejmowej z dnia 24 maja również nie znajdujemy wzmianki o dyskusyi, wywołanej nową ustawą rządową.

Dopiero na sesyi 26 maja znowu mówiono o Konstytucyi. Marszałek sejmowy wprowadził pod obrady projekt sejmu konstytucyjnego, podług nowej ustawy rządowej ułożonego. Po marszałku Małachowskim zabrali głos dwaj inni Małachowscy a mianowicie: Antoni wojewoda mazowiecki, który dziękował, że jego brata kanclerza Jacka wezwano na nowo do objęcia pieczęci, i wreszcie sam pan Jacek, oświadczający, iż powołany rozkazem *króla i stanów*, pośpieszył do swoich obowiązków.

Projekt o sejmie konstytucyjnym jako też projekty Zakrzewskiego posła poznańskiego, tyczące się *juris agratiandi*, wzięto *ad deliberandum*.

Biskup Skarszewski wzniósł projekt, przez deputacyę konstytucyjną ułożony, a tyczący się sejmików elekcyjnych, deputackich i gospodarskich. Po odczytaniu projektu przez sekretarza, wszczęła się długa dyskusya. Sejmiki deputackie miały się zebrać w miesiącu lipcu, ale przyjaciele konstytucyi wraz z królem obawiali się, że partya antyrewolucyjna skorzysta z nich dla potępienia nowej ustawy i nie zawaha się nawet przed rozruchami. Czuli to dobrze, iż dla wsiąknięcia zasad nowej ustawy w serca narodu, potrzeba pewnego czasu, a więc naznaczyli na sejmiki deputackie dzień 14 lutego 1792 r., pomijając milczeniem lipcowy termin sejmików. Spostrzegł się zaraz Skorkowski i pierwszy zwrócił uwagę, ażeby „tacite oznaczeniem tych dni sejmiki deputackie koronne in Julio przypadające skasowane nie były". Skasowanie ich, mówił dalej, byłoby zniesieniem „ośmiu miesięcy sądowniczego trybunału",—nadto rząd „jakikolwiek" urządzony dla narodu na najpierwsze sejmiki przesłanym być narodowi powinien. Tylko na sejmikach, kończył, „naród legalnie, poważnie i przystojnie o sobie mówić może; wady sejmu roztrząsać i o poprawie do swych napisać plenipotentów. Na sejmikach to tylko naród spokojnie czynić może; tych gdyby mu nie dano, musi bliżej patrzeć na gwałty swoje". Po Skorkowskim zabierali głos Sokolnicki, Siemieński, Zakrzewski, Poniński i Sołtyk. Ten ostatni tak rzecz prowadził:

„Nie spodziewałem się nigdy, N. Stany, żeby dla oznaczenia dnia sejmików deputackich Turnus miał być żądany, i żeby przy tej okoliczności, wnioski tak trwożliwe słyszane być mogły. Związki krwi, szacunek osobisty JW. Sandomirskiego, Skorkowskiego, czynią *mnie bacznym*, nad wyrazami godnego tego kolegi. *Wiem dobrze*, iż tych powodem mu była gor-

liwość i przywiązanie do Ojczyzny. Wspomniał ten godny: kto wie, czy sejmiki, czy sejmy będziemy miewali? Zapewniam go z mego miejsca, iż te zawsze i nieprzerwanie prawem wiecznym, jaknajsolenniej zabezpieczone odprawować się będą. W tem tylko sejmiki i sejmy różnić się od dawnych będą, iż na dawnych intrygi możnowładców, przemoc moskiewska, przewodziły, na przyszłych zaś naszych obradach spokojność, obywatelstwo, wolność i cnota towarzyszyć nam będą. Wnosił także ten poseł, iż koniecznie potrzebne są sejmiki 15 lipca, a to końcem, abyśmy woli narodu zasiągnęli względem praw świeżo zapadłych. Nie mogę być w tej mierze jednej z JW. Sandomirskim opinii. Nie lękam się narodu zapytać o jego wolę. Wiem, iż święte prawa na dniu 3 zapadłe, a na dniu 5 najsolenniej zawarowane, najuroczystszym będą dla całego narodu sejmu dzisiejszego upominkiem, lecz obawiając się w którejkolwiek części Polski, choć najmniejszej, nieukontentowania, jakieby się wzniecić mogło, sprzeciwiam się, żeby teraz sejmiki były. Wyznaczony wolą waszą, N. Stany, do egzaminowania zagranicznych interesów, nie są mi tajne najskrytsze na wolność, na całość mej ojczyzny moskiewskie zamachy. Zdeptana została ich partya w Polsce waszem obywatelstwem i pogardą którąście ją okryli; oddycha ona jeszcze, i szuka momentu, żeby nazad mogła ułatwić zwrót przemocy moskiewskiej. Bądźcie bacznymi, jeżeli wam swobody i prawa wasze święte są drogie. Przyjdzie wkrótce moment, gdzie ja wam wyjawię, ile ta potencya statecznie czyniła, żeby się do dawnej swej opieki nad nami powrócić mogła, ile skarbów na to sypała; przyjdzie ten moment wkrótce gdy wam, N. Stany, relacyę uczynię z egzaminu deputacyi zagranicznych interesów. Ta roztropna magistratura, przez delikatność nie wystawiała wam tych pokątnych zamysłów, które w wielkim ich dzieła zamiarze, szczuplejszemi się być zdawały. Nie mogę tedy z powodów najżywszego do

ojczyzny przywiązania pozwolić, aby dodatek JW. Sieradzkiego naznaczający sejmiki na dzień 15 lipca był przyjętym; upraszam JW. Marszałka, aby projekt J. W. Poznań, był nam podany bez wszelkiego dodatku, na który żeby nie zachodziła zgoda proszę o propozycyę ad Turnum [1]).

Podano pod głosowanie wniosek Siemieńskiego, posła sieradzkiego, ułożony w myśl przemówienia, Skorkowskiego, ale przy głosowaniu jawnem otrzymał on tylko 27 głosów na 112 głosujących, w głosowaniu zaś tajnem tylko 32 posłów za nim się oświadczyło. Przeszedł więc wielką większością projekt deputacyi konstytucyjnej, oznaczający termin dla sejmików elekcyjnych poselskich co drugi rok dzień 18 sierpnia a dla deputackich i gospodarskich corocznie dzień 14 lutego [2]).

Na temże posiedzeniu uchwalono jeszcze deklaracyę tymczasową względem procesów i sądów i „deklaracyę tymczasową względem Komisyów Cywilno Woyskowych Obojga Narodów i urzędów Ziemskich i Grodzkich w W. X. Lit.".

Po tej uchwale Korsak pos. wileński postawił wniosek, ażeby punkt o sankcyi senatu umieszczony w konstytucyi 3 maja nie ściągał się do uchwał

---

[1]) *Gazeta narodowa i obca.* Nr 43.

[2]) W liście do Bukatego król pisze pod dniem 28 maja: „jeszcze wprawdzie znajduje się prawie na każdej sesyi który z oratorów chcących ganić rewolucyę naszą. Odpowiada im się bez kwasu, ale tęgo. I projekta przechodzą pomyślnie jedne unanimiter, drugie przy znacznej większości. Sejmiki deputackie od bliskiego lipca odsunęliśmy do 14 Februari; przez to oddala się okazya do rozruchu, a zostaje czas do usolidowania naszej rewolucyi. Sprawiedliwość zaś na tem nie cierpi, ponieważ trybunały mają być całorocznie trwałe odtąd: jeden w Wielkiej Polsce, drugi w Małej Polsce. W MS. 849 u Czartoryskich, pagina 445. List ten jak i wiele innych opuszczonych przez Kalinkę, wydrukowałem w mojej księdze pamiątkowej setnej rocznicy ustanowienia konstytucyi 3 maja. (Kraków 1891, tom II, str. 45—54).

jednomyślnością albo większością instrukcyi, w izbie poselskiej zadecydowanych. Na to król zabrał głos i oświadczył, że przysięgając na konstytucyę „przysiągł nie na żart, ale żeby całości jej pilnował, dlatego na najmniejsze uszkodzenie pozwolić nie może i spodziewa się, że, nikt nie pozwoli". Oświadczenie to królewskie przyjęte zostało oznakami głośnego zadowolenia, tak, że marszałek Małachowski słysząc wolę stanów zapewnił, iż nie ośmieli się „odtąd dać głosu p. sekretarzowi do czytania podobnych projektów. Na samym końcu posiedzenia odczytano projekt o Straży, poczem marszałek zawiadomił, iż ofiarowane od księcia kurlandzkiego 48,000 sztuk broni zostały już nadesłane; polecono więc arsenałom Rzeczypospolitej broń odebrać z „oświadczeniem za dar takowy [1]).

Dn.27 maja dokonano wyboru sędziów sejmowych, a po wyjaśnieniach Weissenhofa jednomyślnie przyjęto projekt sejmu konstytucyjnego extraordynaryjnego: mającego zwoływać się dla poprawy konstytucyi. Mówiono jeszcze o projekcie juris agratiandi i uchwalono wniosek Wołłowicza, aby w ziemiach Wyszogrodzkiej i Zakroczymskiej przyznano prawo podsędkom „do rozporządzania kancelaryów i otworzenia aktów".

Na sesyi sejmowej 30 maja obradowano nad projektem straży. Potem zabrał głos Gorzeński, poseł poznański. Rząd niepodległy—mówił—i wolność tyle rozszerzona, ile przemoc i rozwiązłość zniszczone, są dwoma najszacowniejszemi darami, które Polakowi zapadła na dniu 3 maja z powszechnem ukontentowaniem przyniosła ustawa... Odgłos rozchodzącej się radości doszedł współobywateli moich prowincyi Wielkopolskiej; którzy z Województw Poznańskiego, Kaliskiego i Gnieźnieńskiego *na mocy* stojącego dotąd prawa, w jedno miejsce do

---

[1]) Suplement do Gazety Warszawskiej Nr. 43.

Gniezna na wybór sędziów ziemskich zgromadzeni, oznaczyli nam jednogłośną wolę swoją, ażebyśmy tłomaczami byli, jak wiele serca ich zajęte są miłością tego zbawiennego prawa, za którego całość, przykładem twoim, N. Panie, przewodnictwem waszem, N. Stany! uroczystą w Świątyni Boga złożyli przysięgę, życia i majątki swoje ochotnie w zakład oddali. Słabe ust moich wyrazy, mniej wystawiają czucia, które unoszą wdzięczne serca braci współziomków naszych; lecz dozwólcie, aby to, co oni do nas o was mówią, było tu przeczytanem. „Tu odczytał sekretarz list obywateli województw wielkopolskich, poczem Wojczyński, poseł Rawski, oświadczył ukontentowanie swoje z zapadłej konstytucyi, rozbierał „skład jej, bezpieczeństwo i wolność zapewniający każdemu obywatelowi, i wyraził żal swój, iż dla słabości zdrowia, tak pięknemu dziełu przytomnym nie był".

Następnie Rybiński, poseł kijowski przemawiał dość długo o prawach kardynalnych, czyniąc odpowiednie wnioski. Po jego mowie toczyła się znowu dyskusya nad sprawą *juris agratiandi*. Sołtyk postawił wniosek, aby miasta duchowne przypuścić do praw i prerogatyw miastom wolnym nadanych. W tym duchu przemawiał także Ignacy Zakrzewski, poseł poznański.

Na sesyi sejmowej z dnia 31 maja wybrani do sądu sejmowego przystąpili do wykonania przysięgi. Między nimi znajdował się sędzia grodzki Niemcewicz, poseł brzesko-litewski (należy go odróżnić od Juliana, posła inflanckiego) który po złożeniu przysięgi oświadczył, że „lubo czuje wstręt do formy w jakiej zapadła konstytucya, to przecież posłuszny prawu staje najmocniej w rzędzie tych, co z rzeczy stałej najlepszych pragną skutków". W końcu swego przemówienia wezwał wszystkich do złożenia... z przesądów ofiary „i poświęciwszy chęci własne powszechnemu dobru" szukajmy w jedności *wsparcia, przez* którą „wolność zachowaną i ojczy-

znę ocaloną ujrzymy". Przystąpiono następnie do projektu straży i prowadzono długą dyskusyę nad pierwszym jego artykułem.

Sesya sejmowa 1-go czerwca zeszła na dalszej dyskusyi nad projektem do Straży. Po objaśnieniu przez Weyssenhofa poprawek i dodatków do projektu, cały projekt Straży został trzykrotną jednomyślnością stanów w prawo zamieniony.

Trzeciego czerwca rozprawiano o wyznaczeniu odpowiedniej sumy na interesa zagraniczne. Sołtyk przedstawia dotychczas ponoszone na ten cel wydatki i zwraca uwagę, że w Kurlandyi znajduje się przy rezydencie moskiewskim kilkudziesięciu grenadyerów, żąda zatem, aby ich z Kurlandyi odesłano, na co wszyscy się zgadzają a król oświadcza, że się postara o zadośćuczynienie żądaniu Sołtyka. Po Sołtyku zabrał głos, zdaje się po raz pierwszy, nowy podkanclerzy koronny Hugo Kołłątaj. Oddawał hołd deputacyi do interesów zagranicznych, wysławiał rządowe dzieło, które całemu narodowi dało odrodzenie, lecz ostrzegał zarazem, aby rąk nie opuszczać i pracować nad ugruntowaniem znaczenia Polski. Potrzeba starać się o podniesienie handlu, a przez utrzymywanie ministrów na dworach zagranicznych mieć „obserwatoryum polityczne", które równy skutek co liczne wojsko sprawić może. Nie należy więc żałować na to grosza, tem więcej, iż należałoby mieć ministrów w Turynie i Wenecyi i pomnożyć liczbę konsulów. Proponuje więc na ten cel przeznaczyć dwa miliony rocznie. — Sokolnicki, poseł poznański gotów dać i więcej, ale chce aby minister spraw zagranicznych przyszedł z odpowiednim wnioskiem. Utrzymało się zdanie Sokolnickiego.

Dalej Jeleński, poseł mozyrski, żądał uchwalenia czemprędzej projektu „rozgraniczenia normalnego w Wielkiem Księstwie Litewskiem", dla uspokojenia sporów granicznych. Projekt ten, dzieło *Chreptowicza*, odczytany został i oddany do delibe-

racyi. Następnie Linowski wniósł projekt roty przysięgi dla ministrów polskich i dworów zagranicznych, który też został jednomyślnością przyjęty. Inne sprawy mniejszego znaczenia oddano do deliberacyi.

Na sesyi sejmowej 6-go czerwca odczytano projekt komisyi policyi i uchwalono na potrzeby spraw zagranicznych przeznaczyć corocznie miljon pięć kroć sto tysięcy złp. oraz trzy kroć sto tysięcy złp. „na nieprzewidziane potrzeby Rzplitej", z których to sum ma zdawać straż rachunek co dwa lata na sejmie zwyczajnym.

Sesya sejmowa 7-go czerwca była jedną z ciekawszych. Wybrani do egzaminu deputacyi spraw zagranicznych przedłożyli swoją relacyę. Była ona jednym szeregiem pochwał dla deputacyi. Przy końcu relacyi Sołtyk, poseł krakowski, tak przemówił: „Pamiętny danego uroczyście w tej izbie słowa, iż odkryję środki używane na obalenie ojczyzny naszej, uiszczam się z niego, donosząc istotne wyrazy z oryginalnych depesz ministrów naszych:—„Zatrwożeni zostali nieprzyjaźni nam sąsiedzi, iż ustanowiona była deputacya do ukończenia opisu sejmików; bo widzieli, iż tym sposobem cały rząd w krótkim czasie ukończony być może". (Tu przypomnijcie sobie, Prześw. Stany, opozycye, gdyśmy chcieli inne części rządowe do tej deputacyi odesłać). Ostrzegają dalej w depeszach ministrowie nasi: „Będą tam wzniecać bałamuctwa na sejmie, żeby nic w Polsce nie zrobiono; żeby żadnego nieustanowiono pewnego systemu.. czynią w Polsce intrygi, formują jej podział, mają kointeligencye sekretne w Polsce dla spóźniania czynów sejmowych, spodziewają się przez swoje związki w Polsce obalić wszystko, dokazać, że potencya nam sprzyjająca i aliansem złączona, nas odstąpi i porzuci; i wrócić nas przez swoje fortele pod dawną opiekę..., że ci, którzy mają rozdane swoje role, dopełniają je zdradziecko: aby tylko *pokój stanął*, partyzanci głowę podniosą"... *Ostrzega jeden* minister o 100,000 czer. zł. do Pol-

ski przesłanych; donosi, że jeden sąsiad perswadował drugiemu „po co 200,000 rubli corocznie w Polsce daje? lepiejby te pieniądze na powiększenie wojska obrócił, że te pieniądze w Polsce są przez ręce Polaków rozdawane".—Jako Polak, ośmielam się zaklinać W. K. Mość na miłość ojczyzny, abyś użył wszystkich środków na wyśledzenie tych, którzy własną ojczyznę zdradzali, którzy użyteczni byli nieprzyjaznym nam sąsiadom, znosząc się z nimi pokątnie i odbierają haniebne ich dary. Bodaj krew z nich wylana, wstręt do podobnych występków przeciw narodowi, uczyniła dla wszystkich"! — Liczny sejmujących odgłos powtórzył tę samą prośbę do króla. Na to król odpowiedział w te słowa: „Jest czego winszować ojczyźnie, że z doświadczenia widzi, jak wielu ma obywateli pilnie, wiernie i najużyteczniej jej służących, nietylko w osobach tych, którzy do składu interesów zagranicznych, tak w kraju jako i zagranicą należeli i należą, ale też i tych, którzy ich czyny, (jak słyszana relacya, nie w sposobie ogólnym, nie ceremonialnym, lecz w sposobie pilnego dotarcia interesu i dopatrzenia się wszystkich szczególności zrobiona, dowodzi) dokładnie egzaminowali i o nich sądzić umieli. Kto zaś o obowiązkach drugiego sądzić dobrze umie, ten sam też obowiązki wypełniać jest wstanie.—Nie mogłem sobie odmówić tego ukontentowania, abym nie oświadczył wdzięczności, tak tym, którzy cudzych czynów tak pilnie dopatrywali, jako i tym, którzy czyny swoje z chwałą okazać potrafili. Nie wątpię, abyście i wy, przezacne stany, z równą satysfakcyą nie mieli dać zaświadczenia i kwitu tak zasłużonemu zgromadzeniu.—Na słyszany odgłos, dopraszający się mnie, abym pilne miał oko, iżby sidła na cnoty obywatelów, a zatem na zgubę ojczyzny zastawione skutku nie miały, odpowiadam: iż będzie to w pierwszym szeregu powinności moich, doglądać nawet szczeliny, przez którąby wciskać się mógł ten trąd, *ten jad*, gubiący ojczyznę naszą; i tak trzymam te-

raz o całym narodzie, że nie znajdzie się już w nim narzędzie, któreby służyło obcym. Gruntuję tę nadzieję na tem, co Sejm teraźniejszy wykonał, a co cały naród odgłosami, do stolicy przesyłanemi, aprobuje. Jest to dar Najwyższego Boga, że tym duchem jedności natchnął nasz naród; i tak powinienem się spodziewać, że cnota jednych, cnotę w drugich zapalać będzie. - Daj to Boże! niech słowa moje będą proroctwem, niech ztąd płynie rzeka pomyślności, której bieg, wasza gorliwość, wasza jedność, otworzyła. Gdy odrodzenie, czyli generacyę narodu, przez nową konstytucyę uczyniliście ze mną, ufam, że równie ze mną będziecie utrzymywać i doprowadzać do końca to zaczęte dzieło i że te kilka już może lat życia, przepędzać będę w słodkiem upewnieniu, że jeżelim się dotąd przez ostre ciernie przedzierał, alem też już doszedł do ogrodu, pełnego owoców i róż, i że będę spokojnie umierał patrząc na tę ojczyznę, którą zastałem nieszczęśliwą i u obcych wzgardzoną, a którą spodziewam się zostawić i w pomyślności i w poważaniu u innych narodów.— Chciałbym wiele mówić, bo pełne mam serce radości nad dobrym uczynkiem, nad nadzieją przyszłego trwałego szczęścia; przedzierają się do ust słowa na wyrażenie, co wdzięczna dusza moja dla was czuje; lecz znając cenę czasu, sam sobie gwałt i przykrość czynię, wstrzymując cisnące się do ust wyrazy; to tylko niech jeszcze powiem, że was z serca uprzejmie kocham".

Po przemówieniu króla Sołtyk wnosi absolutoryum dla deputacyi do spraw zagranicznych „z wyrażeniem wdzięczności za cnotliwe prace bez pensyi dla dobra narodu podjęte i z zostawieniem pamięci pełnej uwielbienia dla naśladowania następcom". Wniosek Sołtyka przyjęty został jednomyślnie.

Następnie dozwolono deputowanym od miast kurlandzkich udzielić publicznej w Izbie sejmowej audjencyi.

Dn. 8-go czerwca przysięgali ministrowie nomino-

NOTE

THE PAPE

PLEASE

wani do straży, a następnie dyskutowano nad projektem komisyi policyi.

Sesya 9-go czerwca zeszła na rozprawach nad materyami skarbowemi. Madaliński wnosił projekt, aby rozprzedano starostwa za pomocą sekretnej licytacyi. Wojczyński, poseł rawski, wolałby je puszczać dzierżawą. Nosarzewski, poseł Ciechanowski, chce opodatkować zbytki, znieść ordery i kawalerów maltańskich, którym radzi się żenić. Gdyby to w jego mocy było, dałby nawet dyspensę wszystkim księżom, aby się żenili. — Król, zabrawszy głos przemawiał za orderami, gdyż „nie powinna mu być zazdroszczona ta satysfakcya, aby, gdy nie może obdarzyć, mógł przynajmniej ozdobić“. Co do starostw radził postąpić „po bratersku", aby kilku tysięcy osób nie uczynić nieszczęśliwemi. W końcu przemawiał za wyznaczeniem osobnej deputacyi, którąby przyszła z projektem pomnożenia skarbu publicznego i projektem co do starostw. Nastąpiła na to zgoda jednomyślna.

Sesye 10, 14 i 16 czerwca (sesya z dnia 15 nie doszła do skutku z powodu braku kompletu) zeszły przeważnie na roztrząsaniu spraw skarbowych. Na ostatniej z tych sesyi przyjmował sejm na audyencyi posłów miast Kurlandyi i Semigalii. Tegoż dnia poruszył Lipski, kasztelan łęczycki, sprawę przywrócenia w Polsce zakonu Jezuitów.

17-go czerwca zagajono sesyę przedstawieniem poprawionego projektu komisyi policyi. Litwini Siwicki, Korsak i Suchodolski mocno się domagali, aby stworzyć dla Litwy osobną komisyę policyi. Przeciw temu rodziałowi występował także Litwin Tyszkiewicz, a król przy sposobności bardzo ładną i rozumną powiedział mowę. Projekt komisyi przyjęty został stu głosami przeciw jedenastu.

Sesya z dnia 20-go zeszła na sprawach drugorzędnych. Sprawą urządzenia wewnętrznego miast wolnych w Koronie i Litwie rozpoczęła się sesya *sejmowa 21*-go czerwca. Na temże posiedzeniu Ju-

lian Niemcewicz wniósł prośbę o nadanie *Indygenatu* serdecznemu przyjacielowi narodu polskiego, posłowi szwedzkiemu Engestromowi.

Na sesyi sejmowej 22 czerwca, zagajonej od projektu wewnętrznej organizacyi miast, rozprawiano wiele o fabrykach broni. Przykrą scenę wywołał Czetwertyński, kasztelan przemyski. Kiedy Miaskowski, poseł kaliski, zażądał, aby wojskowym przebywającym za granicą nakazać powrót do kraju i wykonanie przysięgi na konstytucyę, Czetwertyński nietylko sprzeciwił się temu, ale zaczął unosić się nad „fatalną rewolucyą". Przerwano mu okrzykami, że nie wolno mówić uwłaczająco o zaprzysiężonej konstytucyi. Gdy się uciszyło, Czetwertyński, odwołując się do prawa wolnego głosu, dalej prowadził swoje wywody zaznaczając, iż tylko „ulegać musi konstytucyi, ale ma ją zawsze za narzut".

Czetwertyński okazał się niekonsekwentnym ponieważ zaraz na następnej sesyi sejmowej, w dniu 24-go czerwca, gdy szło o urządzenie tymczasowej *juryzdykcyi* grodu kijowskiego, wystąpił przeciw odnośnemu wnioskowi „stawając przy nowej ustawie rządu, podług której sędziowie wszyscy obierani być mają". Na tejże sesyi prowadzono dalej dyskusyę nad urządzeniem „miast wolnych", a hetman Branicki przedłożył stanom z wyraźnej woli J. K. Mci potrzebę zakładania obozów i urządzania manewrów. Przedłożenie to uchwalono, wyznaczając na ten cel sumę 200,000 złp.

Rybiński poseł kijowski wniósł projekt sądu polubownego dla włościan, który wzięto *ad deliberandum*.

Sprawy miejskie, fabryki broni, komisyi policyi zajęły sesyę Sejmową 25 czerwca. Przy sprawie nominacyi komisarzów miejskich do komisyi policyi, Czetwertyński powtórnie bronił litery prawa uchwalonej konstytucyi, na co ironicznie Linowski winszował tejże konstytucyi, że tak cnotliwego zyskała

obrońcę". 27-go kontynuowano dalej rozpoczęte sprawy i wybrano komisarzów policyi.

Bardzo ważnem było posiedzenie sejmowe 28 czerwca. Kołłątaj obszernie wyłuszczył potrzebę nowego kodeksu praw cywilnych i kryminalnych, gdyż do „utrwalenia rządu wolnego, jaki konstytucya 3 maja przepisała, potrzebna jest narodowi konstytucya ekonomiczna i konstytucya moralna". Rozwinęła się obszerna dyskusya, w której najtęższe głowy sejmu udział brały. Po długich i wyczerpujących debatach uchwalono jednomyślnie wyznaczyć deputacyę do napisania kodeksu cywilnego i kryminalnego dla prowincyi koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zbiór ten praw cywilnych i kryminalnych uchwalono po zamienieniu go w prawo nazwać kodeksem Stanisława Augusta.

Na temże posiedzeniu podniesiono wniosek odroczenia (limity) obrad sejmowych. Odnośna uchwała tak brzmiała w całości:

„Limita sejmu — chcąc zmordowanym siłom naszym trzechletnią sejmową pracą dać odpoczynek, my, Król, sesye sejmowe do dnia 15 września roku bieżącego, limitujemy; gdyby zaś nagłe i nieprzewidziane potrzeby, prędszego rozpoczęcia obrad sejmowych wymagały, my, król, w straży wydanemi uniwersałami wezwiemy wszystkich sejmujących do jaknajprędszego powrotu i we trzy niedziele po wysłanych uniwersałach sejm na nowo rozpoczniemy. Tymczasem deputacye wyznaczone obowiązujemy, aby każda polecone sobie projekta gotowała i do przejrzenia deputacyi konstytucyjnej oddawała; ażeby za zebraniem się z limity sejmu sesye z większym pośpiechem i porządkiem odbywać się mogły".

KONIEC.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Str.

Przedmowa 5

I. Przed 3 Maja 11

II. 3-ci maja 44

III. Ustawa rządowa, prawo uchwalone dnia 3 maja 1791 r. . . 95

IV. Echa trzeciego maja w dalszych rozprawach sejmowych . . . 111

WYCIĄG Z KATALOGU

„Biblioteki Dzieł Wyborowych”.

Do nabycia w Administracyi „*BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH*” (Warszawa, Warecka № 14, w Filii Kantoru „*GAZETY POLSKIEJ*” (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 1) i we wszystkich księgarniach.

WYSZŁY Z DRUKU:

Rok 1905.

Tom.		CENA w opr. kop.	CENA brosz. kop.
357.	**Guy de Maupassant**. NA WODZIE. Przekład Ireny Łopuszańskiej, z przedmową Wł. Jabłonowskiego	40	25
358.	**Emil Tardieu**. ZNUDZENIE. Studyum psychologiczne w przekładzie z francuskiego i z przedmową Maryana Massoniusa	1.35	1.20
359.	**M. A. Szimaczek**. OBRAZKI Z ŻYCIA. Z czeskiego przetłómaczyła J. Kietlińska-Rudzka	40	25
360, 361.	**Deotyma**. POLSKA W PIEŚNI. SOBIESKI POD WIEDNIEM	80	50
362, 363, 364.	**Gabryela Zapolska**. SEZONOWA *MIŁOŚĆ. Powieść współczesna. Z przedmową Zdzisława Dębickiego*	1.80	1.50

Tom.	CENA w opr. kop.	CENA brosz. kop.
365. **Helena Keller.** HISTORYA MEGO ŻYCIA. (Autobiografia głuchoniemej). Tłómaczyła M. Pankiewiczówna	40	25
366, 367. **G. Flaubert.** SALAMBO. Powieść z przedmową W. Jabłonowskiego	80	50
368, 369. **T. Jaroszyński.** CHIMERA. Z przedmową Z. Dębickiego	80	50
370. **H. Lichtenberger.** FR. NIETZSCHE I JEGO FILOZOFIA. Tł. i Marcinkowskiej z przedmową Wł. Jabłonowskiego	40	25
371, 372, 373. **M. Rodziewiczówna.** KLEJNOT. Z przedmową H. Gallego	1.20	75
374. **W. Marrené Morzkowska.** CYGANERYA WARSZAWSKA, z przedmową H. Gallego	40	25
375, 376. **Kenijro Tokutomi.** NAMI-KO. Z japońskiego tłómaczyli Sakae Shioya i E. F. Edgett. Z angielskiego przełożyła Emilia Węsławska	80	50
377. **Cr. Th. Zell** CZY ZWIERZĘ NIEMA ROZSĄDKU? Spolszczone przez M. S.	40	25
378, 379, 380, 381. **Teodor Jeske-Choiński.** GASNĄCE SŁOŃCE. Powieść z czasów Marka Aureliusza	2.60	2.00
382. **Booker T. Washington.** AUTOBIOGRAFIA MURZYNA. Przekład M. G.	40	25
373, 384, 385, 386. **Z. Kaczkowski.** ROZBITEK. Powieść z przedm. Wł. Jabłonowskiego	2.60	2.00
387, 288. **F. de Roberto.** ZŁUDZENIA. Przekład z włoskiego oryginału, przez W. E. Z przedmową Wł. Jabłonowskiego	80	50
389, 390. **Alexander Kraushar.** DWA SZKICE HISTORYCZNE z czasów Stanisława Augusta	80	50
391, 392. **M. Rodziewiczówna.** JERYCHONKA. Powieść	80	50
393. **K. Wagner.** PROSTOTA W ŻXCIU.	40	25
394. **Vincente Blasco Ibanez.** RUDERA. Powieść, przełożyła z hiszpańskiego Alina Świderska	40	25
395. **Villiam Blake-Odgers.** ANGIELSKI SAMORZĄD MIEJSCOWY. Spolszczył Wojciech Szukiewicz	40	25
396. **W. Gomulicki.** BRYLANTOWA STRZAŁA i inne nowele	40	25
397, 398. **Piotr Loti.** INDYE. W przekładzie *Józefa* Jankowskiego	80	50

Tom.		CENA w opr. kop.	brosz. op.
399, 400.	**H. Taine.** ŻYWOT I MYŚLI p. F. T. GRAINDORGE, Przełożyli z francuskiego A. K. M., z przedmową Wł. Jabłonowskiego.	80	50
401, 402.	**M. Rodziewiczówna.** NA FALI, powieść	80	50
403.	**Roman Plenkiewicz.** MIKOŁAJA REYA Z NAGŁOWIC ETYKA. 1505—1905.	40	25
404, 405.	**M. Czerny.** ODŁOGIEM.	80	50
406, 407, 408.	**Selma Lagerlöf.** GÖSTA BERLING ze szwedzkiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa	120	75
409, 410, 411, 412.	**Bennet Burleicb.** Korespondent wojenny „London Daille Telegraph". PAŃSTWO WSCHODU CZYLI WOJNA JAPOŃSKO ROSYJSKA 1904—1905 r. Przekład Emilii Węsławskiej.	160	100

Rok 1906.

413.	**Gen. Roman Sołtyk.** KAMPANIA 1809 r.	40	25
414, 415.	**Berta bar. Suttner.** DZIECI MARTY, z przedmową Z. Dębickiego. Powieść	80	50
416.	**Generał kwatermistrz de Pistor.** PAMIĘTNIKI O REWOLUCYI POLSKIEJ z roku 1794.	40	25
417, 418, 419	**Sir Edward Bulwer Lytton.** ZANONI Powieść z czasów rewolucyi francuskiej. Przekład M. Komornickiej	120	75
420, 421	**Juliusz Falkowski.** KSIĘSTWO WARSZAWSKIE. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń. 2 tomy	80	50
422.	**W. Doroszewicz.** RODZINA I SZKOŁA z rosyjskiego przełożył Józef Maciejowski	40	25
423, 424, 425.	DRUGI ROZBIÓR POLSKI. Z pamiętników **Sieversa**	80	50
426, 427	OPOWIADANIA CZECHOWA, tłom. T. K.	80	50
428.	LARIK. **J. Gadomski.**	40	25
429.	WŁÓCZĘGA W TRÓJKĘ. **Jerome Jerome,** przeł. z ang. K. Paprocki.	40	25
430, 431, 432.	**Z. Morawska.** ZMIERZCH I ŚWIT. Powieść z czasów Stanisława Augusta	1.20	75
433.	**Ludwik Proal.** ZBRODNIE POLITYCZNE. Przekł. Maryi Wentzlowej	40	25

Tom.		CENA w opr. kop.	brosz. kop.
434.	**Maurycy Barrés.** POD PIKIELHAUBĄ. Przekł. z francuskiego M. Rakowskiej	40	25
435.	NEWROZA REWOLUCYJNA, według **Drw Cabanès i L. Nassa** opracowała K. Płońska	40	25
436.	**Antoni Gawiński.** SEN ŻYCIA. Opowiadanie.	40	25
437.	**Kazimierz Bartoszewicz.** KONSTYTUCYA 3 MAJA. (Kronika dni kwietniowych i majowych w Warszawie w r. 1791).	40	25